Archiwum

WRÓBLEWIECKIE

Zeszyt III

G2XIX 150A

ARCHIWUM
WRÓBLEWIECKIE

ZESZYT III.

Z RĘKOPISMÓW WYDAŁ

W. T.

Objaśnił i wstępem opatrzył

STANISŁAW KUNASIEWICZ.

I. Listy p. K. Kossakowskiej.
II. Historja królów elekcyjnych.
III. Manifest generalności barskiej.
IV. Historja wyprawy Jana III. pod Wiedeń.
V. Listy Kościuszki i Ignacego Potockiego.

WE LWOWIE
NAKŁADEM KAROLA WILDA.
Z DRUKARNI KORNELA PILLERA.
1878.

A000257

BUW-Kk- 12/59/1
pamo
100,-

„Wenn Lebendige schweigen, so mögen aus ihren Gräbern die Todten aufstehen und zeugen."

Herders Werke. Tom XI. str. 108.

Na całej ziemi, po nad którą rozpościerał swe skrzydła nasz orzeł biały, od Karpat, kędy wiślana kołyska, aż do ostatniego skrawka ziemicy polskiej czyli inaczej tak w Wielkopolsce jak Małopolsce i Litwie, gdzie wielka bardzo część ludności brała udział w sprawach publicznych, znajdowało się mnóstwo pomników piśmiennych w domach prywatnych. Wzmianki o tych pomnikach napotykamy już w tych bardzo dawnych czasach, kiedy to sztuka pisania znaną była zaledwie tylko po klasztorach, kollegiatach i probostwach, a kapituły i zakony jedynemi były w kraju akademiami. Powoli jednak poczęła się ta sztuka co raz bardziej upowszechniać, a razem z tem mnożyły się i pomniki, i można powiedzieć, że niebyło z czasem w Polsce dworku choć cokolwiek zamożniejszego, w któ-

rymby niezapisywano skwapliwie ciekawszych zdarzeń spółczesnych, lub nieprzepisywano dawniejszych. Zapiski te przechodziły w spuściznie od ojców na synów, a od tych znowu na wnuków, a tak pierwsi jak i drudzy pomnażali je zawsze nowymi dopiskami, ilekroć tylko chwilowa pobudka przywiodła ich do skreślenia, obchodzących ich bliżej wypadków lub stosunków. Były one wszędzie w wielkiem poszanowaniu, stanowiąc rodzaj pewien familijnego archiwum, w około którego niezapomniano również i inne księgi rzecz publiczną obchodzące gromadzić.

Chwilowe pobudki zniewoliły więc antenatów naszych przed wielu stuleciami do zapisania obchodzących ich bliżej wypadków lub skreślenia ówczesnych stosunków, naoczni świadkowie spisywali jednak te wypadki li tylko dla siebie, a nieprzewidywali, że owoc tej przypadkowej podniety, stanie się dzisiaj pochodnią, która rozświetli nam cienie, zbogaci historyczną wiedzę obrazem pewnych nieznanych wydarzeń, charakterów przedwiecznych i stosunków ówczesnych, nieprzewidywali więc, jak się tem zasłużą potomnym.

Zupełnie bowiem tak samo jak widok tej muszki lub tej ryby przedpotopowej, z których pierwszą pewien chwilowy przypadek uwięził przed tysiącami lat w uścisku bursztynu, a drugą w uścisku piaskowca — zbogaca dzisiaj

umiejętność przyrody poznaniem wcale nowych żyjątek i nieznanych nam stworzeń całe nowych kształtów, tak samo owe pomniki piśmienne, owe zapiski, które świadkowie naoczni spisywali dla siebie, nieprzewidując, jak się tem zasłużą potomnym, przeszedłszy w spuściznie z pokolenia na pokolenie i dochowawszy się szczęśliwie aż do naszych czasów, zbogacają teraz wiedzę historyczną, bo w nich to właśnie przechował się obraz przedwieczny życia naszych antenatów świeżo i całkowicie dla zdumionych spojrzeń dzisiejszych potomków.

Niewszystkie jednak pomniki piśmienne, których kiedyś było takie mnóstwo, dochowały się szczęśliwie do dzisiaj — jedne bowiem pokrywały się długo pleśnią i kurzem, aż w końcu kiedy dawnych dziedziców zabrakło a nowi właściciele o wartości materjałów źródłowych rękopiśmiennych najmniejszego niemieli wyobrażenia, zniszczały gdzieś w kącie na słotę wystawionym dokąd je wyrzucono, — drugie padły ofiarą podczas rabunków dokonanych przez wojska najezdnicze, lub podczas konfiskat zadekretowanych przez obce rządy, które się podzieliły ziemiami polskiemi, — inne znowu tułały się z miejsca na miejsce, pozostawione na łasce przypadku dopóki nie nastręczyła się sposobność zbrodniarzowi zagrabić je i wywieźć za granicę, — a jeszcze inne padły ofiarą nieumiejętnych plagiatorów, lub ogło-

szone drukiem okazały się tylko jako ułamki większej całości. Część tylko dostała się w spuściźnie, w darowiźnie, a niekiedy za drogie pieniądze do zbiorów prywatnych lub publicznych, gdzie je mniej lub więcej starannie przechowują.

Nie tu miejsce wyliczać wszystkie zbiory jakie się w kraju naszym znajdują, wcale bowiem pokaźną jest ich liczba, gdybym wszystkie tak większe jak mniejsze chciał wymienić.

W rzędzie mniejszych zajmuje jedno z pierwszych miejsc zbiór gromadzony przez kilka pokoleń w Wróblewicach[1]) w Samborskiem, zasobny w pamiątki, rękopisma, książki i dzieła sztuki, a należący dzisiaj do **Władysława hr. Tarnowskiego** podróżnika, poety i muzyka. Właściciel zbioru Wróblewieckiego pomny doniosłości zbiorów w czasie dzisiejszym i prawdziwego ich znaczenia dla dzisiejszego społecznego składu, nietylko przechowuje go bardzo starannie, lecz co więcej pomnaża go także, nabywając podczas licznych swych podróży, coraz to nowe pamiątki, — bo wiadomem jest powszechnie, że kogo raz opanuje miłość kollektorska, towarzyszy mu ona już wszędzie, gdziekolwiek się tylko obróci, — i za co mu się szczera wdzięczność należy,

[1]) Dziewięć mil od Lwowa.

ogłaszając od czasu do czasu rękopisma w zbiorze tym znajdujące się, czyni go pożytecznym dla całego myślącego ogółu polskiego.

Wydawnictwo to rozpoczęte dziewięć lat temu nosi tytuł: **„Archiwum Wróblewieckie.“** Pierwszy zeszyt wyszedł w Poznaniu w roku 1869, nakładem wydawcy, w komisie księgarni Jana Konst. Żupańskiego,[1]) a treść jego to prawdziwa „silva rerum“, pod niejednym względem ciekawa i ważna. Już zeszyt ten pierwszy przekonał nas, że wydawca nieprzeznaczył „Archiwum Wróblewieckiego“ wyłącznie dla ogłoszeń dokumentów historycznych, ale postanowił za pośrednictwem tej publikacji zapoznać szerokie koło czytelników także i z utworami poetycznymi, opisami podróży, pamiętnikami i t. d. znajdującymi się w jego zbiorze, a mało lub zupełnie nieznanymi.

A postanowienie takie zasługuje, zda mi się, na uznanie. Gdyby bowiem wydawca ograniczył się był na ogłoszeniu li jedynie dokumentów, byłby uczynił z „Archiwum Wróblewieckiego“ książkę, ważną dla szczupłej tylko garstki tych, którzy pracują nad rozświetleniem naszej przeszłości — urozmaiciwszy zaś treść jej uczynił ją pożądaną dla całego myślącego ogółu

[1]) Drukowany w drukarni I. J. Kraszewskiego w Dreznie. (Stron. 151 i VII.)

polskiego. I tak historyk znajdzie w niem pożądane dokumenta, powieściopisarz rysy obyczajowe w pamiętnikach opisane, lubownik literatury nadobnej utwory poetyczne i t. d. W pierwszym zeszycie o którym dopiero co wzmiankowaliśmy zamieścił wydawca: „Wspomnienie damy polskiej z XVIII. wieku, — Hymn na stuletnią obronę Wiednia przez Kazimierza Ustrzyckiego, — Proklamację generała Dąbrowskiego, — i — Tomicyanów z roku 1536 — 1537, ustęp niewydany."

Autorką „wspomnień", które znajdujemy na czele zeszytu pierwszego „Archiwum Wróblewieckiego" jest Barbara z Ustrzyckich Tarnowska, kobieta wielkiego rozumu i wykształcenia, znakomita Polka, szczerze do ojczyzny przywiązana, a przez swe pokrewieństwo i stosunki postawiona na stanowisku, które jej wiele widzieć i wiele wiedzieć dozwalało. Opisuje ona sprawy krajowe z lat 1789, 1790, 1791 — 92, 1794, 1796 i 1805 w sposób pełen prostoty, ale zarazem dokładny, rzucający na wypadki i ludzi światło bardzo trafnych i sprawiedliwych poglądów. Niepisała Tarnowska swoich pamiętników dla szerokiego koła czytelników, lecz pisała je dla dzieci swoich, dla rodziny, to też i niema w nich nic udanego, żadnego pozowania i popisu autorskiego, a tylko szczera prawda. Przeszłość w której żyła ta wdowa

po jednym z marszałków konfederacji barskiej a matka legionisty polskiego, odbiła się w jej słowie jak w źwierciedle. To, co mówiono po dworach o ówczesnych zdarzeniach, opinia, jaka się o nich utworzyła pomiędzy współczesnymi, schwytana jakby za pomocą aparatu fotograficznego, i jak fotografia bez retuszu wiernie zachowaną została w jej pamiętniku. Oprócz faktów, kraj interesujących, jest w tych „wspomnieniach" także niemało wiadomości, obchodzących tylko rodzinę. Ponieważ jednak jest to rodzina, co dźwigała buławy, a ciężar wieków spadał ustawicznie i na ramiona jej synów, więc interesują one tak samo i myślący ogół polski.

Tuż zaraz po „Wspomnieniach damy polskiej z XVIII. wieku" wydrukował wydawca, a jej wnuk wiersz jej brata Kazimierza Ustrzyckiego, kasztelanica inowrocławskiego, zmarłego w Wróblewicach w kwiecie wieku w roku 1786. Ustrzycki obracający się w atmosferze zaprawionej powiewem Wolterjanizmu, przenosił prawdę i dowcip nad konwenanse towarzyskie, a utwory jego poetyczne, poczciwe i serdeczne w gruncie, tryskające dowcipem i wesołością, nieoglądały się zbyt pedantycznie na surowe przepisy moralności. Piękny wiersz który Tarnowski wydrukował w „silva rerum" nazwanej „Archiwem Wróblewieckiem," a którego tytuł podaliśmy powyżej uznany

został przez Fr. D. Kniaźnina za najlepszy pomiędzy utworami, jakie pozostawił w spuściźnie Ustrzycki.

W dalszym ciągu zeszytu pierwszego znajdziemy jeszcze jak już wspominaliśmy: „Proklamację generała Dąbrowskiego do rzeczypospolitej polskiej, wydaną w Medjolanie, 14 grudnia 1796 roku“, przy zawiązywaniu legionu polskiego we Włoszech, i „Tomicjanów ustęp, rok 1536 — 1537“, tłumaczony z łacińskiego.

W drugim znowu zeszycie ogłoszonym dopiero przed dwoma laty wydrukował wydawca drugi pamiętnik Urszuli z Ustrzyckich Tarnowskiej p. t.: „Pamiętnik damy polskiej z XVIII. wieku.“[1]) Pamiętnik ten rozpoczynający się od ślubu autorki z Rafałem Amor hrabią Tarnowskim dnia 14 marca 1781 roku, doprowadzony został aż do 3 października 1811 roku. Opisała w nim Tarnowska sprawy krajowe w paraleli ze sprawami europejskiemi. Jest on również ciekawy, jak jej „Wspomnienia“ i też same posiada zalety.

W trzecim zaś zeszycie, który właśnie teraz ogłoszony zostaje nakładem księgarni Karola Wilda, zamieścił wydawca najprzód

[1]) Lwów 1876. Z drukarni K. Pillera.

dziewiętnaście listów hrabiny Katarzyny z Potockich Kossakowskiej kasztelanowej Kamińskiej,[1]) która słynęła w całej Polsce z rozumu i gotowości do ofiar, a niemieckich urzędników, którzy pierwsi przybyli do nas po rozbiciu Polski nielubiła serdecznie. Niezapominajmy jednak, że Galicja była podówczas prawdziwem Eldoradem dla awanturników i włóczęgów, których w domu niepodobna było użyć, że rząd nieprzebierał w owych czasach w kandydatach, a ci znowu dorwawszy się władzy, byli straszną klęską biednego kraju. Więc i nie dziw, że pani kasztelanowa Kamińska tak dotkliwie dokuczała tym katylinarycznym egzystencjom swym niemiłosiernym dowcipem.

Kossakowska, była to postać oryginalna, wybitnie charakterystyczna, która pod szorstkością i rubasznym czasami jowializmem ukrywała prawdziwie szlachetne polskie serce. To też w rękopismach z drugiej połowy zeszłego wieku jakie się znajdują w Zakładzie narodowym imienia Ossolińskich, wiele bardzo napotkać można anegdot o niej, a niektóre przechowały się nawet do dni dzisiejszych w żywej tradycji. Niektóre z nich są aż nadto dobrze dzisiaj jeszcze znane, o kilku

[1]) I jeden list do pani Kossakowskiej, (bez podpisu).

wspominaliśmy na innem miejscu,[1]) nie będziemy je więc tutaj powtarzać.

Nie możemy się jednak oprzeć pokusie, ażeby nie powtórzyć jednej, o której na tamtem miejscu niewspomnieliśmy, a którą skrzętna dłoń naszych dziadów zapisała **pro aeternam rei memoriam** w jednym z rękopisów Zakładu Ossolińskich. W rękopisie tym czytaliśmy, że gdy Kossakowska mieszkała w Stanisławowie, zwierzchność zażądała drzewa z jej lasów na szubienicę dla jakiegoś skazanego na śmierć żołnierza. Kasztelanowa, jak się domyśleć nie trudno, odmówiła żądaniu, i na podanem sobie wezwaniu tak odpisała: „kocham i szanuję stan żołnierski, nie dam jednak drzewa na szubienicę dla biednego skazańca, gdyby go wszakże zapotrzebowano na szubienice dla cywilnych urzędników niemieckich, chętnie i z przyjemnością cały swój las na ten cel daruję."

Sarkazm jednak ten i nienawiść powtarzamy raz jeszcze były zupełnie uzasadnione i słuszne, bo gdybyśmy nawet pominęli wszystkie źródła polskie z owego czasu, a oparli się na samych tylko niemieckich i do tego urzędowych, to i w takim nawet razie nie-

[1]) Lwów w roku 1809. (Ustąpienie Austrjaków. — Zajęcie miasta przez siedemnastu żołnierzy polskich. — Moskiewskie rządy.) Opowiadanie dziejowe, spisane na podstawie pamiętnika naocznego świadka, gazet, notatek i dokumentów, przez Stanisława Kunasiewicza. We Lwowie. Nakładem Karola Wilda. 1878.

moglibyśmy innego, jak tylko jak najgorsze powziąć wyobrażenie o owych, jak ich powyżej nazwałem, katylinaryczuych egzystencjach, które jako oficjalna awangarda germanizacji zalały świeżo „rewindykowaną" Galicję.

Tak samo jednak, jak owych Niemców nienawidziła Kossakowska i owej sfery społecznej, która najbardziej przesiąknięta kosmopolityzmem, najmniej uczuła rozbiór Polski, a jako najbogatsza w owych dniach smutku i żałoby uczuwała najwięcej potrzeby zaprzątnienia czasu. Sfery te były podówczas przesiąkłe na wskróś francuzczyzną, będącą na salonach lwowskich w modzie i zastępującą coraz bardziej dawny, poczciwy obyczaj peruką, żabotami i złotem haftowanym frakiem. Wiedziała Kossakowska, że pod tą złoconą, świetną łupiną nieznajdzie ziarna, że pod przepychem barw i połysków kryje się próżnia, więc nienawidziła arystokratycznej społeczności ówczesnej. Arystokracja ówczesna której z małymi tylko wyjątkami do liberji i miary brać nie było potrzeba, po owym sejmie pod laską Ponińskiego, co to spiorunowany przemocą gabinetów austryackiego, moskiewskiego i pruskiego i spodlony przekupstwem senatorów i posłów, podpisał i usankcjonował pierwszy rozbiór Polski, zamiast pospieszyć jak to czynili działowie nasi do kościołów i tam wypłakać boleści swoje, spieszyła

na zabawy, bawiła się namiętnie, szalenie, bez względu niestety! na okropne położenie ojczyzny. Dzień po dniu urządzano bale lub zabawy na salonach lwowskich, przez całe zapusty codzień był bal publiczny w „kasynie Hecha“, czyli inaczej w tej kamienicy wprost ogrodu miejskiego,[1]) którą obecnie zdemolowano, a na której miejscu ma stanąć gmach na pomieszczenie Wydziału krajowego; codzień był piknik, a podczas kontraktów znowu codzień reduta.

Słynęła arystokracja wówczas z ruchu towarzyskiego i z namiętności do zabaw, a stolica nasza stała się nawet wskutek tego ludniejszą. Zdawało się, jakoby arystokracja wszystkich prowincyj polskich dała sobie rendez-vous w stolicy niedawno rewindykowanej Galicji. Pośród takiej społeczności niemogła żyć i mieszkać taka pani kasztelanowa Kamińska, to też i nieosiadła w śródmieściu, lecz wynajęła mieszkanie zdala od tych uciech i zabaw, naprzeciw archikatedry św. Jura (Jerzego) tak wspaniale przedstawiającej się zewnątrz oczom widza, w pałacu biskupów ruskich, gdzie ją wszyscy tak samo jak ona szczerze kochający kraj i bolejący nad jego rozbiciem tłumnie odwiedzali „oddając zasłużoną cześć jej zacności i wielkim przymiotom.“

[1]) Za łazienkami, gdzie dotychczas mieściło się towarzystwo gimnastyczne „Sokół“.

Mieszkanie to nazywała pani kasztelanowa „schronieniem cnotliwych“ i takich też tylko w niem przyjmowała. Dla wszystkich innych był tam wstęp wzbroniony. Wiele bardzo dowodów mógłbym przytoczyć, że tak było, lecz kiedy znowu brak miejsca niedozwala mi tego, ograniczę się na jednym tylko: Drugiego roku po Targowicy przybył do Lwowa Dyzma Bończa Tomaszewski, sekretarz konfederacji targowickiej, i odwiedziwszy różne znane mu osoby, postanowił odwiedzić także i panią kasztelanowę. Jak postanowił, tak też i uczynił i poszedł. Zaledwie jednak otworzył drzwi i wszedł do „cnotliwych schronienia“ ozwała się pani kasztelanowa:

„Mości panie, to jest góra św. Jerzego, cnotliwych schronienie, omyliłeś się pan, przychodząc tutaj rozumiałeś zapewne że to góra Awentyna. Nie, nie, cesarz rzymski nie myśli tu nowej stolicy zakładać.“

Po takiem przywitaniu niepozostało sekretarzowi konfederacji targowickiej nic innego, jak tylko wynieść się coprędzej.

Bardzo wiele osób spieszyło także w dnie postne tam do tego „schronienia cnotliwych.“ W tych bowiem dniach przyjmowała pani kasztelanowa każdego, kto tylko przyszedł i zasadzała do stołu, na którym stał zastawiony postny obiad, mówiąc „iż to czyni dla dogo-

dnośći pobożnych Polaków, gdyż Niemcy psując staropolskie obyczaje, naumyślnie po restauracjach mięso w posty gotowali, aby zmusić Polaków do odstąpienia od swoich zwyczajów.“

Kochając nadewszystko Polskę i bolejąc nad jej rozbiciem wstyd jej było owego płochego szału zbytku i zabaw, jaki opanował podówczas sfery arystokratyczne, a niemogąc w inny sposób złemu zaradzić, zawarła sojusz z panią mieczníkową Humniecką, panią wojewodziną bełzką Cetnerową i z ówczesnym arcybiskupem lwowskim Kickim, celem poskromienia tego bezmiernego szału, a zarazem dopiekała wszędzie i zawsze swym uszczypliwym sarkazmem, i niemiłosiernym dowcipem.

Nikt nie stanowił wyjątku, każdemu dokuczyła, skoro tylko zasłużył na to, bez względu kimby on był, niepomijając nawet i tych, którzy zasiadali na tronach. I tak:

Kiedy książe Michał Czartoryski, kanclerz wielki litewski prosił ją, ażeby mu wypuściła przyległe Wołczynowi dobra, (które do niej należały) w dzierżawę, odpowiedziała:

„Boję się Mości książe, — wszyscy Polacy biją się o to, ażeby mogli Polskę wydobyć z rąk jego siostrzeńca, którą w roku 1764 przemocą i bezprawnie zatradowaliście, a cóżby dopiero stało się z dobrami, gdyby te do rąk waszych przeszły.“

Na takie dictum trudno było odpowiedzieć, to też i tyle tylko odpowiedział książe:

„Jednej Wpani zawsze używasz broni!“ Ale też i odstąpił od żądanej dzierżawy.

A cesarzowi Józefowi II, który rozmawiał z nią z czeska (nieumiejąc po polsku) i żałował, że niemoże z nią rozmawiać po niemiecku (gdyż tego języka ona nieumiała), tak znowu odpowiedziała:

„Najjaśniejszy panie, nasz król jest Polakiem, dotąd wszakże, ani myśmy jego, ani on nas rozumieć nie mógł.“

A jeżeli tak odpowiedziała cesarzowi Józefowi, to już nie trudno będzie i domyślić się, jak odpowiadała owym katylinaryczným egzystencjom, które jako oficjalna awangarda, okazały świeżo rewindykowaną Galicję. Dokuczali jej też Niemcy niemało, a osobliwie komisarze cyrkułowi naprzykrzali jej się bardzo. Niemogąc więc w inny sposób pozbyć się ich, rozkazała w swoim bawialnym pokoju zawiesić dwa portrety: cesarzowej Marji Teresy i cesarza Józefa II, dawszy zarazem sekretny rozkaz jednemu hajdukowi, na to umyślnie przeznaczonemu, ażeby pilnował, iżby każdy wchodzący do tego pokoju, uczcił portrety monarchów. Była to wyborna samołówka na Niemców. Skoro bowiem tylko pierwszy z nich wszedł do pokoju, z kapeluszem na

głowie, hajduk nauczony, powiedział mu, ażeby znał uszanowanie dla miejsca tego.

„Schelm Polak stille“ — brzmiała odpowiedź.

„Zdejm kapelusz, kiedyś tu wszedł!“ — przestrzegał hajduk.

Daremnie jednak, Niemiec bowiem lekceważąc przestrogę, nie zdjął kapelusza z głowy. Wówczas hajduk zniecierpliwiony wyciął mu silny policzek, mówiąc:

„Naucz się szanować wizerunki swoich monarchów!“, i z głowy kapelusz rzucił mu na ziemię.

Takimi to sposobami uczyła pani kasztelanowa Niemców grzeczności. A i dodawać niepotrzebujemy, że urzędnik nie śmiał skarzyć się nawet o policzek.

Z tego niewiele, cośmy dotychczas napisali mógł już czytelnik nieco poznać, jaką to była pani kasztelanowa Kamińska, i jakie mogą być jej listy, które wydawca na czele zeszytu trzeciego „Archiwum Wróblewieckiego“ zamieścił.

Była to jedna z tych osób, o których powiedział Słowacki: „Szczęścia mieli mało w życiu, więcej bolu.“ Już bowiem w tym wieku, w którym cały świat gra nam skocznego tana, gdy gwiazdy i ludzie, drzewa i wody, gdy natura cała zdają się być jedynie na to stworzone, by z nami jakby

zapustne grajki huczały, śpiewały i by z sercem naszem hasały radośnie, doznała pierwszego zawodu, kiedy rodzice zażądali, ażeby oddała swą rękę Kossakowskiemu kasztelanowi Kamińskiemu, człowiekowi wprawdzie bardzo bogatemu, ale powierzchowności odrażającej. Kasztelan bowiem był wzrostu bardzo małego, niewięcej nad półtora łokcia (ztąd pospolicie karłem nazywany), głowę miał ogromną, a nadto jeszcze był bardzo chorowity. Taki człowiek nie mógł się więc podobać, a mimoto jednak panna Katarzyna Potocka czyniąc zadość woli rodziców, bez żadnej skłonności serca wyszła za niego, i poślubiła ostatniego z linii Kossakowskich, i co więcej żyła z tym narzuconym sobie mężem aż do śmierci jego wzorowo. Kiedy została wdową, była jeszcze młodą, a że była i ładną i wykształconą i majętną, więc łatwo mogłaby była powtórnie wyjść za mąż; nieuczyniła jednak tego i w stanie wdowim późnego dożyła wieku, aby tylko jak największą część mienia swego mogła poświęcić na potrzeby ojczyzny.

Miłość ojczyzny była w niej uczuciem najgorętszem, kochała Polskę szczerze, pragnęła jej dobra i bolała nad tem wszystkiem, co się w tej Polsce w owych czasach działo. Śmiało więc i bezwzględnie przed stronnikami nawet królewskimi mówiła przeciw nieprawnej

elekcji króla, „za co w roku 1767 — jak pisze naoczny świadek — przez Moskali w areszcie politycznym do Warszawy była przeprowadzona.“

Król zobaczywszy się z nią, udał, jakoby o niczem nie wiedział i począł wypytywać nawet o przyczynę jej przybycia do Warszawy. Lecz otrzymał też odpowiedź, jakiej się pewnie nie spodziewał. Tak mu bowiem pani kasztelanowa wówczas odpowiedziała:

„Warszawa monstrum ma jakieś porodzić, a mnie tu Moskale sprowadzili do babienia.“

Nakazom carycy Katarzyny nie była również powolną i ani jej homagium nie złożyła, ani też powróciła do zabranych prowincyj, czego się właśnie caryca domagała, za co z dóbr w tym zaborze się znajdujących, wszelkich pozbawioną została dochodów.

W czasie powstania Kościuszkowskiego pieniędzmi i zabiegami pomagała bardzo walczącej braci. A że tajemnicy z tego nierobiła że koresponduje z Kościuszką, że posyła młodzież do powstania i tej młodzieży daje pieniądze, zaczęli ją Niemcy tak prześladować, że aż uczuła się zmuszoną wyjechać ze Lwowa. Wówczas to porzuciła „enotliwych schronienie“ i przeniesła się do Krystynopola, który wydzierżawiła od „kamery.“

Z umysłu opowiedzieliśmy tych kilka anegdotycznych szczegółów, w nich bowiem tak doskonale maluje się charakter i serce „tej kobiety, czyniącej — jak mawiali dziadowie nasi — zaszczyt płci swojej w Polsce.“

Szczerze wdzięczni jesteśmy Wł. hr. Tarnowskiemu, że uratował od zatraty, przechowując starannie w swojem archiwum tych kilkadziesiąt listów pani kasztelanowej i ogłosił obecnie drukiem. Wszystkie bowiem pamiątki, jakie pozostawiła w „schronieniu enotliwych“, wyjeżdżając do Krystynopola pokrywały się długi czas pleśnią i kurzem, aż nareszcie dzisiejsi pigmeje, pragnąc ostudzić uwielbienie dla tej sławnej z rozumu i gotowości do ofiar Polki, wyrzucili je na strych, ażeby tam zupełnie zniszczały!... Zawadzają im nieboszczyki, cienie, przeszłość tem bardziej pono, gdy żywi dorosnąć ich nie mogą!...

Po listach Kossakowskiej zamieścił wydawca w zeszycie trzecim „Archiwum Wróblewieckiego“:

„Dwa listy J. Niemcewicza“ — dalej

„Historję królów elekcyjnych od Zygmunta III do Stanisława Augusta przez Ignacego hr. Potockiego, marszałka W. K. Litewskiego.“

„Historję wyprawy Jana III pod Wiedeń.“

Jeszcze jeden „list Katarzyny z Potockich Kossakowskiej do Stanisława Szczęsnego Potockiego, generała artylerji koronnej.“

„Dwa listy Kościuszki“.

„Listy Ignacego Potockiego do córki Krystyny“ — i

„List Wawrzyńca Engeströma.“[1])

Poprzestajemy na samem wyliczeniu tytułów tylko, — kilka bowiem słów objaśniających, a raczej oceniających rękopis „Historji królów elekcyjnych“ napisał sam wydawca i poprzedził niemi takową — a przy „Historji wyprawy Jana III pod Wiedeń“ i „Listach Ignacego Potockiego do córki Krystyny“ uprzedził nas znowu w tem p. Agaton Giller redaktor „Ruchu Literackiego“; w którem to pismie wszystko co w niniejszym zeszycie „Archiwum Wróblewieckiego“ wydawca zamieścił w r. z. po raz pierwszy ogłoszone zostało.[2]) Objaśniliśmy tylko wszystek ten tekst, zamieszczając te objaśnienia na końcu zeszytu.

[1]) Do wiązanki tej dołączył nakładca „Manifest generalności barskiej z dnia 26. listopada 1773 r.“ Powody, jakie go do tego skłoniły, wymienione są na czele manifestu.

[2]) Wspominamy o tem i dla tego także, ażeby krytyka nieuczyniła nam zarzutu, z powodu układu artykułów, w niniejszym zeszycie, a raczej porządkowi w jakim jeden po drugim następuje. W takim porządku drukował je wydawca w „Ruchu literackim“, a ponieważ zeszyt niniejszy „Archiwum Wróblewieckiego“ podobnie jak i poprzedni jest odbitką „Ruchu“ niepodobna więc było zmienić porządku i zamieścić wszystkie listy razem.

Z tego, co w wydanych dotychczas zeszytach zamieszczone zostało, czytelnicy będą mogli nabrać przekonania o ważności publikacji podjętej przez Władysława hr. Tarnowskiego, jak również jakieto rękopisma, jakie pamiątki napotkać można po różnych dworach na wsi.

O gdyby tylko więcej podobnych hr. Wł. Tarnowskiemu! nie jeden dokument przestałby leżeć w ukryciu, bo ten, którego jest dzisiaj własnością, nie wie nawet, czy wartoby go ogłosić, a ileż pamiętników unaoczniłoby nam znowu wcale dokładnie nieznane dotychczas obrazy przeszłości! Sądząc jednak z dotychczasowego postępowania właścicieli zbiorów i pamiątek, trudno przypuścić, że pójdą w ślady Tarnowskiego. A skoro rzecz ma się tak, i skoro niema i nadziei, że w niedługim czasie będzie inaczej, to chyba nie pozostaje nic innego jak tylko posłuchać rady ś. p. Józefa Dzierzkowskiego[1]) i wysłać kwestarza do naszych dworów i dworków szlacheckich pro bono publico! Tylko trzebaby wyprawić jakiego rozmiłowanego w przeszłości, któryby niezatrzymywał się jedynie tam, gdzie znajdują się większe zbiory i biblioteki,

[1]) O której wspominaliśmy już raz w broszurze: „Aleksandra Weryhi Darowskiego: Dyaryusz podróży do Warszawy poprzedzony kilkoma słowy Stanisława Kunasiewicza.“ Lwów 1873.

lecz zarazem podobnie jak niegdyś Zorjan Dołęga Chodakowski (Adam Czarnocki) przechodząc wioski i miasteczka, zapuszczał się także w rozmowy ze starcami i nasłuchiwał, jak to

. . . . . nieraz kmieć stuletni
Trącając ziemię żelazem oraczem
Stanie i zagra na wierzbowej fletni
Pacierz umarłych, lub rymowym płaczem
Was głosi wielcy ojcowie bezdzietni!

spisywał te pieśni gminne, które

. . . . . stoją na straży
Narodowego pamiątek kościoła,
Z archanielskiemi skrzydłami i głosem
A czasem dzierżą i broń Archanioła...

a tak samo przepatrywał i odczytywał oniemiałe dokumenta, wydobywał z ukrycia pamiętniki lub po kominkowej pogadance sam nawet spisał jakiś rys pamiątkowy, który się przechował w tradycji — krótko mówiąc, niepominął żadnego dworu, żadnej plebanji, nawet do chat wiejskich zajrzał, i z wszelkich nadarzających mu się korzystał sposobów, byle tylko odkryć zamierzchłe wiekiem ślady dawnych dziejów.

Taki kwestarz, zaręczamy, wróciłby z prawdziwie pełnemi torbami!

Stanisław Kunasiewicz.

I.

Listy p. Katarzyny z Potockich Kossakowskiej kasztelanowej Kamińskiej do siostrzeńca Ignacego Potockiego, marszałka Wielkiego Księztwa Litewskiego.

CZĘŚĆ PIERWSZA

1.

Lwów dnia 3. marca 1798.

Już to wiadomość będzie późna o śmierci królewskiéj w Petersburgu, a co Interregnum to nie w Polsce, bo jéj imię prawie zaginęło, ale na jego [1]) substancji. Tak to kochany synowcze wszystko się kończy na świecie, dla tego nie trzeba się nadto smucić, ani nadto weselić.

Przybycia JW. Pana tu nie wiem kiedy się spodziewać, które wstrzymywać mnie będzie od wyjazdu do Śniatyna [2]). Czekam tedy i proszę o rzetelne donieśienie, kiedy się mam spodziewać tego mego ukontentowania.

W. Jankowski we wtorek ma wyjechać, a państwo Stanisławowstwo podobno do maja rezolwowani są bawić z przyczyny terminu zakończonego od JW. Rzewuskich z Wiednia.

Patrz JW. Pan, pomarli ci, którzy nas rozbrali, umarł i ten, co nas oddał. Ejże przecież Bóg w sądach swoich i rozrządzeniach jest cudowny!

1

[1]) Listy pani Kossakowskiéj.

Mówią tu wszyscy, iż go żałują jako człeka, jako króla żaden.

Tu we Lwowie chciano redutów, tańcującej kawy. Roztropna gubernja redutów zakazała, tylko kazała pić kawę, ale bez tańców. Wszyscy tu słaczas i płakać.

Jeszcze ta kompanja bawi, która się zjechała bardziej na zapusty niż na kontrakty, bo o tych i tabula regia nic nie wie.

JW. Panna Mniszkówna z Ossolińskich zrodzona, zaręczona z JW. Panem Stadnickim, starostą Ostrzeszowskim. JW. Panna Jaworska zaręczona z JW. Panem Starzyńskim, synowcem starosty Brańskiego.

O JO. JW. Pani Krakowskiej także z Warszawy donoszą, że bardzo chora; jak się dowie o śmierci [3]), to będzie sztylet ostatni.

Ja serdecznie ściskam wraz z Krzysią JW. Pana i dziękuję za ten wizerunek, com odebrała: Ojczyznę płaczącą, a JW. Pana z córką przy niej stojącą [4]). Teraz to wyznaję, żem jest z serca kochającą ciotką i uniżoną sługą. K. Kossakowska.

P. S. JOO. księztwu jeneralstwu i całej familji najniższą submisję zasyłam.

2.

Lwów dnia 24. stycznia 1801.

Do Ignacego Potockiego.

Przez dzisiejszą pocztę spieszę z serdecznem uściskaniem JW. Pana i z doniesieniem o śmierci JW.

gubernatora lwowskiego [5]). Skończył życie dnia 21go stycznia przed północą. Pojechałam do JW. gubernatorowej. Cały dom zastałam płaczący i sama musiałam zapłakać. Prosiłam ją, aby te dni kilka, póki ciało nie będzie wyprowadzone zabawiła u mnie. Odpowiedziała, że nie może domu odstąpić, ale na tym dniu, tj. jutro, gdy będzie wyprowadzenie ciała, cały dzień u mnie zabawi, póki się nie skończy ta ceremonja. Dysponował go na śmierć sam JW. arcybiskup [6]).

U JOO. księztwa JW. jeneralstwa jadąc od Pani gubernatorowej byłam i zastałam objad w pół do czwartej, a zajechawszy przed pałac, chciałam bilet oddać, aliści JO. książę JW. z serwetą wyleciał do mnie i wysadził mnie. Bawiłam tedy u nich, siedząc przy stole z nimi półtora godziny. Mówiłam, że nie koresponduje z JW. Panem teraz; odpowiedział z przysięgą, że co tydzień pisuję.

Trzeba JW. Panu donieść, że tu wielki smutek po tej śmierci, bo nie wiemy kogo nam wsadzą. Pani gubernatorowa mówiła, że tu we Lwowie osiądzie, a dobra, co tam mają za granicą, odda dzieciom. Tak to na świecie.

Ja serdecznie ściskam i zostaję JW. Pana z serca kochającą ciotką i uniżoną sługą. K. Kossakowska.

P. S. Donoszę też JW. Panu, iż rzemieślnicy i kupcy, którzy tylko dają co na eksportację i do ubioru, to nie chcą i szeląga za to wziąć. Nawet księża ofiarowali mszę i wszystko co tylko potrzeba bezpłatnie tę usługę uczynić, i światło darmo.

3.

Krystynopol [7]) dnia 27. lipca 1801.

Przez JW. Pana Gintowta, dobrego przyjaciela JW. Pana, spieszę z serdecznem uściskaniem; a że JW. Pan Gintowt zapewnia mnie, że na dzień imienin JW. Pana zjedzie, zaczem nie wyrażam życzeń, bo te co dzień i co godzina zawsze mam w pamięci, tak, że mu każdego momentu serdecznie życzę pomyślności.

Posyłam przez tegoż wiązanie: tabakierkę i rodowity na niej krzyżyk [8]) a JW. Pan też zawsze to cierpisz. Święty patron JW. Pana nie poradził zakonowi swemu [9]), to nie wiem jak go prosić, ale do Boga wzdycham, bo wierzę wiarą katolicką, że ta jest nad świętymi i nad grzesznymi, aby była wsparciem we wszystkich okolicznościach.

Ja zaś zostaję z serca kochającą ciotką i uniżoną sługą.

K. Kossakowska.

Za pozwoleniem JW. Jejmości dobrodziejki obowiązany zawsze sługa, najobowiązańsze wraz z żoną moją umieszczamy życzenia JW. Panu dobrodziejowi.

W. S. Konarski.

4.

Lwów dnia 5. stycznia 1802.

Odebrałam od JW. Pana łaskawą pamięć. Serdecznie się cieszę, że JO. książę jeneral nie będzie

tym jenerałem, co JW. Pan wiesz. Więcej nie piszę, gdyż oczekuję przybycia W. Sokołowskiego z Fabrycym z Warszawy, którzy w tych dniach mają zjechać do Lwowa.

Serdecznie uścisnąwszy JW. Pana, zostaję z serca kochającą ciotką i najniższą sługą.

K. Kossakowska.

Dziś u mnie wilja Bożego Narodzenia ruskiego, więc nie mam czasu więcej co pisać, gdyż śpiewam „Hospody pomyłuj [10])!“

5.

Lwów dnia 9. stycznia 1802.

Na dniu dzisiejszym, sobotnim, nie odbieram od JW. Pana łaskawej pamięci, ale mam w Bogu nadzieję, żeś zdrów. Ja rozumiem, że W. W. Sokołowski i Fabrycy wstąpili do JW. Pana i że przez nich piszesz.

Donoszę JW. Panu, że Pan Antoni starościc Tłumacki wpadł tu w niepotrzebną awanturę. Był w takim domu, gdzie młodzież sama zawsze bywa, i tam gospodyni młoda, ładna, częstowała go czekoladę i mąż był przytomny. Pili tedy tę czekoladę żona, mąż i pan Antoni. Mąż młody, zowiący się Werchracki, zachorowawszy w nocy w swojej stancji, bo według mody teraźniejszej nie mieszkali z sobą; zachorowawszy nagle, umarł w wilję naszego Nowego roku; a że śmierć była nagła, zwierzchność zatęsza

nakazała doktorom eksenterować go i znaleźli w nim kilka kawałków arszeniku. Suppozycja tedy ta awanturę szpetną okazała. Najpierwiej nie kazano go chować i tydzień leżał w domu matki, z tej przyczyny, że chcieli koniecznie dojść, czy się nie sam otruł, ponieważ od żony był nieszczęśliwy. Zaczęły się inkwizycje w kryminalnych sądach. Z tych, co się pokazało, nikt nie wie, ale samą żonę, pannę służącą i lokaja wsadzili do Brygidek [11]) a męża śp. rozkazali przez dekret solennie wyprowadzić do cerkwi Wołoskiej.

Z tych tedy przyczyn i pan Antoni za pozwoleniem komendy stanąć musiał na inkwizycje. Starosta Dymirski dowiedziawszy się, że w tym domu bywał pan Antoni, przestrzegał go, żeby tam nie bywał, ale on tego nie słuchał. Jeszcze po tych inkwizycjach u mnie nie był i burkę solenną weźmie, że po takich kompanjach chodzi.

Jest to córka niejakiego JP. Lajcza, który był komisarzem u pani Mniszkowej chorążyny i trzymał Sośnicę [12]) w Przemyskiem. I tak nie mieli ludzie o czem gadać, i zabaweczka znalazła się. Ja dla zabawy JW. Pana tę awanturę piszę.

Tutaj pustki we Lwowie, ja siedzę jak na wieży, czekam co mi przywiezie W. Sokołowski za nowiny. Od pana Stanisława nic nie mam z Warszawy.

Serdecznie ściskam i zostaję JW. Pana z serca kochającą ciotką i uniżoną sługą.

K. Kossakowska.

6.

Lwów dnia 12. stycznia 1802.

JW. Pana list z poczty sobotniej zatrzymany był na poczcie, bo się był gdzieś zawieruszył. Z tych przyczyn pisałam na pocztę, żem nie odebrała listu, ale przecież go wynaleźli i oddali.

Na te wszystkie szturmy, które biją na mnie wcale JW. Pan bądź wyperswadowany, że ja do JW. Pana a JW. Pan do mnie w przykrościach podobniśmy do siebie.

Przyznaję się JW. Panu, że to wszystko co wynika z Warszawy, nie jest dla mnie arszenikiem, bo wiem, że na świecie raz dobrze, drugi raz źle, a cierpliwość przez rozum to jest lekarstwo najpewniejsze na nieszczęścia.

Ja sama zjechać chcę w kwietniu. Nie wiem gdzie JW. Pana znajdę, czy w Puławach, czy w Klementowicach, i okaże się żem zdrowa.

Jest tu wiadomość, że Pana Sobieszczańskiego, starostę Chreptyjowskiego, z Warszawy jadącego, na trakcie Piławskim zabito. Ja temu nie daję wiary.

W. W. Sokołowski i Fabrycy szczęśliwie tu przybyli, ale jechali inszym traktem, ztąd więcej nie mam co donieść, tylko serdecznie uściskawszy, zostaję JW. Pana z serca kochającą ciotką i uniżoną sługą.

K. Kossakowska.

P. S. Pan Antoni starościc Tłumacki nie stanął na ratusz do inkwizycji, bo komenda odpowiedziała, że i oni mają ludzi do zapytania się go.

7.

Lwów dnia 22. stycznia 1802.

Odebrałam od JW. Pana pochwałę męztwa mego w urągieniach moich i w uciskach. A że niewinne prześladowania cierpieć muszę, mam to za pałasz brumit się; nie winnam nic nikomu, mojem prawem rządzę się dożywociem. Pan plenipotent od sądu przydany sukcesorom, zaniósł tu areszt na sumy mnie przemacone w sołtych interesach od sukcesorów, którego dotąd nie mogłam odebrać z sądu delegowanego do sołtych interesów. Dają ekskuzę, że w referacie jeszcze. Od komisji zaś ataki i to w referacie.

Mój kochany synowcze, ktoby się spodziewał takich napaści. Największa przyczyna, że się o to gniewają, iem zdrowa i żyję. Z tego się cieszę, że to za życia mego cierpię, a JW. W. Panów jako naturalnych sukcesorów uwolnię od takich okoliczności, bo kiedy ze mną żyjącą takie awantury, na które ja sama odpowiadać muszę, dopiero z JW. Panami, jako moimi sukcesorami tańcowaliby alamanta.

Ja jeszcze w marcu chcę wyjechać z Krystynopola. JW. Stanisław, któregom prosiła aby mnie mógł pomieścić w swoim domu, lub u JW. Pana nie dał mi responsu już niedziel trzy. Ja tedy wysyłając W. Fabrycego będę szukała domu i rozumiem że go znajdę.

O Panu Jankowskim nie donosisz mi JW. Pan czyli powrócił.

Z nowin donoszę JW. Panu, że JW. Pan Seweryn Krajczyc otrzymał od imperatora, że mu przyznano starostwo Czerkawskie dziedzictwem, ale to podobno aż po śmierci księcia wojewody Wołyńskiego. Ledwie i ja z Warszawy nie wybiorę się do Petersburga w interesie moim z panem Komarem, i kto wie czy nie będę leciała wraz z królem jegomością w powietrzu **).

Ja słysząc o tym areszcie z przyczyny mojej zgody ze skarbem cesarskim, zaniosłam prośbę do sądu fiskalnego, że kiedy przyszła już aprobata od Najjaśniejszego Pana tej zgody i mieli mi dobra oddać w Krakowskiem i sumę mnie należącą, a przez ten areszt przez JW. Pana Dunajewskiego okazuje się, że JW. PP. sukcesorowie nie są kontenci z tej zgody; niechże ją zaczynają, a co wezmą od cesarza, to mnie niech oddadzą pod dożywocie. Obaczą, czy trafią do końca przed sądnym dniem.

Nie chcę JW. Pana więcej inkomodować tylko księztwu serdecznie się kłaniam a JW. Pana zostaję z serca kochającą ciotką i uniżoną sługą.

K. Kossakowska.

Tej poczty nic nie odbieram od JW. Pana.

8.

Lwów dnia 26. stycznia 1802.

Serdecznie JW. Pana ściskam i donoszę, że jak prędko tu zaspokoję interesa, to zaraz gdybym miała balon, tobym w niego siadła, spiesząc najpierwej do

Klementowic[13]), a ztamtąd do Warszawy. Tu prześwietna komisja przesyła i reszty gdziekolwiek co mam i te sumy co mi należą od cesarza, aresztują. ichmościowie PP. sukcesorowie, kondyktują. I cóż tedy mówić na to? Któryś cierpiał za nas rany, Jezu Chryste zmiłuj się nad nami! Jeszcze tu nikt nie przyjechał i podobno mało będzie osób. Ja serdecznie ściskam JW. Pana i zostaję z serca kochającą ciotką i uniżoną sługą.

K. Kossakowska Grafowa.

9.

Z Krasnego Stawu [14]) dnia 6. marca.

Ja w Krasnem Stawie nocuję. Mam tak piękną drogę, że nie jadę ale płynę. — Według słowa danego stawię się na poniedziałek na objad u JW. Pana.

Do pana Stanisława piszę taki list, że chcę żywą dojechać do Warszawy, bo tonąć nie myślę dla satysfakcji sukcesorów i wierzycielów i pana Prota [15]). Bardzo bym była kontenta, żeby W. Łapicki wyjechał przeciwko mnie. Ja jutro, to jest w niedzielę nocować będę w Lublinie. JW. Pana zostaję z serca kochającą ciotką i uniżoną sługą.

K. Kossakowska.

10.

Krystynopol dnia 24. lipca 1802.

Serdecznie kochany synowcze ubolewam, że sama pospieszyć nie mogę na dzień imienin JW. Pana, ale się przyznaję, że ledwie chodzić mogę. Listownie tedy zasyłam powinszowanie moje z tem wyrażeniem, żebyś mi żył jak najdłużej i żebyś zdrów był zawsze; co pomyślności, ani dla siebie ani dla JW. Pana nie wiem kiedy się doczekamy.

Lwowskie awantury, z których śmiać się trzeba, komunikuję JW. Panu i dla jego zabawy przyłączam.

JWW. Państwo Stanisławowstwo nie wiem czy będą się znajdować w Klementowicach, dla tego do nich nie piszę, ale pan Stanisław bardzo by mi był potrzebny dla ułożenia się ze mną. Upraszam łaski JW. Pana, abyś im serdecznie się kłaniał i to powiedział. Ja zaś serdecznie ścisnąwszy, zostaję JW. Pana z serca kochającą ciotką i najniższą sługą.

K. Kossakowska.

P. S. Wstydzę się pisać co posyłam, to jest serwisik na okrągły stolik dosyć wygodny; gorzałki flaszek dwanaście; flaneli łokci sześć na piersi; pończoch zimowych par 2. To przeczytawszy i odebrawszy, proszę to podrzeć, bo to ślicne rzeczy.

(Przypisek do listu 10go.)

Nowina ze Lwowa.

Widziałam ową panienkę, o której JW. Pan Dobr. odemnie relacji żądasz. Z tej relacji i tych.

którzy o niej wiadomość mają, nazywa się Sowińska. Matka jej Wiszniowiecka, była za Michałem Radziwiłłem. Po śmierci pierwszego męża poszła za plenipotenta swego Sowińskiego i w połogu pierwszym w niedziel kilka umarła, wydawszy na świat ową panienkę Karolinę Sowińską, która teraz jest u Benedyktynek. Ciało matki leży w Zielonej Dąbrowie w tamtej Galicji[16]), i jak powiada owa panienka, pod ołtarzem św. Klary. Ojciec kupił sobie rangę pułkownikowską. Podczas rewolucji r. 1794 był w Warszawie; powróciwszy z Warszawy umarł i oddał ją w opiekę Tatarzynowi, niejakiemu K. Ten chciał jej majątek sobie przywłaszczyć, religję jej odmienić i za swego syna wydać. Nakoniec widząc ją przeciwną, umyślił ją życia pozbawić. Popodrzynał jej żyły u lewej i prawej ręki. Na żyłach są widoczne znaki, czemu doktorowie się dziwowali, że żyć owa panienka może. Wrzucona i więziona w piwnicy, uleczyła się burakami, przykładając to na rany żyły. I po części tymi burakami, kapustą i kwaśną śmietaną w piwnicy żyła. Ztamtąd pod niebytność opiekuna przez jednego stangreta wydobyta i do Lublina czterema końma odwieziona, do jednej Węgierki dostała się, która ją do Węgier zawiozła. Ztamtąd w rok od niej uciekła i w górach Karpackich w jaskini kryła się. Tu jej relacja więcej bajeczna się być zdaje, niżeli to co wyżej powiedziano, bo powiada, że w zimie węże na niej leżały i tak nimi przykryta od mrozów wolna była; że staruszek z obłoków się spuszczał i jej korzonki przynosił,

któremi żyła, że ją dwie małpy atakowały, przed któremi nakoniec się skryła, założywszy jaskinię kamieniem. Nakoniec bawiąc w górach przez półpięta roku, odkrytą została przez pastuchów, którzy owiec szukając zbłąkanych, na nią natrafili; dali znać biskupowi, który wyjechawszy na polowanie, złapał ją, odesłał palatynowi, palatyn do Wiednia, ztamtąd tu do Lwowa do Benedyktynek przez gubernjum [17]) oddaną została. Tu u Benedyktynek je tylko jagody i sałatę. Przed kilku dniami wypiła filiżankę kawy i chorowała. Teraz kazano wyjąć metrykę i jej rodziców. Mnie się zdaje, że ktoś używa jej za instrument szachrajstwa i że się to pokaże z czasem. Mówi bardzo szybko i nie dobrze po polsku; innego języka nie umie. Chce często na spacer jeździć i to sama. Jakiś kasztelanic pozwala jej swoich koni. Może nakoniec kiedy zniknąć, w czem ostrzegłam niektóre urzędowe osoby, aby jej samej z klasztoru nie puszczano.

11.

Krystynopol dnia 20. sierpnia 1802.

Odbieram datowaną pamięć JW. Pana dnia 14. sierpnia pisaną, a do mnie doszła dnia 19. sierpnia. Serdecznie się cieszę z wiadomości, że JW. Pani Stanisławowa wyjeżdża do Łańcuta, bom się turbowała, jeżeli jakie porozumienie nie stało się Ja civiter mortua teraz, ponieważ W. komornik Piotrowski zjechał za rozkazem wysokiego Forum [18]), a Forum z obligacji komisji warszawskiej zesłało go. Już tedy

ja za życia jestem eksenterowana. Spisuje tedy sreber i wszystkie rzeczy ś. p. męża mego i taksuje wszystkie rzeczy i spisuje co jest, a czego nie masz.

Do JO. księcia JW. jenerała posłałam umyślnego do Bardyjowa[19]). Ciekawa będę responsu. O staroście Dymirskim tą pocztą nic nie mam. Jednak do tego, co moją pocztę trzyma, pisze, że w jednej jest sytuacji.

Ja serdecznie uściskawszy, zostaję JW. Pana z serca kochającą ciotką i uniżoną sługą.

K. Kossakowska.

P. S. To mnie bardzo turbuje, że Pan Stanisław teraźniejszą pocztą do mnie ani sam nie pisze, ani jego teraźniejszy sekretarz, i jak przyjechał z Wiednia, tylko raz do mnie pisał.

12.

Krystynopol dnia 22. sierpnia 1802.

Bardzo dziękuję za doniesienie o JW. Pani Stanisławowej, że wyjeżdża do Łańcuta. Gdyby jej łaska była choć nazad powracając, aby obróciła trakt na Krystynopol, toby jej wcale nie było dalej. I samego JW. Pana Stanisława, z którym mam wiele interesów, radabym aby przyspieszył swoją bytność tu w Krystynopolu.

Ja z Warszawy nic nie mam od nikogo i nie wiem co się tam dzieje. U nas tu wiadomości, że księży Bernardynów i księży Bazyljanów kasują i naszych dziadów, pradziadów wyrzucać z grobów będą.

W. Piotrowski komornik Żółkiewski, zjechał za rozkazem Forum Nobilium lwowskiego, a Forum za rozkazem najwyższej komisji warszawskiej, do spisywania sreber i wszystkich rzeczy z regestru poprzysiężonego, i tak tedy mam piękną zabawę.

Jeżeli mi każą kaucję pisać za tę rzecz, to niech sobie przyślą brykę i niech sobie zabiorą, bo mnie nie potrzebne, a kaucji pisać nie myślę.

Łaską Pana Boga, że wszystkie dotrzymałam rzeczy przy takich zakłuceniach, jakie w Polszcze były. Przez lat czterdzieści uciekać musiałam z temi kochanemi rzeczami. Armaty i strzelbę Austrjacy zabrali bez dokumentu, i stajnie spalili z karetami i powozami i dwóch Austrjaków zgorzało tam, bo pijani byli. Moskale także różne rzeczy pozabierali, ale to wszystko były gałgany. Nakażą mi przysięgę, to przysięgnę. Nie wiem tedy jaka tam wypadnie rezolucja, jak przyjdzie wypisanie regestru komornika. Wszystko to trzeba Panu Bogu ofiarować.

Do księcia jenerała posłałam do Bardyjowa pozew, który i JW. Panu posłano, ale wiem, że w Puławach o tem nie wiedzą. Już to na koniec przychodzi, że i życie zmierzło.

Ja serdecznie uściskawszy, zostaję JW. Pana z serca kochającą ciotką i najniższą usługą.

K. Kossakowska.

P. S. Przecież odebrałam list od Pana Stanisława.

13.

Krystynopol dnia 23. września 1802.

Osobliwszą rzecz donoszę JW. Panu, że to wojsko co tu stało w Krystynopolu, nocowało tej nocy w Mostach[20]), które miało ściągnąć na objad do mnie; aliści w nocy do Mostów przyszedł rozkaz, aby nazad do Żółkwi wracało dla przejazdu JE. księcia Konstantego, brata imperatora. Ze Lwowa zaś piszą do mnie, że książę Esterhazy przybył do Lwowa, który oczekuje przybycia JE. księcia Konstantego, i to wyrażają, że ośm dni bawić będzie we Lwowie. Osobliwsza rzecz, coby to znaczyło, bo wiemy, że książę Konstanty rewizję zaczął w swoim kraju, a nie skończywszy, jedzie na Żółkiew do Lwowa, a jak piszą, ze Lwowa do Wiednia.

Już tedy Pan Antoni nie może ze Lwowa wyjechać dla tych parad i tak prędko pospieszyć do JW. Pana. Pan Stanisław z drogi do Łańcuta pisał do mnie, że wziął z sobą pana Jana z twierdzy, tam siedział wyjechawszy ze Lwowa.

Listy do Pana Stanisława adresuję na ręce JW. Pana. Ja bez Antosia nie puszczę Panią pułkownikowę. A teraz serdecznie ściskam. Zostaję z serca kochającą ciotką i uniżoną sługą. K. Kossakowska.

14.

Krystynopol dnia 29. września 1802.

Serdecznie ściskam JW. Pana i donoszę, że już głowy nie staje mi zrozumieć, co się to dzieje na świecie. Jak pojechał ze Lwowa książę Esterhazy

na przeciwko księcia Konstantego, a za nim do Brodów pan wice-gubernator, tak dotychczas nie masz wiadomości, kiedy i gdzie zastali księcia Konstantego. Wojska posprowadzali pod Lwów (jak piszą mnie ze Lwowa) kilkanaście tysięcy.

Do Pana Antoniego pisałam, aby przyjeżdżał, i JW. Pani Brzezińska czeka na niego. Ani odpisał, ani odpowiedział temu, co odemnie mówił mu o respons; to musi być chimeryk!

Ja ten list piszę bardzo wcześnie, bo już mi się uprzykrzyło do Lwowa posyłać na pocztę sobotnią. Przyłączam listy do pana Stanisława, bo tak pisał do mnie, abym do Klementowic odsyłała; te listy przyszły na Sokalską pocztę, bo kiedy kto pisze w Krystynopolu, to zawsze łażą listy po Żółkwi i po Sokalu.

Ja rozumiem, że i Książę jenerał i Pan Stanisław zatrzymają się w Łańcucie na przybycie księcia Konstantego, bo powiadają, że jedzie do Wiednia. Dziwne bajki o tem przybyciu tego Wielkiego księcia krążą.

Ja zaś serdecznie uściskawszy, zostaję JW. Pana z serca kochającą ciotką i najniższą sługą.

K. Kossakowska Grafowa.

15.

Krystynopol dnia 5. października 1802.

Już tedy muszę się pożegnać z kochaną pułkownikową, bo nie chcę ją zatrzymać do słot i do złej

BUW

drogi. Spieszę tedy z serdecznem uściskaniem JW. Pana i donoszę, że tu cudowne rzeczy i piszą i gadają o obrotach wielkiego księcia Konstantego. Wojsko dotąd nie jest na swoich kwaterach, tylko ten regiment co w Żółkwi i tu stał. Wszyscy stoją z końmi okulbaczonymi w Żółkwi i mają maszerować do Lwowa i do Gródka, bo tam „ma być rewjum dla zabawy tego księcia Konstantego. Jedni mówią, że już jest we Lwowie, drudzy mówią, że na dzień 15. tego miesiąca będzie we Lwowie i na bawić dni 12. Nic tego nie można ni pojąć, ni rozumieć. Ściągnęli wojska jedenaście tysięcy pod Gródek. Ogrodowina we Lwowie będzie droga na kontrakty, bo ją żołnierze wyjedzą, ale klną, że po niebem stoją.

Ja poczty nie mam teraz regularnej, bo na żyda posyłam po wtorkową, a po sobotnią ubogiego; teraz zaś u żydów święta, a poczta we Lwowie sobotnia jako i wtorkowa opóźnia się bardzo.

O Panu Stanisławie nic nie wiem, a dla tej rewji starościc Thumacki nie może jechać. Jak tedy się skończy ta trajedja, to ja go przyszlę, a publikowej nie mogę zatrzymywać z powodu złej drogi i słot.

Nie masz tu co więcej donieść, tylko zostaję JW. Pana z serca kochają ciotką i najniższą sługą.

K. Kossakowska Grafowa.

16.

Krystynopol dnia 6. października 1802.

U nas tutaj zaczęło się babie lato, dla tego na dniu dzisiejszym, aby słoty nie zaskoczyły, wyjechała JW. Pani Brzezińska pułkownikowa, lecz rzemiennym dyszlem, bo wstąpi do pana Strossera. To kilka mil od drogi. Wiezie papugę dla pani Stanisławowej a dla siebie tę suczkę, co nie chciała być grzeczną w Klementowicach, i swego starego motyla. Piszę ja przez nią list, ale ten przez pocztę dojdzie. Ja spodziewam się mieć wiadomość o obrotach Państwa Stanisławowstwa, ale od JW. Pana.

Księcia Wielkiego Konstantego przybycia nie może się wojsko doczekać. Bajek niesłychanych jest dosyć, ale ja im nie wierzę i nie donoszę JW. Panu. Serdecznie go uściśnąwszy, zostaję JW. Pana z serca kochającą ciotką i najniższą sługą.

K. Kossakowska.

P. S. Papuga nie zielona ale popielata pojechała z JW. Panią Brzezińską, ponieważ gada i bez klatki chodzi po pokoju i po galerji, a ta zielona ustawicznie płacze, a Pan Stanisław tego nie lubi.

17.

Wiadomość ze Lwowa.

Dnia 6. października 1802.

Dla pani Kossakowskiej, kasztelanowej Kamińskiej.

Wielki ks. Konstanty ma przyjechać koło 13. lub 14. listopada. Miał stać u Szczepańskiego, lecz

wczoraj Pan Szczepański nałożył cenę 300 dukatów, choćby dzień jeden miał bawić. Otóż myślą lokować W. ks. w domu gubernatora lub w domu Pana Deymy konsyljarza. Mają go przyjmować w ten sposób: rano będą manewrować 4 regimenta kawalerji i dwa regimenta piechoty pod Bogdanówką [21]) między dwoma drogami, jak się rozchodzą, jedna do Janowa [22]), druga do Gródka [23]). Po mustrze objad będzie u ks. Lotaryńskiego; w wieczór bal u Hechta [24]). Trzysta pięćdziesiąt osób obywatelów z sąsiedztwa Lwowa przez bilety proszeni będą na ten bal i listownie razem. Jest także inwitacja i dla państwa Kamienieckich, JW. Panią dobrodziejkę także prosić myślą, choć są w pewności, że JW. Pani na tym balu nie będzie.

Na drugi dzień będzie mustra, objad u księdza arcybiskupa, po objedzie teatr i reduta. Trzeciego dnia mustra, objad jeźli zechce u Grafa Orcylego jenerała, teatr i kolacja u księdza biskupa ruskiego, iluminacja i fajerwerk, może i skończy się na balu. Co dalej robić będą, nie wiedzą w przypadku, gdyby dłużej zabawił. Nie ma nawet pewności, czyli ztąd pojedzie do Wiednia lub nie. Graf Kastyljoni konsylarz, dziś wyjechał do Dubna do ks. Esterha, zego dla uczynienia porządku. (Bez podpisu).

18.

Krystynopol dnia 7. października 1802.

Odbieram list od JW. Pana datowany z 29go września na dniu 6. października. Prawdziwie nie

można dojść sprawy, gdzie te listy zalegają do JW. Pana odemnie.

Z przybycia Pana Stanisława bardzo się cieszę i piszę list do niego w kopercie JW. Pana. O JW. Pani Brzezińskiej pisałam jeden list do JW. Pana na sobotnią pocztę i do Pana Stanisława. Perswadowałam, prosiłam, żeby prosto jechała i nie wstępowała do Łukawka do Strossera, ale tego uprosić nie mogłam, a jak widzę, że koniecznie potrzebna była jej bytność, kiedy Pan Stanisław jest w Klementowicach, bo ja przez nią pisałam pilny list do Pana Stanisława z przyłączeniem pewnego papieru, co mu jest bardzo potrzebny.

Uwiadomienie ze Lwowa o przybyciu księcia Konstantego mając od Pana Siemianowskiego, posyłam JW. Panu. Będziesz JW. Pan czytał, że i mnie zaprosić mają na tę uroczystość. Posłałam P. Siemianowskiemu metrykę moją, że ja wybieram się do Boga Niebieskiego, a do Ziemskich nie mam nabożeństwa. Radziłam, aby księżnę de Nassau sprowadzili, panią Mniszchowę Chorążynę nadworną, a dla większej popularności żeby sprowadzili oberdyrektorów, komisarzów, koncepistów, to dosyć będzie zaludnienia. Co tedy będę miała ciekawego, nie omieszkam punktualnie donieść JW. Panu.

Proszę nie chodzić po ogrodzie, choćby było i pięknie, bo ta aura nabawi pedogry. Starosta Sokolnicki nogę wytknął. Wlazł na stołek do barometrum i zleciał ze stołka.

Antoś zapewne nie będzie póty wolnym, póki te historje nie skończą się we Lwowie. Pani Brzezińska napisała do mnie z Lubieszowa, że wczoraj stanęła o godzinie 3ciej i na noc pojechała do Chełma, a z Chełma półtora mili do Strossera; tam tylko miała dzień bawić, tak mi przyrzekła.

Serdecznie ściskam i zostaję JW. Pana z serca kochającą ciotką i najniższą sługą.

K. Kossakowska.

Pozwala JW. Dobrodziejka moją umieścić submisję JW. Panu dobrodziejowi.

Konarski.

19.

Krystynopol dnia 30. października 1802.

Serdecznie ściskam JW. Pana i donoszę, że księży nie trzeba puszczać do miasta wielkiego „bo i oni zabaweczki lubią“. Ja ich powrotu czekam; już tydzień minął, i czasy szpetne nastają, a nie wiedzieć czego tam czekają.

Przez W. Sokołowskiego mam taką relację, że nie zastał JW. Pana w Klementowicach. Bawił dwa dni czy trzy dni, a nie powróciłeś JW. Pan. Ciekawa jestem, boś miał zwyczaj zawsze na noc powracać. Musiał to być jakiś interes, że JW. Pana tam przytrzymał.

Przeszłą pocztą posłałam doniesienie i list od księżny kasztelanowej krakowskiej do mnie pisany,

że starościca Tłumackiego posłała do matki. Kiedy powróci, ja nie wiem, i z kim pojechał. Trzeba mu było przydać kogoś, a trudno się było sprzeciwiać Księżnej kasztelanowej krakowskiej, bo ona bardzo łaskawa na niego. Proszę bardzo donieść mi, co była za okazja, że JW. Pan tak długo bawiłeś w Puławach. A teraz, serdecznie uściskawszy, zostaję JW. Pana z serca kochającą ciotką i najniższą sługą.

K. Kossakowska.

20.

Krystynopol dnia 18. listopada 1802.

Ja tu teraz mam dom napełniony gośćmi: JW. Angiełłowicza, biskupa przemyskiego i JW. Siemińskich obojga z synem. Samej imieniny odprawiać będę, bo jej Elżbieta. Spodziewam się, że na kontrakty jadący nie będą mnie mijać.

Państwo Siemińscy byli u ojca w „Krasnorosji“. byli i u JW. Szczęsnego Potockiego, i byli i w Buczaczu u stryjów i w Tyśmienicy. Ze starostą Szczerzeckim nie widzieli się, bo pojechał aż pod Kijów. Ale ten przypadek mieli państwo Siemińscy, że się z bratem nie widzieli i z bratową i z panem Antonim, bo oni jechali na Kamieniec, a pan Antoni pojechał na Okopy.

Takie tedy nowiny donoszę, a więcej o żadnych nie wiem, chyba to, że zima zaziera do nas. Co wszystko wyraziwszy i serdecznie uściskawszy, zostaję JW. Pana z serca kochającą ciotką i najniższą sługą.

K. Kossakowska.

21.

List Juljana Niemcewicza do pani Kossakowskiej.

Lizabeth-Town (w Ameryce) dnia 23. listopada 1805.

Niezmierne upały ostatniego lata tak mnie były zmęczyły, iż dla pokrzepienia się otwartem powietrzem i trudzenia się nakazano mi podróż. W kompanji więc familji angielskiej w sąsiedztwie mojem, dnia 5. października ruszyliśmy ku Kanadzie wyższej, biorąc stronę prawą rzeki Hudson, do Albony z Skenoktady zaś rzekę Mohawk i postępowaliśmy dalej aż do Genezy krajem nowym, który przed lat 10ciu był puszczą bezdrożną, a który dzisiaj spiesznie wydobywa się z dzikości. Z Genezy aż do Buffals-kreik nad jeziorem Erie, jest puszcza najprzód mało ludna, potem zwierzem tylko napełniona. Ogólnie powiedzieć można, że 300 mil drogi jest mniej lub więcej ciągiem gęstych borów i drzew olbrzymich. Ta smutna jednostajność przerywa się czasami widokiem strumieni huczących w pośród skał, jezior rozlewających czyste swe wody w pośród przyjemnych wzgórków i dolin wesołych. Takiemi są jeziora Oneida, Onejdage, Seanisteles, Kaiga, Seneka i Kanandarka. Jeziora te łączą się z sobą przez rzeki i odnogi, a ciągnąc wśród niezmiernych krajów jeden łańcuch komunikacji, wiążą je z dwoma morzami słodkiej wody, gdyż tak nazwać można i ogromne jezioro Erie i Ontario.

W pośród tych borów nowo zaczynające się osady, widok przybyłych rolników z żonami i dziećmi, idących w zapasy z tysiącami trudności, ponoszących niedostatek i niewygody, z niezmordowaną pracą spuszczających drzewa i nietkniętą nigdy gęstwę zamieniających w uprawną rolę, wszystko to jest przedmiotem dla Europejczyka interesującym i nowym; bo gdy w dawnym świecie najulubieńszą jest zabawą wywracać miasta i ludzi zabijać, tu celem wszystkich zatrudnień budować i płodzić.

Osada zwana Genezy prędko się zaludnia i jest jedną z najobfitszych w świecie. Ziemia zdrapana tylko broną, tak jest żyzna, że przez kilka lat dla zbytecznego wybujania pszenicy siać nie można, trzeba rolę wycieńczać pięcioletnią uprawą maisu i konopi, żeby dopiero ziarno tu rzucić, a i wtenczas ani pługa, ani mniej jeszcze nawozu nie potrzebuje. Prawda, że ta sama żyźność zabójczą jest dla zdrowia rolników; nic niezdrowszego jak pierwsze trzebienie i otwarcie roli; zdaje się, że ziemia zazdrosna skarbów swoich karze śmiercą zuchwalca, który pierwszy łono jej rozdzierać się waży.

Jeziora obfitują w ryby, najwięcej w pstrągi; lasy w niedźwiedzie, katomonut (rodzaj tygrysów), sarny, kuny, roje czarnych i czerwonych wiewiórek, kurokuny, roje czarnych i czerwonych wiewiórek, kurokuny, patw, bażantów. Ze zwierzem Indjanie w ustawicznej jeszcze wojnie. W ciągu podróży mojej widziałem ich osiadłych, widziałem błąkających się pod imieniem sześciu narodów, to jest: Mohawks, Oneidas, Onaudagos, Senekas, Kaingas, i Tuskaras. Albo

Volnej nie oddał im sprawiedliwości, albo co jest pewniejsza, od czasu, w którym je zwiedzał, znacznie odmienili się na lepsze. Poprawę tę przypisać należy niepospolitemu genjuszowi jednego z Indjanów nazwiskiem Kanadya, bratu sławnego wodza pod imieniem Ket Gallet. Człowiek ten nadzwyczajny, jak tylu innych prawodawców u nieoświeconych narodów, samej ciemnoty i zabobonności współziomków swoich używa ku dobru i uszczęśliwieniu ich. Kanadya ogłosił się prorokiem, odwiedza rozproszone pokolenia Indjanów, każe, naucza, udaje, że genjusz wszechmocny, Manitous, porwał go z sobą i zaprowadził do nieba i do piekła, że w niebie widział dusze Indjanów, którzy się nigdy nie upijali, ale pracowali około roli i budowli domów, używających rozkoszy z najpiękniejszemi Squa czyli kobietami, polujących w lasach bez ciernia, napełnionych tłumem rozmaitego zwierza. Przeciwnie w piekle widział Indjanów, którzy za życia czas swój trawili na pijaństwie i próżnowaniu, męczonych rozmaitemi mękami, łowiących w puszczach napełnionych tylko jadem i żmijami. Sens moralny kazań tych, że trzeba orać, siać, budować, że nie trzeba próżnować nie trzeba się upijać. Skutki tak pobożnego(?) oszukania już są widoczne. Znalazłem w Oneidzie wioskę indyjską, kilka domków dosyć porządnych, zboże, bydło, konie, budują się nawet szkoła i kościół, ustaje pijaństwo, pomnaża się ludność. Szkoda, że prorok ten zjawił się za późno. Indjanie przez pijaństwo i ospę do zupełnej zbliżyli się zguby, kraje ich sprzedane Amerykanom, prowi-

zja za należne sumy rozdzielona na familje, dostarcza na odzież i małe potrzeby, i pracę około roli niekoniecznie czyni potrzebną. Większa część dawnego jeszcze się trzyma trybu, to jest polowania i włóczęgi. Spotykaliśmy ich nieustannie, częścią familjami, częścią pojedyńczo idących. Postacie wyniosłe i składne, kolor twarzy miedziany, lecz skład pochodzący na tatarski; za ubiór kołdra wełniana, narzucona, w koło fartuszek zasłania nagość; włosy albo spadające, albo w rozmaite gzygzaki strzyżone i ozdobione piórami. Za oręż łuk, strzały, tomahawk i gwintówka. Kobiety rzadko piękne, z przyczyn zapewne niezmiernej pracy; wszystkie trudy i ciężary zwalone na nie. Kiedy jegomość idzie z łukiem tylko lub gwintówką na ramieniu, nieszczęsna Squa upada pod brzemieniem całego gospodarstwa zbioru; nadto niemowlę, w języku ich zwane papws, obwinięte w mech i wzdłuż przywiązane na desce, na szlejce z szyi zwieszone na plecy; krowa, świnie i psy ciągną się w procesji. Kobiety cały owal ucha mają przedziurawiony i napełniony kolczykami; mężczyźni noszą blaszki w nosie, twarze farbowane, niektórzy miasto harcabów uczepione mieli srebrne krzyże. Obręb listu nie pozwala mi rozciągać się dłużej nad ludem, który wiele stracił z pierwotnych wad swoich, ale nie z dobrych przymiotów.

Przebrawszy się przez pustynie na brzegi jeziora Erie, przeprawiliśmy się przez rzekę St. Laurent do wyższej Kanady. Postępując prawym jej bokiem o mil 10, usłyszeliśmy huk niezmierny. Rzeka coraz

bardziej ściśniona skałami, leci z szybkością strzały; nic jeszcze nie widać prócz białego obłoku, który się wzbija do góry, huk coraz bardziej przerażający, aż nakoniec wychodząc z pomiędzy skał i lasów cyprysowych najogromniejszy i najwspanialszy widok uderza oczy; rzeka cała rzuca się w przepaść 174 stóp, wody jej uderzone o dolne opoki, odbijają się w śnieżno pienisty war, wznosząc się do góry, rozsypując w srebrny pył, gubią się w lazurach obłoków, podczas gdy tęcza obejmując pasem swoim wilgotną ich parę igra blaskiem najżywszych kolorów. Spad ten jest w kształcie podkowy, prawy jej koniec przerywa wyspa, za którą druga część kaskady zlewa się w prostej linji najwspanialszym i najpiękniejszym potokiem. Przydaj pani do obrazu tego tło posępne skał zaćmionych lasami cedrów i sosen, samotność i dzikość miejsca, huk tak potężny, że ziemia drży pod nogami, okropność przepaści, w którą oczu spuścić nie można bez doznania zawrotu głowy, a uznasz, że uczucia na widok ten nie są przyjemne i słodkie; wszystko tam zdumiewa i świętą przeraża trwogą. Zostawała jeszcze do widzenia przepaść sama i to było najtrudniejszem i najniebezpieczniejszem. Zstępuje się do niej najprzód przez drabinę perpendykularną 50 stóp, dalej stromą skałą aż ku brzegowi strasznego potoku; tutaj wdzierać się trzeba z gałęzi za gałąź porosnących w szparach krzewów, u góry mając nad sobą wiszące skał urwy i drzewa, których połowa korzeni sterczy na powietrzu, tuż pod sobą głęboki, porywający wszystko potok; orły i drapieżne pta-

ctwo, krążące w tej przepaści dla pożerania ryb i zwierząt, które pęd nurtu rzuca, roztrąca i zostawia bez życia, ich przeraźliwe krzyki, wszystko słowem nie czyniło podróży mojej wesołą. Z niezmiernem utrudzeniem dostałem się nakoniec do spadu całego zlewu kaskady, odważyłem się nawet wnijść podeń; na ten czas ściana wód dzieliła mnie ze światem i cały ciężar rzeki z całej swej wysokości z ogromnym swym hukiem zlewał się nad głową moją. Ten widok, ten huk, ślizkość kamieni, na których stałem, myśl że jeden tylko krok dzielił mnie ze śmiercią, przerażał trwogą, jakiej nigdy nie znałem. Rad byłem, gdym się nazad dostał na miejsce bezpieczne, cały zmokły do nitki i tak zmęczony, że skutki drogi tej przez trzy dni czuć mi się dawały.

Mam cały dziennik podróży mojej, który chowam ad feliciora tempora. Część Kanady, którą widziałem, dosyć zaludniona i uprawna. Jezioro Erie i Ontario wspaniałe, rybne, handlowne; drzewa olbrzymiej wielkości; widziałem jedno blizko Kujaga, mające 45 stóp obejmu. Powróciłem lądem do ***, ztamtąd rzeką Mohawk do Skenoktody, z Albony rzeką Hudson do New-Jorku. Miasto to wiele lata ostatniego ucierpiało od żółtej febry.

Właśnie gdym kończył, słyszę pukanie młotka u drzwi i szwajcar mój Filipek oznajmuje, że dwie dzikie figury, których nie rozumie, stoją. Schodzę, z zadziwienia ledwiem się nie wywrócił na wznak.

Dwa żydy polskie z brodami i pejsami, jeden z Wysokiego, już trzy lata tutaj szachrujący, wyuczony w prawidłach równości, rzucił się na mnie i z obu stron pocałował; drugi Benjamin Efraimowicz, rodem z Kaźmierza. Przyleciał tutaj, jak powiada na szkucie, szukać pana, który mu winien 4000 czer. zł. Ten*** nigdy tu nie był, ktoś niepotrzebnie zbałamucił żyda. Zaprowadziłem ich do mego domu, prosiłem siedzieć; napili się rumu. Benjamin obiecał do mnie wstąpić, gdy będzie nazad wracał.

Zostaję i t. d. Juljan Niemcewicz.

22.

List Juljana Niemcewicza do Ignacego Potockiego, z powodu śmierci Kossakowskiej, kasztelanowej Kamińskiej [25]*).*

Z Warszawy dnia 29. marca 1813.

Jako prawdziwy przyjaciel, jako znający i cnoty i godność tej, co nas porzuciła szczerze i żywo dzielę żal Marszałka dobrodzieja. I tu los srogi wywarł swą zawziętość. Możnaż by pierwsze użycie oswobodzenia, by pierwsze odwiedzenie tak lubej krewnej zdarzyło się w tenczas, by być świadkiem boleśnego widoku zgonu jej?

Rzucam pełną mozołu robotę około zbierania, przepisywania i poprawiania szpargałów swoich do druku, bym się zajął zleconą mi smutną przysługą oddania hołdu pamięci tak zacnej i szanownej obywatelki. Niestety! ani nieszczęsne czasy teraźniejsze, ani udolność moja nie pozwalają mówić o niej tak jak przystoi, jak tego jest godną, napiszę atoli i do przyszłej piątkowej gazety podam.

Państwo Stanisławstwo przygotowani stopniami do smutnej tej wieści, przyjęli ją z żywym żalem, ale też i z rezygnacją. Niespokojność ich o Marszałka dobrodzieja wyrównywała przywiązaniu ich do niego.

Nie donoszę tą razą o żadnych nowinach płochej Warszawy.

Pani Działyńska zrobiła mi wielki zawód w zatraceniu jak powiada tłumaczenia tragedji mojej Atalji. Nie wiem czy zatkam, czy napełnię tom obiecany publiczności.

Zbieram zewsząd rozrzucone szpargały moje. Między innymi dam krótki opis życia i spraw jenerała Washingtona. Potrzebny by mi był bardzo wypis tego, co się o nim znajduje w dzienniku podróży mojej amerykańskiej. Jeźli będzie pewna jaka zaraz okazja do Warszawy, niech raczy Marszałek przysłać mi numer seksternu, w którym się to znajduje, jeźli się nie mylę to w drugim; jeźli zaś nie ma okazji, racz kazać manualiście swemu przepisać opisanie pobytu mego w Mont Wernon u Washingtona i przysłać je tutaj.

Odesłałem Marszałkowi dobrodziejowi Beauplana opisanie Ukrainy. Żałuję, żem go na czas nie przytrzymał; jest to ciekawe dla nas dzieło. Byłbym go przetłumaczył i zbogacił tem tłumaczeniem oryginalną

chudobę. Szołopaskę [26]) północną nie wiem czy można kłaść równie jak wiele innych rzeczy.

Niech na nieszczęście przyzwyczajonemu do strapień, czyste sumienie, silny rozum i dzielenie smutku przez przyjaciół będą dziś ulgą i pociechą.

Ściskam Marszałka dobrodzieja z uszanowaniem i prawdziwym afektem.

J. U. Niemcewicz.

II.

Historja
KRÓLÓW ELEKCYJNYCH
od Zygmunta III do Stanisława Augusta.

Przez

IGNACEGO hr. POTOCKIEGO,
Marszałka W. K. Litewskiego.

Z Archiwum Wróblewieckiego (tomu III).

Historja ta królów elekcyjnych, napisaną została przez Ignacego Potockiego [27]) i z rękopisu jego ręką skreślonego, — przepisana. Nie tyle nowych spostrzeżeń, badań, przyczyn i skutków tychże w tej zwięzłej a treściwej pracy poszukiwać należy, jak jędrności i oryginalnych na cały tok dziejów poglądów. Ocenią ludzie światli, jak biegłym aż do wirtuozostwa być trzeba w znajomości dziejów krajowych, by je tak dokładnym obrazem w te ciasne módz ująć ramy. Praca ta wreszcie (ile się zdaje z listów, jako elementarna dla Komisji Edukacyjnej skromnie podjęta) przedewszystkiem cenną jest i ciekawą jako spuścizna literacka takiego wielkiego męża stanu a patrjoty znakomitego, jakim był Ignacy Potocki, a co niemniej ciekawe, to i sąd, jaki o epoce współczesnej sobie wydał.

Cześć jego pamięci! **W. T.**

Zygmunt III.

Nie pozostawił dzieci Batory, pociągniony do ślubu z Anną królewną, przeszło pięćdziesięcioletnią. Bezkrólewie po nim stało się tem samem trudniejsze, a z przyczyny zawziętości Zborowskich z Zamojskim, swawolniejsze. Chęć Zborowskich przywrócenia swojej przewagi, zburzenia dekretów na nich wypadłych, upokorzenia Zamojskiego, a z tego powodu poniżenia władzy hetmańskiej, zastąpiły publiczne Rzeczypospolitej sprawy na konwokacyjnym sejmie[28]). Więcej na następującej elekcji znaczyły wojska stron przeciwnych, jak senat i stan rycerski, równie na dwie części podzielony. Podawali się do korony, Ernest, Mateusz i Maksymiljan książęta austrjaccy, bracia Rudolfa II cesarza, także Fiedor car moskiewski, nadto Zygmunt syn Jana króla szwedzkiego, a po matce wnuk Zygmunta I. Za nim była Anna królowa wdowa — wszyscy Zborowskim przeciwni, a na ich czele Zamojski, który zwycięzkim mieczem króla Polsce nadał. Po próżnych prymasa Karnkowskiego do ugody staraniach, ogłoszony został królem Zygmunt przez

prymasa w Warszawie, naznaczony zjazd w Wiślicy, gdzie spisawszy *pacta conventa* z posłami szwedzkimi w tymże duchu co i z poprzednimi królami, warując zawsze pokój i wolność różnowiercom, Zamojski powtórnie Zygmunta królem polskim potwierdził.

I Zborowskich strona z Maksymiljanem układała *pacta conventa;* wszakże Maksymiljan niedostąpiwszy korony, nie uszedł niewoli po przegranej w Byczynie, od Zamojskiego wzięty i do Krasnego Stawu odesłany. Zygmunt przed zupełnem na Maksymiljanie zwycięztwem uwieńczony w Krakowie koroną został, odłożywszy do dalszego czasu ustąpienie Estonji, której po nim Polacy wymagali, kiedy ojciec jego na takowe ustąpienie zezwalać synom uporczywie zabraniał. Niewola Maksymiljana ułatwiła z austrjackim domem odstąpienie od korony, a pomyślny los Zamojskiego i przeciwnych do uznania Zygmunta za króla pociągnął, i takowe za przebaczenie i darowanie wszelkich uraz i krzywd stronie nieprzyjaznej, to jest amnestję, postanowiono.

Pozorne tylko to złączenie się umysłów było. Z powodu podróży króla do Rewlu celem widzenia się z ojcem, przeciwni Zygmuntowi rozsiali wieść po Polsce, jakoby on o powrocie do Szwecji zamyślał i ustąpienie tronu Ernestowi księciu austrjackiemu miał w przedsięwzięciu.

Obłąkani Polacy takowymi odgłosami, nie mocno brali się do opatrzenia kraju przeciw Turkom, grożącym wojną. Uchwały na sejmie warszawskim końcem pospolitej obrony niszczył sam prymas Karnkowski, który niesłychanym przykładem zjazd w Wielkiej Polsce obywatelów zebrawszy, opierał się wykonaniu poboru, owszem burzyć tę sejmową ustawę z jedną tylko częścią obywatelów ośmielił się. Szczęściem pośrednictwo królowy angielskiej zabezpieczyło pokój Polakom od tureckiej strony; z Moskalem także przerwa wojenna do lat jedenastu przeciągnięta została. Nastąpił sejm [29]), na którym prymas z Zamojskim pojednany, dekret banicji na Krzysztofa Zborowskiego skasowany, oddzielone dochody królewskiego stołu od starostw do rozdania pozostałych i inne urządzenia jak się zdawało do spokojności dążące postanowiono.

Atoli nadzieje wszelkie wewnętrznego pokoju pomięszała chęć Zygmunta ślubu z Anną, Karola arcyksięcia austrjackiego córką, chęć przeciwna prawu, które zezwolenia sejmu podług paktów konwentów wymagało, przeciwna nie mniej narodowemu mniemaniu, wcale domowi austrjackiemu nieprzychylnemu. Na to wszystko nie bacząc, Zygmunt ślub w Krakowie z rąk kardynała Radziwiłła przyjął i Anna królową koronowana została [30]). Odnowiły się więc tem silniej odgłosy na związki i zamysły króla z domem austrjackim, a obszerniej miotane podejrzenia powód dały sejmowi inkwizycji nazwanemu, przeto że na nim w postępki króla wglądano ściślej. Wymawiał się Zygmunt z wielolicznych zarzutów, jednakowoż dla zaspokojenia umysłów dał sejmującym stanom przyrzeczenie na piśmie, iż przeszłe pominąwszy zdarzenia, następnie w niczem prawom narodowym

nie ubliży, ani o królu za życia swego zamysłu mieć nie będzie.

Umarł wkrótce potem Jan, król szwedzki, ojciec Zygmunta; wypadła potrzeba nowego sejmu, na którym otrzymał zezwolenie wyjazdu do Szwecji, powrót swój w przeciągu roku przyobiecawszy [30]). Po zawarowaniu na tymże sejmie wolności elekcji i wyznaczeniu kar na tych, którzyby co przeciwko niej przedsiębrali, uczyniono rozporządzenia pod niebytność króla dla porządku potrzebne, podatek na wszelką potrzebę naznaczono z przyczyny tatarskich zamachów i kozackiej swawoli.

Zjechawszy Zygmunt do Szwecji, tamże od arcybiskupa upsalskiego koronowany został, pismem królewskiem religji luterskiej i szwedzkich swobód prawa zawarowawszy. Stryj królewski, Karol książę Sudermanji, za namiestnika postanowiony, nie wiele ze Szwedami ufał Zygmuntowi, który wzajemnie mając go za słusznie podejrzanego, w tym wszelako rzeczy stanie do Polski powrócił.

Zastał Zygmunt w Polsce posłów cesarskich, którzy usiłowali pociągnąć Rzeczpospolitę do wojny przeciw Turkom, ale napróżno, kiedy Polacy inaczej w ten związek wchodzić nie chcieli, tylko za warunkiem, aby i stany niemieckie do wspólnej przyczyniały się wojny; ale w sposób obronny. Zamojski multańską ziemię, liczną kupę Tatarów zniosłszy, odzyskał Polsce, a wojewodą w niej Jeremjasza Mohiłę[31]) z obowiązkiem hołdowania postanowił i traktatem utwierdził. Kozacką też swawolę pod hersztem

Nalewajką uśmierzył Żółkiewski, herszt sam śmiercią ukarany został [32]).

W tymże czasie Ruś obrządków greckich zbliżając się do jedności kościoła rzymskiego, gdy to przystąpienie jednomyślnem wszystkich Greków imieniem Rzymowi oświadcza, zajęła się między nią niezgoda i większa w pozostałem odszczepieniu przeciwko katolikom nienawiść

Nastąpił bunt szwedzki przeciw Zygmuntowi, w którym Karol książę Sudermanji, na pozór przy królu obstawający, za sobą i w celu oddzielnego panowania przewodził. Kiedy król próżno przez swoich komisarzów na wprowadzane w kraju swym dziedzicznym nowości użalał się, otrzymał o i stanów sejmujących w Polsce wolność jechania do Szwecji i pobór na podróż przedsięwziętą. Za przybyciem Zygmunta do dziedzicznego państwa, Karol książę Sudermanji, z początku ustępując sile królewskiej, skoro ją poczuł mniej potężną, pomyślnie z nią walcząc, ugodził się przez amnestję z królem, i zostawiono sejmowi w Sztokholmie zupełne niesnasków między nimi umorzenie. Ale Zygmunt idąc za Szwedów swych stronników radą, nie czekając pory umówionego sejmu, ujechał ze Szwecji sposobem do ucieczki podobnym. Powołany od Szwedów albo żeby sam zjechał do kraju, albo im syna swego Władysława przysłał, którego oni w religji swojej chcieć hodować oświadczyli, gdy Zygmunt takowe odrzuca warunki, oni wypowiadają mu naprzód posłuszeństwo, senatorów i stronników jego na śmierć sądzą, a nako-

niec jemu i potomkom jego odbierając berło, Karola księcia Sudermanji, królem głoszą i koronują.

Na zwołanym w Polsce z tych okoliczności sejmie, przedkładał je Zygmunt stanom Rzeczypospolitej, ale napróżno, kiedy sejmujący utratę korony Szwecji interesem osobistym króla, nie zaś Rzeczypospolitej mniemali, i kiedy wszczęte o wakansa po zmarłych dwóch biskupach ubiegania się, intrygi i kłótnie cały czas sejmowania zniszczyły. Zaniedbano nawet naradzić się o poskromieniu Michała, wojewody wołoskiego, który Mohilę multańskiego wojewodę, z rządu i dzierżenia Multan był podówczas ogołocił. Zastąpił w tej potrzebie Rzeczpospolitą Zamojski. Własnym kosztem i za pomocą niektórych przemożnych domów, które się do niego przyłączyły i własnemi umundurowanemi pułkami Mohilę na państwo przywrócily i prywatną wojną zasłonili ojczyznę od nieszczęść, które im gotował dumny Michał, wołoski wojewoda, w czasie Rzeczypospolitej bezradnej i bezsilnej.

Wojnę z Szwedami, której unikali Polacy, przyspieszyły zaczepki Jerzego Farensbacha, wojewody wendeńskiego, na Estonję z namowy, jak się domyślać można, Zygmunta napadającego. Gdy bowiem Karol wetując takowe zaczepki, kilka miast w Inflantach opanował, wypowiedziany został za wyrokiem nowego sejmu w Warszawie pokój Szwedom.

Osłabiona wtedy Moskwa była rozruchami i niepokojami Dymitrów fałszywych. Pewny Grehory Otrepiew klasztor i wiarę swą porzuciwszy, udawał się za

Dymitra, syna Iwana Bazylewicza, prawdziwego na tron moskiewski następcę. Mniszech, wojewoda sandomierski, dawszy mu wiarę i przystęp do swego domu, wsparł go pomocą zbrojną z przyjaciółmi swymi, celem wydania mu za mąż córki, skoroby tronu dostąpił. Zasilony fałszywy Dymitr pomocą panów polskich, wsparty łatwowiernością ludu moskiewskiego, wzmógł się do stopnia, iż Borysa podówczas w Moskwie panującego liczne wojsko rozprószył, i gdy tenże wkrótce potem życie zakończył, Dymitr fałszywy do stolicy Moskwy przyjęty, za cara uznany został.

Nie długo trwało omamienie ludu, mniej jeszcze przychylność ku Dymitrowi przez to, że gardził greckiego kościoła obrządkami. Powstał bunt ludu w czasie samego wesela Dymitra z Maryną Mniszchówną i otoczono dom książęcy; Dymitr z wielu Polakami zabity, Mniszchówna z niektórymi ucieczką ocalona, Bazyli Szujski na miejsce Dymitra carem ogłoszony.

Aliści znalazł się drugi człek twarzą i obłudą do Dymitra I podobny, którego baśniom jak pierwszego lud wiarę dawał, którego, co większa, sama Mniszchówna dla korony, a Polacy dla zemsty i wspólnych zysków Dymitrem przyznawali.

Taki był stan rzeczy w Moskwie, gdy doradzono Zygmuntowi korzystać z zamięszania, gdy tym celem sejm w Warszawie wojnę i pobór na nią uchwalił. Przez rok cały oblężenie Smoleńska zatrudniało Zygmunta, kiedy Żółkiewski pod Kluczynem

tak znaczne nad Bazylim Szujskim, wojskiem szwedzkiem wspartym, otrzymał zwycięztwo, że mu to wstęp łatwy do samej stolicy państwa uczyniło. Oblężone miasto Moskwa ustępując sile Żółkiewskiego, poddało się, Szujskiego z tronu zrzuconego wraz z dwoma bracią w ręce hetmana oddało, a Władysława, syna Zygmunta, za pana sobie obrać, byleby ich wiarę przyjął, obowiązało się.

Odrzuca Zygmunt wszystkie te umowy z Żółkiewskim, jako mniej zgodne z przywiązaniem jego do kościoła rzymskiego, dla którego już był dziedziczną Szwecję utracił. Dobył wkrótce potem Smoleńska, ale i po tem dobyciu nie poszedł na pomoc wojsku swemu, już z przyczyny tak długiej zwłoki w zamku stolicy Moskwy od ludu zbrojnego oblężonemu.

Żółkiewski doznanemi przeciwnościami zmartwiony, do Polski powrócił, a na jego miejsce Chodkiewicz, wódz doświadczony, wysłany. Próżne były starania Chodkiewicza, wojsko opuszczone i niepłatne wysłało do króla poselstwo, że nie doczekawszy się dalej królewicza i pieniędzy, bronią, którą dotąd ojczyznie służyło, zapłaty dopominać się będzie. Wyszło więc z Moskwy, a dwa związki wojskowe uczyniwszy, z królewskich i duchownych dóbr żołd sobie należący wyliczało; pozostali zaś w zamku stolicy Moskwy poddać się musieli, a lud Michała Fedorowicza za cara i pana na miejscu Władysława uznał.

W tymże czasie Tomsza na wojewodę mołdawskiego od sułtana tureckiego wyznaczony, na Konstantyna, syna Mohiły i ziemię jego z Tatarami napada; Szczepan Potocki, Konstantyna szwagier, przybywa mu na pomoc, ale otoczony od tatarskiego wojska, pojmany i do Stambułu przywieziony został; Podole zaś Tatarzy tem łatwiej niszczyli.

Ta niepomyślna wyprawa stała się przyczyną później drugiej, równie niepomyślnej, na której Michał Wiśniowiecki własną śmiercią przypłacił, Samuel zaś Korecki po przegranej w niewolę się dostał.

Już i Turcy najazdami kozaków polskich zaczepieni, zbliżali się ku granicom podolskim, kiedy Żółkiewski zapęd ich wstrzymawszy, zawarł pokój z nimi, i bez dołożenia się stanów, Rzeczypospolitej imieniem zrzekł się wszelkiego do Multan prawa, Porcie je ustępując. Nie zaspokoił Żółkiewski tym traktatem Polski od ściany tureckiej. Betlem Gabor, książę siedmiogrodzki, poduszczał Tatarów i Turków na Polskę, a gdy Turcy Gaspara Gracjana, hospodara mołdawskiego, Polsce tajemnie przyjaźnego, rugować z państwa przedsięwzięli, Żółkiewski poszedł mu na odsiecz przeciwko Turkom i Tatarom. Porażony w pamiętnej z nimi pod Cecorą bitwie, Żółkiewski cofnął się obronnie i w porządku ku granicy, lecz o milę od Dniestru nowej doświadczył klęski, wojsko po znacznej części rozproszone i pojmane zostało. Poległ w tej potyczce mężnie się do końca broniąc Żółkiewski, Koniecpolski zaś w niewolę do Stambułu wyprowadzony [33]).

Ten był los Polski od ściany tureckiej, kiedy Władysław, syn Zygmunta, z woli sejmu zaspokojenie ściany moskiewskiej miał sobie powierzone z przydanym mu Chodkiewiczem. Pomyślniej poszła wyprawa Władysława. Miasto Smoleńsk od oblężenia przez Moskali uwolnione, Drohobuż, Wiazma i Borysów królewiczowi dostały się i pomimo niekarności wojska, zbliżył się Władysław do stolicy Moskwy, co przywiodło Moskali do zawarcia przymierza na lat czternaście z odstąpieniem ziemi Siewierskiej, Czernichowskiej i Smoleńskiej. W przeciągu tej wojny, która przez dziewięć lat trwała, wielkie dowody męztwa i sztuki wojennej dawało w niej wojsko polskie, mianowicie w pierwszych pięciu latach pod wodzami Krzysztofem Radziwiłłem, Zamojskim i Chodkiewiczem, który pod Kirchholmem małą liczbą polskiego wojska stoczył bitwę z Karolem, królem szwedzkim i zupełne nad nim otrzymał zwycięztwo, oswobadzając na czas niejaki całe prawie Inflanty.

To pamiętne zwycięztwo byłoby większą korzyść Rzeczypospolitej przyniosło, gdyby tak ze strony króla jak i panów polskich rzeczy prywatne nie zamięszane były z publicznemi. Postanowił Zygmunt po śmierci pierwszej żony Anny austrjackiej. pojąć drugą, Konstancję, siostrę jej rodzoną. Znowu mniej baczny na *pacta conventa*, na mniemanie narodu i doznane z pierwszego ślubu niepokoje; sprowadzona Konstancja do Krakowa, ślub i następnie koronację odprawiła. A przeciwni królowi głosząc *pacta conventa* zgwałcone, grozili nawet narodowi, iż Zygmunt Władysława syna swego, za króla im narzucić już był postanowił. Stanął na czele przeciwników dworu Mikołaj Zebrzydowski wojewoda krakowski, zarzuciwszy na sejmikach proszowickich przeciw Zygmuntowi gwałty prawa rzetelne, powiększył je wymyślonemi i tyle na umysłach podejrzliwych dokazał, iż sejm ku uspokojeniu wewnętrznemu zwołany, przez stan rycerski podzielony na części, rozjechał się, Zebrzydowskiego strona zjazd w Lublinie senatowi i szlachcie oznaczyła, powołując tamże króla do zdania sprawy z czynów swoich i zabezpieczenia narodu niespokojności; co gdy król uczynić wzbraniał się, z całym prawie senatem przeciwni związek między sobą uczynili i rokosz podnieśli. Gdy próżne były ze strony Zygmunta kroki ugodne, ruszył król z wojskiem naprzeciw rokoszan, stanąwszy pod Janowcem, gdzie oni obozem leżeli.

Tam zaszła ugoda, mocą której rokoszanie wyroków przyszłego sejmu oczekiwać bez krwi rozlewu byli się obowiązali, lecz wkrótce potem umowę tę za nieważną ogłosiwszy, w Stężycy zgromadzili się, kiedy król sejm w Warszawie oznaczony odprawiał. Dozwolił na tym sejmie król zarzuty przeciw sobie czynić, lecz nie podobało się rokoszanom oskarżać prawnie, owszem ośmieleni łatwością króla, na zjeździe w Stężycy wymówili Zygmuntowi posłuszeństwo, a przeciwnych swemu rokoszowi nieprzyjaciołami ojczyzny ogłosili. Nie pozostawało Zygmuntowi tylko siłą i orężem pogromić rokoszan. Doścignął ich król pod Warką, dalej pod Guzowem [34]), i lubo wojska ich zupełnie rozprószył, jeszcze trwali w

śmiałym zamyśle strącenia Zygmunta z tronu, ale głębsza rozwaga, a ze strony króla gotowa łaskawość skłoniły Zebrzydowskiego do przeproszenia króla, ponowienia wierności i odwołania zarzutów. Za przykładem herszta poszli i inni rokoszanie.

Tymczasem upadły korzyści ze zwycięztwa nad Szwedami pod Kirchholmem, miasta niektóre w Inflantach już był opanował Karol, kiedy znowu Chodkiewicz utracone odzyskał. Wtedy pokój ze Szwedami a wojna z Moskwą rozpoczęta. Co do Szwedów, tak w czasie moskiewskiej jako i tureckiej wojny zawieszenie z nimi broni trwało i próżne starania o pokój wieczny.

Gdy bowiem Gustaw Adolf po ojcu swoim Karolu nastąpił, Zygmunt o odzyskaniu Szwecji myślał, mniemając wiek młody Gustawa za porę do tego zręczną. Król uwiedziony radami Szwedów, stronników swoich, i Michała hrabi d'Alten, poduszczał szwedzki naród do buntu przeciw Gustawowi i powrót swój do Szwecji ogłaszał. Uprzedził Zygmunta Gustaw wkroczeniem do Inflant, gdzie za pomocą na czas tylko zmyśloną Farensbacha kilka zamków opanował, które mu znowu Farensbach opuszczając Gustawa powrócił. Przedłużone zatem zostało między królami przymierze na lat dwa z warunkiem, aby strona chcąca wojny, trzema miesiącami naprzód drugą ostrzegała.

Zwołany sejm w Warszawie z przyczyny niepomyślnej Żółkiewskiego wyprawy, gdy Tatarzy Ruś rabowali, a sułtan turecki ze zwycięztwa dumny,

wypowiedział pokój Polsce, zatrudniał się sposobem dania odporu potężnemu i zuchwałemu w szczęściu nieprzyjacielowi. Hetmanem na tę wyprawę wyznaczono Chodkiewicza z Stanisławem Lubomirskim, podczaszym koronnym, i Władysław, królewicz, na tej wyprawie znajdował się. Wojska przeprawiwszy się przez Dniestr, obozem pod Chocimem stanęły. Tamże i nieprzyjacielskie wojsko zbliżyło się. Chodkiewicz należycie swoich do bitwy uszykowawszy, nie tylko natarczywość Tatarów mężnie odparł, ale ich do ucieczki przymusił[35]). Nie wydawał Chodkiewicz wszystkiemi siłamibitwy, ale szturmy tureckie wstrzymy wał i nieprzyjaciela napadami nocnymi nużył i osłabiał.

Śmierć Chodkiewicza z choroby[36]), rząd wojska w rękach Lubomirskiego zostawiła, który Chodkiewicza idąc torem, skłonił Turczyna do pokoju. Potwierdzono traktat Żółkiewskiego, Tatarów i Kozaków wstrzymano wzajemnie od czynienia wycieczek, hospodar multański, aby był chrześcijanin i Polakom życzliwy, warowano[37]).

I ten był koniec wojny z Osmanem, sułtanem tureckim, w czasie której, pomimo trwającego zawieszenia broni, Gustaw wkroczywszy do Inflant polskich, opanował je równie jak i Kurlandję, Dźwinę przebywszy. Ugodzono się wszelako na zawieszenie broni do lat dwóch, a w nadziei pokoju zabory Polsce powrócone zostały[38]).

Lecz w czasie tej przerwy, a mianowicie gdy już upływała, Zygmunt poduszczał naród do wojny na sejmie warszawskim bez skutku, dogadzając bowiem

woli stanów, zawieszenie broni do roku przeciągnięto, a w biegu onegoż Koniecpolski Tatarów na Ruś napadających znacznie poraził i do powrotu łupu przynaglił[39]).

Mijał rok przerwy. Polacy, gdy się z trwałym pokojem, a nawet z tymczasowym zawieszeniem broni z namowy Zygmunta ociągali, Gustaw ogłosiwszy wojnę, znowu do Inflant i Kurlandji wkroczywszy, źle obronne odzierżył, a postępując ku Żmudzi, wojnę do Prus, jako do kraju żyźniejszego i majętniejszego przeniósł, i Jerzego Wilhelma elektora brandeburgskiego, do zachowania bezstronności przynaglił. Dobywszy Pilawę, dokąd z flotą przybył, Prusy za Wisłą opanował[40]).

Trwała ta wojna lat pięć. Trzykrotne w tym przeciągu starania elektora brandeburgskiego i stanów holenderskich, próżnemi były; sejmy na utrzymywanie wojny często zwoływane, podatkami i poborami kraj wycieńczały, potyczki i oblężenia miast, czasami dla Polaków pomyślne, Karola Gustawa dobrego wojownika, zupełnie nie osłabiały. Odwodził Zygmunta od pokoju interes Szwecji i dom austrjacki, któremu na tem wiele zależało, aby Gustaw Adolf wojną w Polsce zabawiony, do niemieckich nie mięszał się interesów.

Filip też IV, król hiszpański, znaczne w posiłkach morskich Zygmuntowi czynił obietnice, ale przy końcu dopiero wojny wysłał cesarz posiłki do Prus Zygmuntowi, którymi wzmocniony Koniecpolski, wielkie w całej tej wojnie męztwa i sztuki wojennej

dawał dowody. Na Gustawa w lesie, nie daleko Sztumy uderzywszy, dość znaczne nad Szwedami otrzymał zwycięztwo, po którem trwały jeszcze boje, kolejno pomyślne, kiedy nakoniec, za staraniem Anglji, Francji i elektora brandeburgskiego przymierze na lat sześć nastąpiło, przez który czas przy królu szwedzkim Inflanty aż po Dźwinę i niektóre miasta w Prusiech zostały[41]).

Nie była Polska wśród tej wojny i przez niejaki czas po niej od Tatarów i Kozaków spokojna, ale pierwszych Chmielecki i Stanisław Lubomirski, drugich Koniecpolski poskromili[42]).

Po tylu niepokojach miał Zygmunt wiele zatrudnienia w opłacie wojska, również jako i w zaspokojeniu pieniężnem domu austrjackiego za wojsko posiłkowe. Zwołany sejm w Warszawie, na którym nowe uchwalono podatki, wolność elekcji króla warowano i dość względnie w interesach żony królewskiej i królewiczów postąpiono. Śmierć króla poprzedziła drugi sejm, również względny na potrzeby królewskiego domu, poczem żyć przestał Zygmunt, królem szwedzkim Władysława syna swego mianowawszy[43]).

Władysław IV.

Po śmierci Zygmunta III obrano Władysława królem z niepospolitą bezkrólewiom łatwością[44]). Znany już był Władysław za życia ojca w wyprawach wojennych, szanowano potomstwo Zygmunta III, bracia jego młodsi nietylko nie na przeszkodzie, ale owszem pomocą mu byli do obrania go za króla.

Wszczęły się jednakowoż spory na sejmie konwokacyjnym z przyczyny pokoju między różnowiercami, któremu opierało się duchowieństwo, tudzież żądania wpływu do elekcji księcia pruskiego, osobno i Kozaków domagających się należeć do wyboru króla. Także i na elekcyjnym sejmie, Grochowski biskup łucki, zaprzeczający akatolikom ich swobody, o mało niestał się przyczyną domowej wojny. Zgodzono się wszelako na to, aby Władysław *paktami konwentami* utwierdził pokój w wierze na konwokacyjnym sejmie uchwalony. *Pacta conventa* pierwszy raz polskim językiem przepisane Władysławowi zostały, na które gdy zaprzysiągł w Krakowie, koronowanym został[45]).

Nastąpił po tym sejm koronacji, w czasie którego naradzano się o wyprawę na wojnę moskiewską, ile że Moskwa nieczekając końca przymierza, zbliżyła się do Smoleńska i wtargnięciem do Litwy groziła. Następnie Władysław do Litwy, mianowicie do Smoleńska dążył, poprzedzony od Krzysztofa Radziwiłła, któryby przejście królowi ułatwił. Odstąpili Moskale od oblężenia Smoleńska, owszem sami oblężeni od Władysława w obozie swoim, królowi poddali się[46]). Kazanowski też pomoc Moskalom przybywającą za Drohobużem przerżnął i rozproszył. Takowem powodzeniem ośmielony Władysław, Drohobuż i Wiazmę wziąwszy, zbliżał się do stolicy Moskwy i nieprzyjaciela do proszenia o pokój znaglił, mocą którego car moskiewski zrzekł się wszelkiego prawa do Inflant, Estonji, Kurlandji, Smoleńska, Siewierza i Czernichowa, a Władysław od tytułu i wszelkiej tronu moskiewskiego chęci odstąpił[47]).

Pozostała jeszcze od Turczyna napaść z namowy Moskali, (w czasie której Koniecpolski dwukrotnie nieprzyjaciela upokorzył) wkrótce po zawartym z Moskwą pokoju, także nowem przymierzem zakończyła się[48]).

Nakoniec gotowe już były wojska polskie i szwedzkie do wzajemnych bojów przy upływającym sześcioletniej przerwy wojny czasie, kiedy za pośrednictwem posłów francuzkiego i angielskiego przymierze dawniej do lat sześciu zawarte, do dwudziestu sześciu przedłużone zostało. W tymże czasie powiaty Lawemburgski i Bytowski po wygaśnięciu książąt pomorskich, jako lenność do korony wróciły się.

Pojął także Władysław w małżeństwo Renatę Cecylję, córkę cesarza Ferdynanda II[49]).

Spokojność krajową, która się zabezpieczona zdawała, przerwały kozackie rozruchy. Nadani dość znacznemi swobodami za usługi, które przeciw Turkom i Tatarom czynili, z niespokojnością poglądali na wystawienie nowej twierdzy Kudaku nad Dnieprem, oraz na pobłażanie Władysława panom i starostom, których uciążliwy rząd przykrzył się ludowi. Na uśmierzenie ich buntu udał się ku Korsuniowi z wojskiem Mikołaj Potocki, zkąd uciekających z wojskiem doścignął i do pokoju przymusił. Dana wodzowi buntu Pawlukowi czterem przewodnikom obietnica, iż wolno puszczeni będą, zgwałconą na sejmie została, skazano ich na śmierć i obronę nową przeciw kozakom uchwalono. Poszły za tym i nowe z kozakami utarczki, po których pomyślnie ze strony polskiej odbytych, dozwolono im powrót do domów, z obietnicą zaradzenia ich żądaniom na przyszłym sejmie.

W rok po śmierci Renaty Cecylji królowej[50]), Władysław powtórnie pojął za żonę Ludwikę Marję, księcia mantuańskiego córkę, z Paryża do Polski sprowadzoną przez de Guebriana posła, królowej tytułem zaszczyconą[51]). Tegoż roku publiczną radość powiększyło zwycięztwo Koniecpolskiego nad Tatarami na granice Polski napadającymi, których wódz ten zupełnie rozproszył[52]).

Między pokojowemi po tym czasie Władysława sprawami, liczyć można zamysł jego ugody między różnowiercami, którym celem ustanowione były przyjazne rozmowy, „colloquia corelativa“ nazwane. Ale takie rozmowy pomyślnego nie przyniosły skutku i każda strona w swojem pozostała mniemaniu. Ustanowił Władysław poczty publiczne na wzór cudzoziemskich, a zniesiono uciążliwy ale starodawny obyczaj przystawiania z miast i miasteczek podwód ku wygodzie publicznych ekspedycji. Zygmuntowi, ojcu swemu, wystawił Władysław w Warszawie pamiątkę, na marmurowym słupie posąg wspaniały.

Zamyślał Władysław przed samą śmiercią o wojnie przeciw Turkom, wchodził tym końcem w przymierze z Wenetami, odebrawszy nawet obietnice od papieża i książąt włoskich posiłków pieniężnych, lecz oparły się temu zamysłowi stany na sejmie zgromadzone i nowemi ustawami wolę króla względem traktowania z mocarstwami zagranicznemi ścieśniły.

Śmierć Zygmunta Kazimierza, syna Władysława, własną jego przyspieszyła, po szesnastoletniem dość chwalebnem panowaniu[53]).

Jan Kazimierz.

W czasie Władysława IV zgonu, powstał bunt kozacki, podniesiony przez Bohdana Chmielnickiego, który gdy poskromić usiłował Szczepan Potocki hetman wielki koronny, wraz z Marcinem Kalinowskim, wojskiem od Kozaków otoczony i pojmany został.

Wetowaniem tej klęski i zaspokojeniem burzy zatrudniały się sejmiki przedkonwokacyjne, także prymas z senatem, trzech wodzów z równą władzą — Władysława na Ostrogu, Mikołaja Ostroroga i Aleksandra Koniecpolskiego[54]) przeciw Kozakom wyznaczywszy. Przyłączył się do nich z własnem wojskiem Jeremjasz Wiśniowiecki, wojewoda ruski[55]) — dwa razy wprzód Kozakom pomyślny dając odpór. Połączeni wodzowie, w chęci uprzedzenia bitwą Chmielnickiego, nimby się z Tatarami połączył, ku Białocerkwi zbliżyli się, ale wnet opuszczając zamysł zbawienny, nagłą przerażeni trwogą, a co pewniejsza, nieładem z rządu nad wojskiem o kilku wodzach pochodzącym, cofnęli się ku Konstantynowi, gdzie bez potyczki porzucili

obóz ze wszystkiemi wojennemi potrzebami, które w zdobyczy Chmielnickiemu dostały się. Pustoszył on zaraz Ruś Czerwoną, pieniężne opłaty ze Lwowa[56]) i Zamościa wymogłszy, skoro się zaś o Jana Kazimierza obraniu dowiedział, nazad do Ukrainy z znaczną zdobyczą wracał.

Przerażone stany na sejmie elekcyjnym doświadczonym od Kozaków nieszczęściem, z bojaźnią strat większych, przystąpiły do prędszego obrania króla. Ubiegali się do korony Jan Kazimierz i brat jego Karol Ferdynand, biskup płocki, lecz po ugodzie między bracią, wszystkie głosy na Jana Kazimierza zjednoczyły się, którymi *pacta conventa* te same co i Władysławowi IV przepisano[57]).

Na sejmie elekcyjnym opatrzono wyprawę przeciw Kozakom, uchwalono środki, aby Chmielnickiego do posłuszeństwa przez ugodę zwrócić. Toż i na sejmie koronacji po uwieńczeniu króla powtórzono, wyznaczywszy na miejsce hetmanów jeszcze w niewoli zostających Aleksandra Firleja, Stanisława Lanckorońskiego i Mikołaja Ostroroga.

Skłonił się Chmielnicki do przymierza w Perejasławiu, ogłoszony hetmanem kozackim, odebrał buławę, buńczuk i chorągiew na znak dostojeństwa swego. Ale że z Kozakami wszelkie umowy niechętne, nieszczere i nie w dobrej wierze, ze strony samychże panów polskich zawierały się, jako przemożnych z ludem niższego i nierównego stanu, trzykrotne tedy z Chmielnickim ugody, trzykrotnie przez niego zerwane zostały.

Po Perejasławskiem przymierzu boje z większą odnowiły się zapalczywością, bitwa walna pod Zborowem, gdzie sam król wojsku na pomoc przybył, zwycięztwo Polsce przyniosła i Zborowskie przymierze, mocą którego Chmielnicki króla przeprosiwszy, przysięgę wykonał, swobody i wolności Kozakom potwierdzone zostały, przyłączone starostwo Czehryńskie do kozackiej bulawy, hetmanowie polscy z niewoli wydani, Tatarom podarek zwyczajny zapewniony. Zborowska transakcja i Litwę od napaści kozackiej, którą dobrze hetman Jan Radziwiłł uśmierzał, uwolniła[58]).

Lecz po powtórnem Zborowskiem przymierzu, znowu Chmielnicki Moskwę i Turków na Polskę poduszczał; wzmagającego się buntu uśmierzenie poruczone zostało Szczepanowi Potockiemu, z niewoli powróconemu, nakazano pospolite ruszenie i wypowiedziany Kozakom pokój, jeżeliby na zachowanie Zborowskich umów nie przystawali. Wytrzymywał Kalinowski pierwsze kozackie zapędy pomyślnie, kiedy tłum wojska przymusił go do porządnego ku Sokalowi odwrotu, gdzie Potocki obozem leżał, gdzie też pospolite ruszenie z królem zbliżyło się. Pomknęło się całe wojsko polskie ku Beresteczkowi, tam po pomniejszych walkach przyszło do potyczek ważniejszych, które przez dni dziesięć wznawiały się, aż kozackie i tatarskie wojska rozproszone, plac bitwy, obóz cały i łup znaczny Polakom zostawiły[59]).

Król pospolite ruszenie rozpuściwszy, do Warszawy powrócił, koniec wyprawy hetmanom zosta-

wiając. Udali się oni w pogoń na Ukrainę, Jan Radziwiłł litewski powracający z Litwy, Kijów opanował i pod Białocerkwią z koronnymi hetmanami złączył się. Prosił już wtedy Chmielnicki o pokój hetmanów; dozwolony mu został ugodą pod Białocerkwią z warunkami, aby wojsko kozackie wierne królowi, zwinięte do liczby dwudziestu tysięcy, nie na innych miejscach, tylko od polskiego rządu wyznaczonych, leże miało, a porzuciwszy wszelkie związki z Tatarami, nowych z nieżyczliwymi ojczyznie niezawierało, owszem z Polską przeciw wspólnym nieprzyjaciołom łączyło się. Poczem Chmielnicki hetmana osobiście przepraszał.

Nie więcej od dwóch poprzednich, Białocerkiewska ugoda Polskę ze strony Kozaków zabezpieczyła. Odnowił Chmielnicki dawniejsze swe związki z Tatarami i Turkami, a kozackiemu ludowi zrzucenie jarzma polskiego ogłaszał. Celem zapobieżenia nowemu buntowi, ostrzegał o jego zamysłach stany Jan Kazimierz, ale próżno; kiedy niesłychanym przykładem jeden poseł, Jan Siciński, sejm zerwać ośmielił się, a stany sejmujące takowe zerwanie niedokończeniem obrad publicznych upoważniły[60]).

Wybuchła zatem trzecia po Perejasławskiem przymierzu z Kozakami wojna, w czasie której Tymoteusz, syn Chmielnickiego, na Kalinowskiego, hetmana polnego, pod Batowem z nienacka uderzył, wojsko zniósł i wodza samego zabił. Usprawiedliwiał przed sejmem z powodu tego buntu na nowo zebranym Chmielnicki ojciec syna swego, zwalając na Kalinowskiego

zaczepki, ale sam na Kamieniec napadł, lubo niepomyślnym skutkiem przymuszony do odstąpienia przez dobrą obronę i zarazę morową, która w wojsku jego wszczęła się.

Ruszył się wszelako przeciw Kozakom Jan Kazimierz i po mniejszych utarczkach zniewolił Tatarów do odstąpienia związku z Kozakami, byleby im Zborowska umowa dochowana była. Ale Kozacy przenieśli wojnę nad pokój, zaufani w carze moskiewskim, któremu raczej podlegać niż Polsce woleli. Wprowadził zatem Aleksy Michałowicz dwa do Polski wojska, jedno od Litwy, drugie od Ukrainy. Wojsku w Litwie sam car przewodził, a w krótkim czasie Drohobuż, Newel, Mohilew, Połock opanował, zbiwszy pod Szkłowem Jana Radziwiłła, który chciwy zwycięztwa, nie oczekiwał pomocy Gąsiewskiego, dobył Smoleńsk, w oblężeniu Szkłowa tylko zatrzymany. W Ukrainie pomyślniej szła wojna Polakom pod Potockim i Lanckorońskim hetmanami. Po odebranych Kozakom kilku zamkach, zaszła między Moskwą i Kozakami pod Humaniem[61]) bitwa, zwycięztwo przy Polakach zostało, ale wojsko znużone i przy zbliżającej się zimie nie korzystało dosyć z otrzymanego zwycięztwa i Chmielnicki w części tylko był osłabiony.

Wśród trwającej wojny moskiewskiej i kozackiej, przybyła nowa ze Szwedami, lubo nie upłynęło było jeszcze dwudziestosześcioletnie z nimi przymierze.

Karol Gustaw, któremu Krystyna królowa szwedzka, tron ustąpiła, mniemał się urażonym

protestacją Jana Kazimierza przeciwko takowemu ustąpieniu. W istocie szukał wojennego zaszczytu i korzyści, widząc Polskę dwoistą wojną zatrudnioną i osłabioną. Wszedł niebawem Wittemberg marszałek szwedzki, do Wielkopolski, a za nim i król z drugą częścią wojska. Województwa Poznańskie i Kaliskie za namową Radziejowskiego podkanclerza, odsądzonego nieco dawniej od urzędu i za nieprzyjaciela ojczyzny ogłoszonego, chętnie się jak własnemu, królowi szwedzkiemu poddały [62]).

Próżno Jan Kazimierz Przyjemskiego do obozu Gustawa wysyłał, o wstrzymanie wojny prosząc; chciwy wojny król szwedzki traktowanie wszelkie o pokój do Warszawy odkładając, ku niej z wojskiem dążył. Wtedy Kazimierz ruszył się na część wojska Wittemberga pod Opoczną okopanego, gdzie gdy i Gustaw na pomoc swoim przybył, Jan Kazimierz najprzód do Czarnowa, potem do Krakowa, nakoniec do Głogówka na Szlązku schronił się. Ścigał Jana Kazimierza Gustaw i Kraków obległ, miasto mężnie Czarniecki broniąc, wyjście wolne z wojskiem otrzymał. Ale tymczasem kwarciane wojsko pod Wojniczem zbite, dla odzyskania żołdu na wierność Gustawowi zaprzysięgło, własnego i nieszczęśliwego króla sromotnie opuszczając.

Równie się Szwedom od Inflant w Litwie i w Prusiech także szczęściło, które Gdańsk wyjąwszy, Gustaw całe prawie opanował, wchodząc w przymierze przeciwko Polsce z Fryderykiem Wilhelmem, elektorem brandeburgskim. Ten chętnie przystawał

być z polskiego — hołdownikiem szwedzkim, za daną mu obietnicę Warmji.

Tymczasem moskiewskie i kozackie wojska Polskę i Litwę niszczyły. Wilno od pierwszych zabrane, Lublin od drugich spalone. Odpór w Częstochowie Szwedom dany przez ks. Kordeckiego i głos króla do narodu, którym wzywał Polaków do łączenia się naprzeciw nieprzyjaciołom, przyspieszył Tyszowiecki związek, tudzież powszechne obywatelów na szwedzkiego króla oburzenie się.

Przebywał tedy Gustaw w Prusiech a dowiedziawszy się o bytności Jana Kazimierza we Lwowie [63]) i o powszechnem narodu powstaniu, Prusy porzuciwszy, do Małopolski i na Ruś z wojskiem wybrał się. W tej przeprawie, lubo pod Gołębiem nad Czarnieckim otrzymał zwycięztwo, utrudnił mu dalsze przejście Czarniecki zręcznemi i pomyślnemi zasadzkami, tak dalece, że Gustawa do powrotu ku Sandomierzowi zwrócił.

Otoczone między Wisłą a Sanem wojsko Gustawa blizkie przegranej było, kiedy wojsko litewskie pod Pawłem Sapiehą pierzchło i otwór królowi do Warszawy ułatwiło. Tam się z królem złączył Fryderyk, margrabia Badeński, pod Wartą od Czarnieckiego zbity i z małą liczbą żołnierzy powracający. Ruszył król szwedzki do Wielkopolski, gdzie się był Czarniecki przeniósł, wszakże powołany od swoich do Prus, bratu swemu Adolfowi Janowi rząd wojska poruczył, sam zaprzątniony nowem przymierzem z elektorem brandeburgskim w Malborgu, obie-

cując w nagrodę posiłków elektorowi przeciw Polsce województwa Poznańskie, Kaliskie, Łęczyckie, Sieradzkie z ziemią Gostyńską.

Kiedy tak niewdzięczny i niewierny Brandeburczyk frymarczył Polską, Jan Kazimierz z wojskiem pod Warszawę przybył i z rąk ją szwedzkich oswobodził, Wittemberga i innych 10 wodzów szwedzkich z dobytkami na Polsce zyskanymi w niewolę zabrawszy. Połączony Gustaw z elektorem brandeburgskim Warszawę odzyskać zamyślał. Walna potyczka pod Pragą wydana, przez dni trzy trwała. Ale Polacy obóz i armaty Szwedom opuścili, Jan Kazimierz do Lublina, Gustaw do Prus wrócił się. Gąsiewski z Tatarami przyjaznymi Polsce, Prusy brandeburgskie najeżdżał i znaczne tamże czynił szkody. Chwiejącego się zatem elektora brandeburgskiego Gustaw nowem przymierzem zniewolić sobie usiłował, znosząc wszelkie temu prawo z Prus i Warmji dla żyjącego księcia i potomstwa jego płci męzkiej.

Jan Kazimierz także usilnie starał się o pokój z Moskwą a nawet o ściślejsze złączenie się przeciw Szwedom; udała się za pomocą cesarza przerwa wojny z Moskwą aż do końca roku, a dalej przeciągnięta do pierwszego sejmu została[64]). Z namowy króla szwedzkiego, nowy na miejscu Moskala powstał przeciw Polsce nieprzyjaciel, Jerzy Rakoczy, książę Siedmiogrodzki. Ułudzony od Gustawa obietnicą Pokucia i Podgórza, wszedł na Pokucie i Ruś Czerwoną. Złączywszy się potem pod Iwaniskami w województwie Sandomierskiem z Gustawem, towarzyszył onemuż

aż do Brześcia, lecz kiedy wojna od Duńczyków wydana Szwedom, króla szwedzkiego do własnego kraju powoływała, wtedy Rakoczy o powrocie tylko do księztwa swego zamyślał i w tym powrocie od wojska polskiego ścigany, a od Stanisława Potockiego i Tatarów otoczony, zniewolony został nagrodzić znaczną sumą poczynione krzywdy, poselstwo do króla i Rzeczypospolitej wyprawić i chanowi tatarskiemu znaczny podar uczynić[65]). Pod tymi warunkami dozwolony Rakoczemu powrót do własnego kraju, ale tylko straż jego od Tatarów nagabana i znacznie jeszcze porażona była.

Rozmaite związki, które w tej porze Polska z obcemi zawarła mocarstwami, znacznie się do jej uspokojenia przyczyniły. Traktatem z dworem wiedeńskim przysposobił sobie Kazimierz pomoc wojska od szesnastu tysięcy, traktatem z dworem duńskim w Kopenhadze, Krystiern król duński do Szwecji z wojskiem wszedł i Gustawa z Polski wyprowadził. Nakoniec traktatem w Bydgoszczy zawartym z elektorem brandeburgskim zerwał związki Fryderyka Wilhelma z Gustawem. Wszystkie te traktaty, acz nie bez ciężkich dla Polski warunków, mianowicie z elektorem brandeburgskim sejm w Warszawie złożony potwierdził, a dla zasilenia skarbu akcyzę na wszystkie dobra duchowne i szlacheckie, nikogo nie wyjmując, postanowił[66]).

Hazfelt na czele wojska austrjackiego Krakowa dobył. Poznań za pomocą elektora brandeburgskiego do rąk Polski wrócił się, i w kilka miesięcy po tem

Toruń od cesarskiego i polskiego wojska od Szwedów oswobodzony, do którego król i królowa zjechali. Pomeranja szwedzka od Stefana Czarnieckiego i Piotra Opalińskiego opanowana, znacznymi pieniężnymi narzutami opłacała się.

Powtórny sejm złożono na zaspokojenie żołdu wojsku polskiemu, w czasie którego wyznaczona komisja do przyspieszenia pokoju za pośrednictwem dworów francuzkiego, cesarskiego, duńskiego i elektora brandeburgskiego. Jakoż traktowanie o pokój w klasztorze Oliwskim do końca przyszło za usilnem staraniem Jana Kazimierza i zaszłą śmiercią Gustawa Adolfa króla szwedzkiego. Mocą traktatu oliwskiego ustąpiła Polska Szwedom Inflanty, małą część wyjąwszy, tudzież wszelkich pretensji do Estonji i Ozalji. Jan Kazimierz zrzekł się wszelkiego prawa do królestwa szwedzkiego, wzajemnie Szwedzi Malborg, Elbląg i Sztum w Prusiech oddali, księcia kurlandzkiego przy końcu wojny zatrzymanego z niewoli z powróceniem zabranych mu ruchomości wypuścili. Nadto traktaty względem podziału Polski z elektorem brandeburgskim zawarte, skasowane zostały, amnestja zaś dla wszystkich, mianowicie dla dyssydentów zawarowana. Śmierć Chmielnickiego, która nieco traktat oliwski poprzedziła, pomyślnie wypadła.

Kozacy po jego zgonie obrali hetmanem Wychowskiego, który sprzykrzywszy sobie rządy moskiewskie, powrócił do posłuszeństwa królowi i Rzeczypospolitej. Wychowski za tę ku Polsce przy-

chylność wojewodą Kijowskim uczyniony, z nadaniem mu dziedzicznego prawa na Lubomskie i Barskie starostwa. Rozgniewany car moskiewski za wypowiedziane mu od kozaków posłuszeństwo, z wojskiem na Ukrainę i Litwę razem napada. Wychowski złączywszy się razem z Polakami i Tatarami, pod Konotopem na głowę Moskwę poraża[67]). W Litwie nie tak się szczęściło Gąsiewskiemu, którego wojsko Moskale znieśli byli, ale uwolniona Polska od szwedzkiej wojny oliwskim traktatem silniej i pomyślniej potem moskiewską popierała. Sapieha hetman W. L. i Czarniecki Chowańskiego wodza moskiewskiego pod Połówką zupełnie znieśli, na Ukrainie niedaleko Cudnowa Stanisław Potocki i Jerzy Lubomirski wydali bitwę i zupełne otrzymali zwycięztwo nad Szeremietem, moskiewskim wodzem, poczem ugoda z Kozakami Hadziacka potwierdzoną została. Moskale też od Tatarów najechani, polską porzucili krainę[68]).

Byłaby wojna z Moskwą ciągle trwała, lecz od niej Jana Kazimierza zwróciły wojskowe w ojczyznie związki, dalej domowe niepokoje z przyczyny zamysłu króla o następcy na tron za życia swojego. Lubo sejm po zaspokojeniu Kozaków wyznaczył był dwie komisje, jedną we Lwowie[69]), drugą w Słonimie, dla obmyślenia wojsku zapłaty, wszelako koronne rycerstwo obrało sobie marszałkiem związku Świderskiego, a litewskie Żyromirskiego.

Król dla roztargnienia tych związków wyprawę na Moskwę zamyślał, a dla dania przykładu sam do Litwy zjechał. Nie poszło za wzorem króla woj-

sko koronne, litewskie ruszyło się ku Połockowi na Moskwę, a we dwóch potyczkach Chowańskiego wodza moskiewskiego poraziło i rozproszyło. W ciągu dalszym tej wyprawy odzyskano Grodno, Wilno i Mohiłów, wszelako dłuższej jeszcze wojny żądanej od króla, wojsko bez wyliczenia dawnej opłaty służyć opierało się. Znowu sejm zwołany, na którym uchwalona ogólna pomoc, t. j. pogłówne nadzwyczajne[70]). Po rozmaitych z wojskiem koronnem we Lwowie[71]), w Olborzu, a nakoniec w Zawichoście umowach, żołd wojsku, do 26 miljonów długu wynoszący, umiarkowany został do sumy 9 miljonów, za usilnym Kazimierza Czartoryskiego biskupa kujawskiego staraniem. Podobna ugoda i z wojskiem litewskiem nastąpiła, za przewodnictwem Białozora, biskupa wileńskiego, który dla prędszego rzeczy do pokoju i skarbu publicznego zastąpienia, srebra nawet kościelne był zastawił.

Ale w Litwie większych ze strony wojska doświadczono trudności z przyczyny zabójstwa Żyromirskiego, marszałka związkowego, i Gąsiewskiego, hetmana polnego Lit., których wojskowi o zdradę i zamysł zerwania związku dla przypodobania się dworowi posądzali. Znaczne opłaty wojsku Rzeczypospolitej stały się powodem fałszowania monety a mianowicie tynfów polskich[72]). Powróconego do posłuszeństwa wojska użył Jan Kazimierz na uspokojenie Kozaków, po części jeszcze Moskwie przychylnych i za jej pomocą buntujących się. Wychowski wojewoda kijowski za wyrokiem sądu wojskowego, podejrzany

o wspólnictwo z Kozakami, na stratę życia skazany i przez sąd wojskowy rozstrzelany został.

Wyprawa na Kozaków i na Moskwę poszła pomyślnie. Paweł Tetera potwierdzony na miejscu hetmana kozackiego po Jerzym Chmielnickim, który sobie stan mnicha był obrał, w posłuszeństwie i karności Kozaków utrzymywał. Lecz wtedy domowe niepokoje z przyczyny Jana Kazimierza zamysłu o następcę na tron za życia swego, górę brały. Od czasu bowiem zakończonej wojny szwedzkiej głośne były chęci króla na sejmach wznawiane, aby się korona polska Henrykowi Juljuszowi, księciu d'Anghien, synowi Kondeusza wielkiego, a pokrewnemu żony Jana Kazimierza dostała, co się równie i mniemaniu narodowemu, że cała wolność Polski od elekcji królów zależy i interesom a nadziejom danym domowi austrjackiemu sprzeciwiało. Jawniej nad innych temu zamysłowi króla opierał się Jerzy Lubomirski, marszałek wielki i hetman P. K. Ściągnął na siebie zatem nienawiść i prześladowanie dworu. Zapozwany na sejm, który zwołano do poparcia przerwanej ale niedokończonej z Moskwą wojny, pod pozorem, iż domową wznieca, obwiniony Lubomirski jako praw majestatu gwałciciel, skazany został porywczo i przeciw prawom ojczystym na utratę majętności, urzędów i życia. Nie zniósł obywatelskim duchem tej krzywdy Lubomirski, ustąpił do Wrocławia, a gdy województwa wielkopolskie za nim głośno powstały, z konfederacją wielkopolską złączywszy się, zniósł przez Adama Ustrzyckiego marszałka konfederackiego

wojsko litewskie przeciw niemu ciągnące. Ścigał po tej przegranej Lubomirskiego sam Jan Kazimierz i wojska pod Palczynem stanęły, gdzie rozlanie krwi braterskiej zatrzymały prośby Trzebickiego i Leżeńskiego biskupów, za których staraniem nastąpiła ugoda, wedle której Lubomirski do godności i dóbr miał być przywrócony. Nienawiść Jana Kazimierza ku Lubomirskiemu zniszczyła w skutku tę ugodę, sejm do Warszawy nakazany z umysłu zerwanym został.

Lubomirski, który po ugodzie w Palczynie i przeproszeniu króla był do Wrocławia powrócił, odnowił domową wojnę. Żołnierze jego i Rzpltej wojsko pod Montwami w województwie kujawskiem zeszły się. Tam nastąpiła bitwa, w której Lubomirski wojsko Rzeczypospolitej aż dwa razy liczniejsze od swego nadwornego zupełnie poraził, co przyspieszyło w Łęgowicach powtórną ugodę, po której Lubomirski do Wrocławia powrócił i tamże roku następującego nie doczekawszy się uskutecznienia umowy, życia dokończył.

Ale na sejmie po Łęgowickiej umowie, warunki onej potwierdzone dla ocalenia sławy Lubomirskiego zostały, tudzież wolne obieranie królów nowem prawem zawarowane. Kiedy w Polsce domowa panowała wojna, Kozacy pod wodzem Piotrem Doroszenko, równie polskie jak moskiewskie sprzykrzywszy sobie rządy, Porcie poddali się.

Na wsparcie takowego buntu 40 tysięcy Tatarów z 20 tysięcy Kozaków złączywszy się, Machowskiego rejmentarza ukraińskiego, nie mającego więcej nad 6 tysięcy polskiego wojska zniosło i w niewolę zabrało. Ztąd przymierze do lat 15 z Moskwą w Andruszowie, którem Moskwie Smoleńsk, Siewierz, Czernichów i Ukraina z tamtej strony Dniepru, a Kijów do dwóch lat ustąpione. Hieronim Radziejowski niegdyś wywołany i wojen szwedzkich podnieta, od kilku dopiero lat za uchwałą sejmu przywrócony, wyprawionym został do Stambułu celem odwrócenia wojny tureckiej. Tymczasem Sobieski hetman W. K. pod Podhajcami[73]) poraziwszy Tatarów i Kozaków, onychże do ugody skłonił i traktat dość uciążliwy z Radziejowskim zawarty, walecznością i szczęściem swojem uprzedził.

Tyle nieszczęść i przeciwności przeraziły tęsknotą Jana Kazimierza i chęć porzucenia tronu wznieciły. Senatowi udzieliwszy król zamysł swój, tym celem stany sejmujące zwołał. Na tym sejmie niewzruszony na prośby i płacze obywatelów, trwał w swem przedsięwzięciu, poddanych od posłuszeństwa, siebie od ciężaru korony i rządu uwolnił. Następującego po abdykacji roku Jan Kazimierz do Francji udał się, gdzie w opactwie św. Germain nazwanym, opatrzony dochodami duchownymi od króla francuzkiego, w cztery lata życia dokonał[74]).

Jemu papież dla okazanego do stolicy apostolskiej przywiązania a mianowicie dla surowości przeciw Socinianom wywartej, tytuł króla prawowiernego Ortodox nadał.

Michał Wiśniowiecki.

Po złożeniu korony przez Jana Kazimierza, Praż mowski sejm konwokacji zwołał, po którym wkrótce sejm pod laską Szczęsnego Potockiego nastąpił. Z postronnych kandydatów byli Filip Wilhelm książę Neuburgski i Karol Lotaryński. Kondeusza od prymasa wspieranego, stan rycerski nie chciał mieć nawet w liczbie ubiegających się do korony podanego. Panowie a szlachta za nimi na rozmaite strony dzieliła się. Ztąd zwłoka czasu, która sprzykrzywszy się mniej majętnym, dotego ich przywiodła, że szopę[75]) i okop senatu oblegli. Nastąpiły napaści osobiste, rany i zabójstwa kilku osób. Olszewski podkanclerzy zręcznem pismem wielu umysły uprzedził przeciw zagranicznym kandydatom za Piastem a w szczególności za Michałem Wiśniowieckim. Przygotowane zatem duchy, bojaźń prymasa i możniejszych panów przynagliły do prędszego króla wyboru. Wielu dziejopisów przypisuje cudowi prawie elekcję, która skutkiem była oburzenia się i powstania mniej majętnych na możnych. Ale jak nieszczera ze strony panów

była zgoda na Michała Wiśniowieckiego, tak nieżyczliwa rządom jego powolność. Doszedł sejm elekcji, na którym uchwalono, aby król polski nie składał odtąd korony, ani następcy za życia swego wyznaczał; ale sejm koronacji i drugi po nim z umysłu i dla utrzymania kraju w bezrządzie zerwane zostały. Prażmowski prymas uprzedził trzeci sejm rozrzuconemi po kraju ustami pełnemi przeciw królowi zarzutów, mianowicie, że Michał wszedł był w związki małżeńskie z Eleonorą siostrą Leopolda cesarza. Stanął za niewinnością i powagą króla stan rycerski na sejmie, w czasie którego Olszewski podkanclerzy zbijał niesłuszne przeciwników Michała zarzuty. Znaglono prymasa do przeproszenia króla, a ci którzy by obranie jego w wątpliwość podawali, za nieprzyjaciół ojczyzny ogłoszeni. Potwierdzenie paktów Welawskich i Bydgowskich z domem Brandeburgskim wkrótce po tem zaszło, mocą których elektor 1500 ludzi na wojnę przeciw Turkom przystawił.

Nastawała bowiem turecka wojna, poprzedzona napadem Kozaków i Tatarów, których zapędy wstrzymał był przecie pomyślnie Sobieski. Ale kiedy sejm w tak widocznej ojczyzny potrzebie zerwanym został, zawsze z przyczyny prymasa i Sobieskiego przeciw królowi szlachtę pobudzających, udano się w Gołębiu do związku konfederacją nazwanego przeciwko prymasowi i przewódzcy hetmanów. Prymas z imiennikami swymi za nieprzyjaciół ojczyzny poczytani, od urzędów i majątku odsądzeni, ci co przeszłe sejmy za Michała rwali, za zdrajców ojczyzny obwołani. Dla

zaradzenia całości swojej prymas z Sobieskim i stronnikami swymi w Łowiczu naradzali się, kiedy za pośrednictwem Trzebickiego biskupa krakowskiego i Chrapowickiego wojewody welapskiego, stanęła między królem a przeciwnikami ugoda i pojednanie, wedle którego wszystkie wyroki konfederacji Gołębiewskiej zniszczone zostały. Na radzie wielkiej Warszawskiej, sejmem pacyfikacji nazwanej aukcję wojska do 60 tysięcy powiększono.

Tymczasem cesarz turecki wpadłszy na Ukrainę, Kamieniec opanował i dążył do Lwowa, gdzie mu się obywatele pieniężną sumą opłacili[76]), zawarty już był z Turkami traktat, mocą którego Ukraina i Kamieniec przy Porcie zostać, Kozacy rządom tureckim podlegać a Rzeczpospolita corocznie sumą 12 tysięcy czerwonych złotych opłacać się miała; ale ostatni ten warunek do skutku nie przyszedł, Sobieski bowiem nazajutrz po śmierci królewskiej Turków 60 tysięcy poraził, obóz ze wszystkimi wojennymi sprzętami zabrał i Chocima dobył. Król zaś Michał po skończonym sejmie pacyfikacji, zjechawszy do Lwowa, tamże zachorował i dniem przed zwycięztwem Sobieskiego życia dokonał[77]).

Jan Sobieski.

Po zgonie Michała wielu książąt zagranicznych, liczniej jak w przeszłych bezkrólewiach do korony oświadczało się; dwie wszelako celniejsze uważano strony: Kondeusza, którą na pozór wspierał Jan Sobieski, i książęcia Lotaryńskiego, któremu sprzyjała Eleonora, królowa wdowa, z Florjanem Czartoryskim prymasem. Ten zwyczajem sejm konwokacyjny zwołał, po którym wkrótce elekcyjny oznaczono. Przypadek nagłej śmierci prymasa w ciągu sejmu elekcji, przewagę dał stronie Kondeusza mianowicie, pod której zasłoną ukrywał się Jan Sobieski, męztwem, kredytem i dostatkami znakomity. Gdy w dzień wyboru króla przyszło do zbierania głosów, Jabłonowski wojewoda ruski pierwszy Sobieskiego królem okrzyknął, acz wzbraniał się ów przyjęcia korony, za Kondeuszem niby obstając. Przykład województwa ruskiego pociągnął za sobą inne koronne województwa, ale za usilnem samego Sobieskiego naleganiem zawieszono ogłoszenie elekcji do porozumienia się z litewskiemi województwami. Otrzymawszy zezwolenie

Paca, hetmana W. L., a za nim szlachty, Sobieski ogłoszony został królem przez Trzebickiego, biskupa krakowskiego. Podano mu do przyjęcia jak innym obranym królom *pacta conventa*; koronację do zakończenia wyprawy przeciw Turkom zaczętej odłożono, dozwoliwszy królowi używać gabinetowej pieczęci, sejmy i sejmiki zwoływać, prymasa mianować i pospolite ruszenie w potrzebie nakazywać.

W przeciągu lat dwóch do koronacji[78]), król z Jabłonowskim wojewodą ruskim Ukrainę od wojska tatarskiego i tureckiego, Dorożeńkę i Kozaków w buncie utrzymujących, oswobodził, a Radziwiłł hetman polny litewski dobyciem Pawołoczy zaspokojenia Ukrainy dokonał. Gdy po tym Ibrahim basza wódz turecki z hanem tatarskim ku Rusi dążyli, Jabłonowski pod Złoczowem, król pod Lwowem Tatarów rozpędził, Ibrahim zaś ścigany do Wołoszczyzny cofnął się.

Tak Sobieski wyprawę dokonawszy, obrządek koronacji w Krakowie z królową razem odbył. Nastąpiła zaraz druga wyprawa przeciw Turkom, na którą opatrzone przez sejm środki dokonane nie zostały. Małemi siłami ale mężnie opierał się Sobieski przeważnej potędze nieprzyjaciela. Otoczony przez tureckie i tatarskie wojsko, w niedostatku żywności i potrzeb do boju, pociągnął wszelako Ibrahima baszę do zawarcia ugody w Żurawnie[79]), mocą której dwie części Ukrainy Polsce zabezpieczone, rzecz o Podole do traktowania przez poselstwo odłożona i inne warunki względem jeńców opatrzone, które

wszystkie sejm następujący potwierdził. Osobno Bydgowskie pacta z elektorem brandeburgskim ponowione; Andruszowskie z Moskwą do lat jedenastu przeciągnięte zostały. Próżno poseł francuzki oburzał króla dogodnie interesom dworu swego na przeciw domowi austrjackiemu za pośrednictwem Inocentego XI papieża. Sobieski wspólny traktat przeciw Turkom z cesarzem zawarł i szczególniej do domu austrjackiego przywiązał się.

Oblężenie Wiednia od wezyra Kara Musztafy przyspieszyło wyprawę króla do oswobodzenia tego miasta i obrony jak wtedy mówiono całego chrześcijaństwa. Przybył Sobieski na odsiecz oblężonej stolicy, a objąwszy komendę nad całem wojskiem niemieckiem, nad nieprzyjacielem w liczbie 300.000 pamiętne otrzymał zwycięztwo, po którem zbawicielem Wiednia i chrześcijaństwa był powitany. Poszedł Sobieski niebawem za zbitem i rozproszonem tureckiem wojskiem, które przymuszone do obrony, odpór mu dało i byłoby Sobieskiego pod Parkanami pokonało, gdyby mu na pomoc nie przyszedł książę Lotaryński.[80]) Połączone znowu wojska szczęśliwie całą tę wyprawę zakończyły, Węgry od nieprzyjaciela zupełnie oswobodziwszy.

Tymczasem Jędrzej Potocki kasztelan krakowski na Podolu tureckie i tatarskie poskromił wojska, a wszedłszy do Wołoch, tamecznego wojewodę do poddania się Polsce przymusił.

Od wiedeńskiego zwycięztwa aż do śmierci Sobieskiego przez przeciąg lat jedenastu co ocznie prawie tureckie i tatarskie odnawiały się napady, w których Polacy liczne męztwa i szczęścia dawali dowody. Pamiętny jest między innemi porządny powrót wojska polskiego przez Bukowinę za sprawą Marcina Kąckiego przeciw nastawaniu 140.000 nieprzyjaciół. Lecz nie przychodziło ani do użytecznego pokoju, ani do wojny spory kończącej. Pokojowi sprzeciwiał się Sobieski w zamyśle opanowania dziedzictwem dla siebie Multan i wołoskiej ziemi, wojnie z tęgością prowadzonej przeciwnymi byli możni w Polsce, królowi i potędze imienia jego nieprzychylni. Król Andruszowskie pacta już przedłużone, chcąc Moskwę na Turka obrócić, w wieczysty zamienił pokój traktatem Grzymułtowskim[81]), którym Smoleńskie i Czernichowskie województwa, część znaczną Kijowskiego i samo miasto Kijów Moskwie wiecznymi czasy ustąpione, Moskwa zaś ze swojej strony 200.000 rubli zapłacić i przystąpić do przymierza z Polską, cesarzem i Rzecząpospolitą wenecką obowiązała się. Łudził się Jan Sobieski pomocą Moskwy, niemniej obietnicami domu austrjackiego, acz o nieszczerości ich ostrzegany był przez posła francuzkiego i samo doświadczenie. Między przeciwnymi królowi w Polsce, Sapiehowie od niego samego wywyższeni[82]) opornie mu się stawiali.

Zamysły króla przeciw Turkom, związki tym celem z powyższymi dworami, postępowanie w sprawie Neuburgskiej z okazji ślubu Karoliny księżniczki Radziwiłłównej, wdowy po Ludwiku margrabi brandeburgskim z Filipem księciem Neuburgskim, postanowienie królewicza Jakóba z siostrą tegoż księcia, chciwość samej królowej i przekupstwo urzędów, niezgoda jej z dziećmi i ich między sobą niechęć, powodami były do narzekania na króla i osławiania rządu jego. Król chcąc upokorzyć Sapiehów, chętnie się skłonił do popierania Brzostowskiego biskupa wileńskiego, który za uciemiężenie dóbr duchownych przez stanowiska żołnierskie, na Kazimierza Sapiehę hetmana W. L. klątwę rzuciwszy, onegoż na sądy sejmowe pociągnął.

Gdy z tej okoliczności sprzeczki w sejmujących stanach trwały, Tatarów 60.000 na Ruś i do Lwowa wpadło[83]), którym Jabłonowski hetman W. K. mężny dał odpór. Wybierał się wtedy Sobieski do wód dla poratowania zdrowia, lecz tę podróż poprzedziła śmierć jego, króla z męztwa, nie z korzyści wojennych i spraw pokojowych dla Polski pamiętnego.

August II.

Okoliczności bezkrólewia po śmierci Jana Sobieskiego mocno się do zamięszania Polski zbiegały. Trwały kłótnie między królową wdową a królewiczem Jakóbem. W Litwie panowały niezgody z przyczyny Sapiehów przemocy, której opierała się szlachta. Wojska nakoniec koronne i litewskie niepłatne, robiły związki, wypowiadały posłuszeństwo hetmanom, pokój obywatelom, same sobie żołd wybierając. Prymas Radziejowski uraziwszy stan rycerski próżnością i dumą swoją, starał się o ułagodzenie umysłów, by króla Polsce narzucił, ale Horodyński poseł czerniechowski pierwszym w Rzeczypospolitej przykładem sejm konwokacyjny za sromotnem przekupstwem zerwał. Potrzeba sejmujących do tego przywiodła, że czas następnej elekcji bez sejmu wyznaczyli, intryga zaś zuchwała, że rodaków od podawania się do tronu, pod karami, jako na nieprzyjaciół ojczyzny, oddalili. Po sejmie konwokacyjnym zerwanym, a przecie samowolnie czynnym, rozwiązały się związki wojskowe i żołnierz pod zwyczajną poszedł władzę. Zbli-

żył się sejm elekcji, na którym po obraniu za marszałka Bielińskiego, powstała szlachta litewska na doświadczony ucisk od Sapiehów, domagając się, aby urzędy tudzież ministerja litewskie opisem z prawami koronnemi porównane były.

Ubiegali się do korony: Jakób królewicz, Franciszek Ludwik książę de Conti, Karol książę Neuburgski, Leopold książę Lotaryński i Odeschalchi, synowiec Inocentego XI papieża[84]). Kiedy najliczniejsze dwie strony za Jakóbem i Contim dzieliły szlachtę, Fryderyk August elektor saski przybył z odezwą do tronu, i nie tylko co tamci, a mianowicie odebranie Turkom Kamieńca obiecywał, ale i inne liczniejsze od drugich dla Rzeczypospolitej zyski zwyczajem ubiegających się do korony. W dzień elekcji najwięcej głosów zyskał książę de Conti, po nim Fryderyk August, a po tych dwóch dopiero królewicz Jakób. Stronnicy saścy ustępować nie chcieli stronnikom Kondeusza, a gdy prymas celem otrzymania jedności odkładał ogłoszenie księcia de Conti, nie tylko przyjaciele Sobieskiego, ale wielu z głosujących na Kondeusza ułudzonych pieniądzmi i obietnicami, Sasowi sprzyjali. Nazajutrz zatem prymas Franciszka Ludwika księcia de Conti, oddzielnie Dębowski biskup kujawski Fryderyka Augusta królem polskim mianowali. Bliższy elektor saski granic polskich, przy nich najpierwszy stanął, gdzie odebrał dyploma elekcji, *pacta conventa* przysiągł, a w dowód nawrócenia się do wiary katolickiej, świętą komunję przyjął. Przebrawszy się do Krakowa, czynił następnie Fryderyk August do koronacji przygotowania. Prymas acz skłonny do ugody z Augustem, nie inaczej ją podawał, tylko pod warunkiem nowej elekcji, a gdy takowy odrzucano środek, rokosz podniósł pod laską Stanisława Humieckiego, na który nie bacząc elektor saski, obrządek koronacji odprawił.

Na sejmie koronacyjnym porównane prawa urzędów litewskich z koronnemi i dana królowi władza zwoływania pospolitego ruszenia. Rosła wszelako w rokoszanach nadzieja strącenia Augusta za przybyciem księcia d'Conti, ale gdy ten po sejmie do Gdańska zjechał, wojska litewskiego w gotowości nie znalazłszy, bez dostatecznego żołnierza i pieniędzy ku oparciu się Augustowi, do Francji powrócił. Wtedy prymas po niektórych zwłokach i zerwanym sejmie, wszedł w zgodę z królem i tym sposobem rokosz umorzony został.

Zaspokojony król co do wyboru swego, zamyślał o uśmierzeniu domowych a mianowicie litewskich niepokojów, chcąc Polsce Kamieniec powrócić. Kiedy do tego celu zmierzała ugoda w Warszawie, wojsko Sapiehów, nad którem przewodził stolnik litewski tegoż imienia, zniosłszy pod Jurborgiem wojsko strony przeciwnej z wodzem onegoż Ogińskim, rozerwało zaczęte w Warszawie dzieło. Nie mało się to przyczyniło do zniszczenia skutku wymawy Augusta na dobycie Kamieńca, dało nakoniec wkrótce podnietę do rozruchów szwedzkich. Pomimo takowych zawodów Kamieniec przez pokój Karłowicki[85]), na który i inne mocarstwa z Turkami wtenczas

wojujące zgodziły się. Polsce powrócony został Doszedł też sejm pacyfikacji pod laską Szczuki, na którym Rzeczpospolita obmyśleniem środków do zapłacenia sumy 300.000 talarów, winnej elektorowi brandeburgskiemu, odzyskawszy Elbląg, w tym długu od niego dwoma laty pierwiej przywłaszczony, poprzednie z prymasem ugody potwierdziła nowemi ustawami. Lecz w tymże roku odnowiła się obca razem i domowa wojna. Zręcznie August wszedłszy w przymierze z królem duńskim i carem moskiewskim, zamyślał o Inflant Szwedom odebraniu, zadość nawet czynił obowiązkom paktów konwentów odzyskania Rzeczypospolitej krajów odpadłych; naradzał się z osobami, które wpływ w jej rządach miały, ale sejmowi powierzać zamiaru swego do wojny miał za uchybienie onejże, i nieprzyjaciela o niebezpieczeństwie ostrzeżenie, bez sejmu Flemingowi zdawszy zwierzchność nad Sasami, wprowadził wojsko do Inflant i sam osobą swoją wybrał się na tę wojnę.

Szła pomyślnie z początku wyprawa, król poodbierał niektóre Szwedom zamki, lecz w Litwie nienawiść przeciw domowi Sapiehów górę brała. Szlachta zbierając się pod pozorami obrony od zewnętrznych a ogólnie i od domowych nieprzyjacioł, uczyniła związek, głową onego księcia Wiśniowieckiego obrawszy. Sapiehowie ten postępek za wymierzony przeciw sobie sądząc, zebrali wojsko prowincji litewskiej i przyjaciół domu swego, a odrzucając pośredników zgody, domową odnowili wojnę.

Starły się wojska pod Olkienikami, potyczka była żwawa, przemogła jednakowoż strona związkowych. Sapiehowie, hetman W. marszałek W., podskarbi, ratowali się ucieczką, ale koniuszy litewski Sapieha pojmany z półtora tysięcy jazdy i na słowo wzięty, zamordowany już po potyczce został[56]).

Poszła dalej zemsta. Szlachta stwierdziwszy swój związek, w postaci prawnej i niby najwyższej władzy, Sapiehów od urzędów, obywatelstwa i majątków odsądziła. W tym nieszczęśliwym stanie udali się Sapiehowie do króla, który czynił podczas dwóch sejmów następnych ile mógł do ułagodzenia umysłów przeciwnych, ale bardziej ufali Sapiehowie szczęściu Karola XII króla szwedzkiego, którego wzywali i oczekiwali pomocy. Zwycięztwo w owym właśnie czasie Karola XII nad Moskalami pod Narwą, nad saskiem wojskiem nad Dźwiną zbliżało go do Polski. Wszedł do niej król szwedzki, a próżno zaręczeniem pokoju od prymasa błagany, nie obiecywał inaczej pokoju, tylko pod warunkiem zrzucenia Augusta z tronu. Zwoływa król polski sejm, ale i ten zerwany przez Paca dla nieotrzymanego urzędu marszałkowstwa nadwornego, ogołacał króla z wszelkich sposobów ratowania siebie i kraju, ułatwiał zaś wchód wojsku szwedzkiemu, którego Sapiehowie już przewodnikami byli. Nie chciał Karol przyjąć nawet poselstwa do niego od sejmujących z prośbami zesłanego, owszem prymasowi zwołanie szlachty na nową elekcję nakazywał.

August za radą senatu pospolite ruszenie do Korczyna zwoływa, wojsko polskie zbiera, sam do Krakowa dąży. Szwedzi Warszawę biorą, gdzie prymas za pozwoleniem króla z Karolem XII traktuje o zaspokojenie Polski nieszczerze i próżno. Odebrawszy August wiadomość, iż Szwedzi za nim ciągną, zachodzi im drogę z wojskiem pod Kliszowem. Tam bitwa dla nieufności wzajemnej polskiego i saskiego wojska przegrana. August z tem wszystkiem rozproszone wojsko pod Krakowem zebrał, nowym posiłkiem ze Saksonji zwiększył, nakazany zjazd pospolitego ruszenia w Korczynie do Sandomierza przeniósł. Podniosła się zatem Sandomierska konfederacja za królem pod laską Stanisława Denhofa, która nieprzytomnych obywatelów Wielkopolskich i Litewskich do jedności wezwawszy, środki do obrony i utrzymania króla swojego obmyśliła. Wkrótce na zjeździe w Toruniu pod bytność tamże Augusta związek Sandomierski od Wielkopolanów i Litwy stwierdzony.

Tymczasem prymas to zwoływaniem oddzielnej rady w Warszawie, to namowami Bronisza do osobnego w Wielkiejpolsce związku, psował jedność w narodzie i większe Rzeczypospolitej gotował zamięszanie. Zapobiegając złemu, postanowił król na radzie walnej w Malborgu sejm dwuniedzielny, extraordynaryjny. Nim przyszło do sejmu, Karol XII pod Pułtuskiem część wojska saskiego zniósłszy, ku Toruniowi zmierzał, August zaś do Lublina na sejm przebrał się. Na tym sejmie w przytomności prymasa stany konfederację Sandomierską potwierdziły,

wierność królowi przysięgą odnowiły a sprzyjających Szwedom za nieprzyjaciół ojczyzny ogłosiły.

Toruń i Elbląg od Szwedów po sejmie wzięte, ośmieliły prymasa nie taić się z przywiązaniem do Szwedów i z zamysłem zrzucenia z tronu Augusta pomimo świętych umów i przysiąg Lubelskich. Zebrał prymas zjazd walny w Warszawie, konfederację Wielkopolską Bronisza w generalną zamienił, Augusta za odpadłego od tronu uznawszy, nową elekcję dogodną chęciom Karola XII oznajmił.

August w obronie swojej nie tylko już zawarł był nowe przymierze z Piotrem Wielkim za sprawą Działyńskiego, ale na sam odgłos warszawskiego zjazdu, z radą w Krakowie zebraną, spiskiem go buntowniczym ogłosił. Król szwedzki dla przyspieszenia elekcji z Torunia do Warszawy z wojskiem przybył, narzucając do korony Stanisława Leszczyńskiego wojewodę Poznańskiego, którego Święcicki biskup Poznański mimo zakazów i klątw papiezkich królem mianował, na miejscu prymasa niechętnego Leszczyńskiemu i słynącemu w przywiązaniu swojem do Szwedów. Takowy narzut króla konfederacja Sandomierska za nieważny, sprawców i przyjaźnych jej za przestępnych przeciw narodowi i nieprzyjaciół ojczyzny uznała.

Karol XII po ogłoszeniu Leszczyńskiego do Lwowa ruszył, nowego króla w Warszawie zostawując, lecz gdy August na takową wiadomość zbliżał się do Warszawy, Leszczyński z stronnikami swymi za Karolem na Ruś udał się. Opanowawszy Warszawę,

wojsko saskie między Wisłą i Bugiem obozem leżało, ale gdy się Karol wracał z Ukrainy, August część jedną Szuttemburgowi dla obrony wielkopolskiej oddzieliwszy, z drugą sam ku Krakowu wybrał się. Król szwedzki Szuttemburga ścigał i wojsko saskie do cofania się za Odrę przymusiwszy, nad szlązkiemi granicami leże odprawił.

Niemoc zdrowia Augusta do podróży go Karlsbadzkiej znagliła. Zgromadzone cząstki litewskiego, polskiego i saskiego wojska pod Warszawą ustąpić musiały szwedzkiemu, które tamże dla zasłony Leszczyńskiego przyciągnęło. Wtenczas dopiero na żądanie Karola, Leszczyński wraz z żoną swoją Katarzyną Opalińską koronowanym przez Zielińskiego arcybiskupa lwowskiego został[87]). I na tym to zjeździe odnowiła partja Leszczyńskiego traktat oliwski, zawarła z Szwedem przymierze, zupełnie Działyńskiego z Moskwą przymierzu przeciwne, tudzież Sapiehów do sławy, urzędów i majątku powróciła. Wszystkie te czynności Saska za nieważne w Brześciu ogłosiła, tem śmielej, że czuła za sobą wsparcie wojska moskiewskiego.

August przyszedłszy do zdrowia, z Saksonji do Gdańska, z Gdańska morzem do Królewca, ztamtąd do Tykocina przebrał się, gdzie zastawszy Piotra Wielkiego z wojskiem, utwierdził Działyńskiego traktat, a na pamiątkę dawnych i nowych przyjaźni związków, order orła białego ustanowił. Wypadało Karolowi nie dawać czasu dwom głównym nieprzyjaciołom do zasilenia się i powstania wspólnego. Rzucił

się więc król szwedzki na moskiewskie wojsko rozłożone w Litwie, chcąc je pokonać w częściach, lecz na odgłos napadu Karola pod Grodnem te zgromadziły się. August w Grodnie cara zostawiwszy, przerzynał się do wojska swego w Wielkiejpolsce, lecz wśród podróży odebrał wiadomość o przegranej saskiej pod Wschową, gdzie wojsko jego placu nie dotrzymało i zwycięztwa ustąpić Renskieldowi, wojsk szwedzkich wodzowi, musiało. Sam zaś Karol, nie ubiegając się za carem, z Litwy przeniósł się na Wołyń, z Wołynia ku Krakowu, aby wojnę z Polski do samej Saksonji dziedzictwa i ucieczki Augusta zwrócić. Bojaźń zniszczenia i utracenia własnego swego państwa, za Polskę dożywotnie, zmiennie i nierządnie berłu jego poddaną, zniewoliła Augusta do prośby o pokój. Zezwolił nań Karol XII pod najuciążliwszymi dla Augusta warunkami, jako to: wyrzeczenia się tronu polskiego, uznania Leszczyńskiego za króla, odstąpienia przymierza z Piotrem Wielkim, wydania nieszczęśliwego Patkula z Inflant rodem, przywiązanego do Augusta a nieprzyjaźnego Karolowi. Takie pakta August w Alt-Ranstadzie podpisał, a lubo w tymże czasie pod Kaliszem wojsko moskiewskie z saskiem dość znaczne nad oddzielną częścią Szwedów otrzymało zwycięztwo, umowę ową stwierdził August, list nawet wyrzekający korony Leszczyńskiemu pisać skłonił się. Ale Polacy przychylni Augustowi nie brali za ważny traktat na nim wymuszony. Na zjazdach we Lwowie i w Lublinie pod pierwszeństwem Szembe-

ka prymasa, następcy Radziejowskiego, abdykację Augusta mieć za nieważną i nie innego króla, tylko wolnie obranego uznawać postanowiono.

Karol XII z Saksonji dozwoliwszy nieco odpoczynku wojsku swemu w Wielkiej Polsce, ruszył się ku Mazowszu, zkąd gdy mu Moskale ustępowali, ścigał ich w Litwie a pod Hoterszynem poraziwszy nieprzyjaciela, Dniepr przebył, zmierzając ku Ukrainie dla opatrzenia wojska swego w żywność i dla złączenia się z Mazepą, hetmanem kozackim, przeciw carowi zbuntowanym. Od tej pory odstąpiło Karola XII szczęście. Wojsko szwedzkie znużone długą na Ukrainę wyprawą zostało. Mazepa zamiast licznego wojska, ledwie dwa pułki królowi dostawił, pomoc od 12.000 wojska, którą jenerał Löwenhaupt ze Szwecji do Inflant prowadził, w Mścisławskiem od Moskalów przerżnięta, do połowy w ludziach, do szczętu w potrzebach wojennych ucierpiała, nadto zima nadzwyczajna Szwedów morzyła. Przyszło do bitwy pod Pułtawą, gdzie Piotr Wielki nad Karolem tak zupełne otrzymał zwycięztwo, iż się Karol ucieczką z 800 tylko ludźmi do Oczakowa a ztamtąd do Bender ratować musiał.

W Polsce morowa wtedy panowała zaraza, a wśród niej niezgody i walki między stronnikami Augusta i Leszczyńskiego. Domowej wojnie koniec położyło przybycie Augusta do Polski z wojskiem saskiem, a wyjazd Stanisława do Szczecina w Pomeranji szwedzkiej po przegranej Pułtawskiej. Na radzie Toruńskiej, gdzie król z Piotrem Wielkim

zjechali się, zawarty został wspólny traktat przeciw Szwedowi z królem duńskim i pruskim, i zjazd walny rady w Warszawie nakazany. Na tej zaś cokolwiek z rozkazu króla szwedzkiego pod laską Bronisza w przeszłych zjazdach ustanowionego było zniesiono, traktat Alt-Renstandzki za nieważny i niebyły ogłoszony, konfederacja Sandomierska, Pacta conventa z Augustem, przymierze z Piotrem Wielkim potwierdzone. Aby Szwedzi z Pomorza swego nie napadali na Polskę, wojska tamże saskie i moskiewskie przesłano. W tak niepomyślnym a nagle przeciwnym sobie losie ratując się, Karol XII podniecił wojnę turecką na Moskalów, lecz ta wkrótce ugodą pod Prutem i traktatem Stambulskim umorzoną została, pod warunkiem wszelako wyjścia wojska moskiewskiego z granic Rzeczypospolitej.

Bardziej jeszcze do umorzenia rozruchów w Polsce zmierzał nowy sejm w Warszawie, na którym Stany znowu Augusta za jedynego króla uznały, wojsku saskiemu legowiska wyznaczyły, poselstwo do cara dla wyjścia wojska moskiewskiego i uskutecznienia Działyńskiego przymierza, drugie oddzielnie do Stambułu dla utwierdzenia traktatu Karłowickiego wyprawiły, pewny czas stronnikom szwedzkim wyznaczając, aby się do wierności i posłuszeństwa królowi i Rzeczypospolitej wracali.

Dokonał Chomentowski poseł do Porty zlecenia sejmu, odnowiony został traktat Karłowicki z przydatkiem wolnego dla Karola XII przez Polskę przejazdu,

tudzież niecierpienia dłużej w granicach Rzeczypospolitej wojska moskiewskiego.

Powróciwszy Karol z Turek w Pomorze, o nowej przeciw Polsce zamyślał wojnie, ale pruskiem i duńskiem wojskiem w Stralsundzie otoczony, dokonać zamysłu nie mógł. Zdawała się zaspokojona Polska, kiedy wojsko saskie uciemiężając nieznośnie na leżach swoich obywatelów, powód dało do nowych dwóch związków w Wielkiejpolsce pod Górzyńskim, w Małejpolsce pod Ledóchowskim, dla wyrugowania wojsk saskich z Polski, do których i Litwa swoją podniosła konfederację. Rozmaite zaszły między polskiem a saskiem wojskiem bitwy, próżno układano ugody, do tak nierozsądnego z jednej i drugiej strony rzecz doszła stopnia, iż za pośrednika jedności wezwano Piotra Wielkiego, który wpływem swoim zaspokoił w Polsce rozruchy, ale razem osłabił siłę zbrojną wojskową Rzeczypolitej do tego stopnia, iż odtąd nigdy skutecznie przemocy i intrydze Moskwy oprzeć się nie zdołała.

Po rozmaitych więc dla przywrócenia spokojności zjazdach, w Kazimierzu najprzód, a potem w Warszawie przyszło do ugody, którą stwierdził sejm niemy pod laską Ledóchowskiego w Lublinie[88]), niemym nazwany, że na nim traktat w Warszawie ugodzony bez głosów, bez roztrząsania rzeczy, potwierdzony najprzeciwniejszym rozsądnemu prawodawstwu sposobem został. Na tym to sejmie, lubo wojsku saskiemu wyjście w 25 dniach nakazane, lubo konfederacje wszelkie obywatelskie i wojskowe rozwiązane, lubo opatrzone niektóre środki do pokoju, wojsko zmniejszone, niebacznie na potrzeby wojskowe, na służbę wojenną rozrządzone zostało.

Wyszło po sejmie wojsko saskie, a wkrótce na usilne nalegania i moskiewskie, śmierć też Karola XII przy oblężeniu miasta Fridrikshalle w Norwegji od podobieństwa nawet nowych szwedzkich napaści uwolniła[89]). Polska od zewnętrznych zamieszek spokojna, dwóch jeszcze przygód za życia Augusta doświadczyła pamięci godnych: rozruchów w Toruniu i powstania szlachty w Kurlandji. Rozruch toruński z powodu procesji Jezuitów w mieście luterskiem, swawoli uczniów wyznania akatolickiego, której magistrat nie wstrzymał, zakończył się surowem nad miarę karaniem magistratu. Powstanie szlachty kurlandzkiej, która za życia księcia swego bezdzietnego, ośmieliła się sama przeznaczyć mu bez wiedzy Rzeczypospolitej następcę w osobie hrabiego Maurycego, ubocznie domu saskiego, koniec wzięło zniesieniem przez sejm takowej elekcji i wyznaczeniem do Kurlandji komisji dla wrócenia rzeczy do swoich obrębów.

Wreszcie dalsze lata spokojne w letargu Rzeczpospolitę trzymały, zrywano swawolnie sejmy, nadchodził piąty po czterech niedoszłych, lecz ten śmierć sama Augusta w biegu swoim przerwała.

August III.

Po śmierci Augusta II było powszechne w Polsce żądanie mieć Stanisława Leszczyńskiego królem polskim.

Syn zmarłego króla Augusta II obojętnym się względem tronu polskiego pokazywał, ale po namowach Marji Józefy żony swojej, córki cesarza Józefa, po układach względem sukcesji domu austrjackiego, umową, która się sankcją pragmatyczną zowie, po obietnicach i posiłkach od Anny, imperatorowej rossyjskiej, i on do korony polskiej z usilnością ubiegać się przedsięwziął.

Teodor Potocki, prymas, sejm konwokacji naznaczył, na którym dysydentów od urzędów i funkcji poselskiej oddalono, czas blizkiej elekcji wyznaczono i uroczystą przysięgą obranie Piasta, przecinając do elekcji Augustowi drogę, warowano.

Ledwo się zaczął sejm elekcji, mała liczba panów, a na ich czele książę Michał Wiśniowiecki, kanclerz i regimentarz wielkiego księztwa litewskiego, mając obiecaną pomoc wojska moskiewskiego,

wojska i pieniędzy saskich, wsparcia nakoniec domu austrjackiego, dla rozdwojenia elekcji z pola elekcyjnego ustąpiła, przenosząc się na Pragę. Ztamtąd oni mieniąc się narodem, pomocy imperatorowej do poparcia ich zamysłu elekcji wzywali, tem pewniej, że takowa pomoc już dawniej umówiona pod komendą jenerała Lascy w Litwę wkroczywszy, ku Warszawie zbliżała się. Stanisław też Leszczyński wsparty polecającym go do korony listem od Ludwika XV, zięcia swego, kilku dniami przed elekcją zjechał był do Warszawy. W dzień elekcji zwyczajnym obrządkiem zbierał na prawnem miejscu prymas głosy obywatelów, a za zgodą powszechną przytomnych — Leszczyńskiego królem ogłosił[99]).

Przeciwna na Pradze strona obranie takowe manifestem zaskarżywszy, cofnęła się ku Węgrowi dla połączenia się z moskiewskiem wojskiem. Tymczasem Leszczyński dokonawszy przysięgi na *pacta conventa*, dla zbliżającego się wojska moskiewskiego z prymasem, posłami francuzkim i szwedzkim, tudzież wielu innymi przyjaciołami do Gdańska przeniósł się. Wtedy saska strona pod wsią Kamieniem, gdzie dawniej Henryk Walezjusz był obranym, za przewodnictwem Stanisława Hozjusza, biskupa poznańskiego, Augusta królem okrzyknęła, a na poparcie wyboru swego konfederację pod laską Antoniego Poniń-skiego podniosła. Zaprzysięgli posłowie sascy *pacta conventa* imieniem pana swego, ponowił ją August osobiście do Tarnowicy zjechawszy, a następnie

w Krakowie wraz z żoną swoją od biskupa krakowskiego koronowanym został.

Do spokojnego korony objęcia, wypadało Augustowi pojmać lub z kraju Stanisława Leszczyńskiego oddalić, i tym końcem wojsko moskiewskie pod Lascym i Münichem dwadzieścia przeszło tysięcy głów składające, Gdańsk obległo. Gdy zamiast pomocy z Francji dogodnej nie przybyło jak tylko w niezupełnej liczbie trzech tysięcy żołnierza, gdy do tego flota moskiewska z piętnastu okrętów do portu gdańskiego zawinęła, po kilku żwawych utarczkach Stanisław Leszczyński widząc nieszczerą pomoc i miarkując dalsze zamysły kardynała Fleury, Ludwikiem XV i Francją rządzącego, tajemnie z Gdańska ujechał i tym samym poddanie się miasta Moskalom we trzy dni po tem usprawiedliwił. Münich miljonem rubli miasto ukarał za ujechanie Stanisława; prymasa, marszałka sejmu warszawskiej elekcji i jej naczelników w niewolę zabrał, warunki kapitulacji z małą liczbą żołnierza francuzkiego zgwałcił, do Kronsztadu ich jak więźniów przenosząc. August III do Gdańska po poddaniu się onegoż zjechał i od Gdańszczanów wierności przysięgę odebrał. Następnie rada wielka złożona, na której konfederacja pod laską Poniń-skiago do sejmu pacyfikacji przeciągnięta, lecz wkrótce takowy sejm oznaczony dla przytomności wojsk obcych w kraju zerwany został.

Nie sejm więc polski, ale traktat, który wkrótce potem nastąpił między Austrją i Francją, zatwierdził Augusta III na tronie. Stanisławowi Leszczyńskiemu

dozwolono czczy tytuł króla polskiego i dochody z księztwa Lotaryngji i Baru, przy których Francja z okoliczności zamieszek polskich zyskownie dla siebie utrzymała się.

Trwała podówczas wojna w Niemczech z okazji śmierci Karola V, a ztąd rozmaitych pretensji dworów do sukcesji austrjackiej, i oddzielnie z okazji pretensji króla pruskiego do niektórych części Szlązka. August, jako elektor saski, ukrzywdzony pragmatyczną sankcją w osobie żony swojej, sprzyjał podówczas królowi pruskiemu.

Co do Polski, sejm pacyfikacji pod laską Wacława Rzewuskiego, jeden szczególnie, który za panowania Augusta III doszedł, przywrócił spokojność między przeciwnemi od podwójnej elekcji stronami, wolność dysydentom zmniejszył, królowi moc na jeden raz dania księztwa kurlandzkiego osobie podług jego wyboru dozwolił. Jakoż po zmarłym wkrótce Ferdynandzie, książęciu kurlandzkim, ostatnim z linji Kötlerowskiej, gdy za usilnem staraniem Anny carowej szlachta kurlandzka Birona za księcia swego obrała, król powodując się tejże imperatorowej naleganiom, Bironowi i potomkom płci jego męzkiej księztwo kurlandzkie lennem prawem pod pewnymi warunkami nadał. Nie długo szczęście nowemu księciu kurlandzkiemu służyło. Ledwie Biron po śmierci Anny carowej objął opiekę nad młodym carem Iwanem, synem Antoniego Ulryka, księcia brunszwickiego, matka młodego cara, Anna, siostrzenica zeszłej imperatorowej tegoż imienia, chciwa panowania, prawo najpierwsza do opieki mająca, Birona od regencji w Moskwie a nawet rządów kurlandzkich oddaliła i na Syberję skazała. Dalej postępując torem ciotki swojej carowej Anny, na miejscu jego Ludwika brunszwickiego, brata swego, na księcia Kurlandji narzuciła. Ale gdy Elżbieta Petrówna tronu moskiewskiego rewolucją dworu dostąpiła, natychmiast regentka Anna z mężem swoim Antonim Ulrykiem i synem Iwanem od rządów państwa moskiewskiego, osobno Ludwik od księztwa kurlandzkiego odpadli.

Wśród tych przygód kurlandzkich, nie tylko wojna z domem austrjackim, w której August sprzyjał królowi pruskiemu, zakończyła się w Niemczech traktatem Wrocławskim, ale powstała druga z okazji elekcji Karola VII, elektora bawarskiego na tron cesarski, w której August łącząc się z domem austrjackim, próżno dla zerwanego sejmu żądał wspólnictwa Polski. Śmierć Karola VII i traktat Drezdeński prędki tej wojnie koniec przyniosły. Lecz że August od tej pory jako elektor saski wchodził w związki z dworami austrjackim i moskiewskim naprzeciw królowi pruskiemu, ściągnął na kraj swój dziedziczny nową wojnę siedmioletnią zwaną. Fryderyk II król pruski uprzedzając zamysły sprzymierzonych na siebie dworów, Saksonję niespodzianie opanował i nie bez trudności przyjazdu Augustowi z Drezna do Polski dozwolił.

W ciągu tej siedmioletniej wojny, wiele Polska przez przechody wojsk moskiewskich, przyjaźnych do-

mowi austrjackiemu, przez dostarczania im żywności, przez wpływ fałszywej pruskiej monety, ucierpiała, najwięcej wszelako utraciła przez zrywane ciągiem sejmy i opuszczenie czasu jedynego do przywrócenia rządu i sił narodowych.

Ktoby wierzył, iż takowa pora przez dwór poświęcona została zbytkom i zabawom przez panów polskich ich chuciom i interesom! Nie tylko sejmy, ale trybunały zrywano niszczeniem i dwojeniem sejmików, sądy przyjaźni lub niechęci wyrokami były, kolejno Czartoryskich, Potockich, Radziwiłłów.

Do nowych między prywatnemi kłótni, do ducha pieniactwa, nie pomału przyczynił się podział ordynacji Ostrogskich przez Janusza Sanguszkę, marszałka nadwornego litewskiego, równie i prawom ordynacji i prawom naturalnej sukcesji niedogodny.

Dwoma laty przed końcem siedmioletniej wojny, August III za zezwoleniem Elżbiety carowej, Karola syna swego jak na wakujące miejsce, kięciem kurlandzkim ogłosił.

Śmierć Elżbiety przyczyniła się pomyślnie dla króla pruskiego do końca wojny siedmioletniej i do traktatu Huberstburgskiego.

Piotr III po Elżbiecie na tron moskiewski nastąpiwszy, wszelkie związki z domem austrjackim i saskim zerwawszy, a Birona na wolność wypuściwszy, prawym księciem kurlandzkim ogłosił.

Strącony Piotr III z tronu od żony swojej Katarzyny II, gdy i życie wkrótce potem utracił, nie przeto carowa zmieniła nowe związki z domem pru-

skim, a owszem nieprzychylna Augustowi, listem do niego przeciw własnemu synowi za Bironem przyczyniła się. Nastąpił i sekwestr dóbr stołowych księcia kurlandzkiego. W niemożności utrzymania sejmów, król z radą senatu Birona przez instygatorów zapozwawszy, i inne niedołężne kroki przedsiębrać postanowił. Wtedy kłótnie między przemożnymi domami żywiej przy ufundowaniu trybunału litewskiego powstały. Wyszła z tej okoliczności deklaracja moskiewska, po której i wojsko carowej do Litwy wkroczyło. W Koronie przy następującem otwarciu trybunału gotowano się na nowe podstępy, gwałty, a nawet mordy.

Ale ten dostateczny dowód pogardy wszelkich praw i obyczajów obywatelskich, wstrzymała śmierć króla, który nagłą śmiercią w Dreznie podówczas życia i panowania swego dokonał[91]).

Stanisław August.

Po śmierci Augusta III, Fryderyk, elektor saski, syn jego, i od Polaków i od ościennych mocarstw do korony żądany, raptowną zgasł śmiercią.

Wtedy Katarzyna II Stanisława Poniatowskiego, stolnika litewskiego, nieco pierwej posła u dworu petersburgskiego, w dowód powziętej ku niemu miłości, mniemając go swym politycznym zamysłom dogodnym, królem mieć chciała i królem utrzymała. Do powiększenia mu wziętości w kraju, wiele się przyczynił dom Czartoryskich, z którego krwi on po matce rodził się. Do umorzenia zaś przeciwnych zamysłów i rozruchów, użyte zostało wojsko moskiewskie, a jak na elekcjach bywa, postrachy i obietnice.

Strona przeciwna, a na ich czele Klemens Branicki, hetman wielki koronny, Karol Radziwiłł, wojewoda wileński, Salezy Potocki, wojewoda kijowski, w czasie konwokacji bez obcego poparcia, bez pewnego układu, a nawet kandydata, miasto Warszawę porzucili i tem samem sejmową czynność Czartoryskim ułatwili.

Na elekcyjnym sejmie Stanisław Poniatowski od prymasa Łubieńskiego królem ogłoszony i wkrótce potem ukoronowany został[92]).

Przed koronacją konfederacje koronne pod laskami Augusta Czartoryskiego, wojewody ruskiego, i Michała Brzostowskiego, litewskiego marszałka, złączyły się.

W czasie trzech sejmów komisje skarbową i wojskową postanowiono, lecz że takowe magistratury skracały nieokreśloną władzę hetmanów i podskarbich, nowe sejmu ustawy za wyrok starożytnego rządu, za wprowadzony absolutyzm po kraju niesłusznie głoszono. Dysydenci, których wolności i prawa od panowania dwóch Augustów i przez ustawy sejmowe i przez sądy znacznie ucierpiały, nie otrzymawszy na ostatnim sejmie konwokacji folgi, tem usilniej o powrót dawnych swych praw starać się u dworów zagranicznych przedsięwzięli.

Na następującym sejmie pod laską Celestyna Czaplica poparci deklaracjami dworów moskiewskiego, angielskiego, pruskiego i duńskiego, nie więcej doświadczyli względów. W prośbie sprawowania obowiązków wiary swojej do ludzkości i sprawiedliwości biskupów, których za największych swych przeciwników mieli, odesłani zostali. Zaufani w obcej protekcji, uczynili dysydenci związek, koronni pod marszałkiem Goltzem w Toruniu, litewscy pod marszałkiem Grabowskim w Słucku. Obawa narażenia się opinji bądź w przywilejach wiary, bądź samowładności narodu, coraz bardziej przez Moskwę gwałconej,

sprawiła, że ani król, ani Czartoryscy popierać ich interesów nie ważyli się w kraju, co dało powód Moskwie szukania przeciwnej dworowi strony, obiecywano jej zburzenie ustaw na przeszłych sejmach uchwalonych, prowadzenie odtąd rządu w Polsce, zrzucenie króla z tronu.

Powaby dogadzające chuciom możnowładzców, skłoniły ich do generalnej konfederacji pod Karolem Radziwiłłem, zwanej Radomską, która za cel miała utrzymanie dyssydentów i osobistych możnych panów interesa.

Nastąpił sejm ekstraordynaryjny warszawski pod laską marszałka konfederacji radomskiej, sejm, na którym król wspólnikiem był czynów konfederackich. Na tym pamiętnym sejmie nie tylko dyssydenci jakie chcieli aktem osobnym traktatu warszawskiego między Polską i Moskwą otrzymali prawa, ale narzucona gwarancja moskiewska, narzucone kardynalne nierozsądne prawa nad jednomyślność woli narodu wyższe, narzucone *muteres (?) status*, to jest prawa w pewnych Rzeczypospolitej potrzebach, które nie inaczej odmieniane być mogły, tylko jednomyślnością[93]).

Nie tylko żołnierz moskiewski licznie po kraju rozrzucony gwałcił spokojność obywateli, ale poseł moskiewski Repnin, od którego tenże sejm słusznie Repninowskim mianuje się. Opierających się przemocy obcej, senatorów Sołtyka, biskupa krakowskiego, Załuskiego, biskupa kijowskiego, Rzewuskiego, hetmana polnego koronnego wojskiem moskiewskiem imać, więzić i na wygnanie do Moskwy przesłać ośmielił się.

Gdy z takiego gwałtu powstała konfederacja Barska pod przewodnictwem Michała Krasińskiego w Barze, poszły za nią inne po wszystkich prawie województwach. W czasie konfederacji Barskiej, to jest w przeciągu lat pięciu, powstała wojna turecka, podniesiona przeciw Moskwie od dworu francuzkiego, konfederatom Barskim przychylnego[94]).

W tej porze nie zdawało się królowi wziąć się do środków zwołania sejmu, bądź celem umiarkowania umysłów, bądź uspokojenia ich władzą narodową. Ale ta część wojska, która polegała od króla, jako to gwardje i pułki tatarskie, wspólnie z Moskwą przeciw konfederatom walczyły, konfederacja zaś Barska Stanisława Augusta za odpadłego od tronu i nieprzyjaciela ojczyzny ogłosiła.

W tym rzeczy stanie część jedna konfederacji pod marszałkiem powiatowym i Pułaskim wodzem, króla z Warszawy uwieźć i do sądów konfederackich przedstawić przedsięwzięła. Porwany jednego wieczora król przez ludzi na to zesłanych i w mieście ukrytych, uszedł niebezpieczeństwa, przez rozproszenie się sprzysięgłych na jego zgubę. Zostawiony jednemu z nich imieniem Koseckiemu, łagodną mową, wystawieniem mu osobistego niebezpieczeństwa, gdyby w gorącym czynie był złapany, obietnicami nagrody, ocalił szczęśliwie życie swoje.

Szła wojna turecka niepomyślnie, wojsko moskiewskie w Polsce przytłumić nie mogło męztwa i zapału narodowego, ale okoliczności takowego zaburzenia powód dały do spisku trzech dworów przeciw

całości Polski. Wyszły w r. 1772 bezwstydne a jednosłowne austrjackie, moskiewskie i pruskie deklaracje, któremi każdy dwór popierał wymyślone pretensje swoje do Polski, zwołania sejmu domagając się. Weszły tu i wojska do Polski każdego z przeciwnych dworów dla przytłumienia w obywatelach możności nawet skutecznej obrony. Unikali dobrzy obywatele być posłami na sejmie, którego celem miał być podział i nieszczęście Polski. Znaleźli się atoli ochotni i śmieli, którzy z takowego oddalenia się dobrych, tem zręczniej korzystali. Po najnieprawniejszych sejmikach, ci co w postaci prawych posłów zjechali za chęcią i z pomocą Moskwy, nieprawniejszy jeszcze związek konfederacji podpisali i marszałkiem czynności swoich Adama Ponińskiego ogłosili.

Pociągany król do uznania tego związku, po niesilnym oporze przystąpił do niej i konfederacja w sejm się przemieniła[95]).

Na tym sejmie pretensje trzech dworów za ważne przyznane. Rząd nowemi ustawami, a mianowicie Rady nieustającej z mocą tłumaczenia prawa w anarchję legalną i większą jeszcze Moskwie uległość przemieniony. Przywłaszczeniem sądownictwa, a do niezmiernej liczby spraw wyznaczeniem oddzielnych sądowych komisji, własność szczególną obywaleli zamięszano; skarb publiczny i dobra Rzeczypospolitej pod hasłem nagród zmniejszono i zmarnotrawiono; konfederację Barską i wszystkie jej czyny za buntownicze i nieważne ogłoszono.

Trwał ten sejm dla kraju fatalny przez przeciąg lat dwóch, po których nastąpił drugi sejm pod laską Andrzeja Mokronowskiego[96]), gwałtownie także od Moskwy w konfederację zamieniony, celem powiększenia władzy Rady nieustającej. Od tego sejmu cztery inne co dwa lata następne dochodziły wprawdzie, ale zupełnie dogodne wpływowi moskiewskiemu, a w niczem rzetelnemu losu ojczyzny polepszeniu. Rządziła Polską Rada nieustająca, a przez Radę poseł moskiewski.

Miała Rzeczpospolita Radę, która tłumaczeniem praw zmieniała wyroki prawodawcze sejmu i sejmy, które znieważały wyroki prawa tłumaczów, to jest dwie władze w kraju, z których kolejno jedna drugą poprawiając, obie niszczyły praw krajowych jedność, stałość i powagę.

Powszechny odgłos obywateli sarkał na tak nieszczęśliwy stan rzeczy, **i pory tylko do zmiany onegoż oczekiwał.**

(Tu się kończy rękopism, który dla wiadomych dobrze przyczyn nie mógł być do końca przez Ignacego Potockiego dosnuty)

KONIEC.

III.

MANIFEST GENERALNOŚCI BARSKIEJ

z dnia 26. Listopada 1773 r.

Manifest ten o ile wiemy, nie został dotychczas drukiem ogłoszony. Nie napotkaliśmy go bowiem w dziele: „Materjały do konfederacji Barskiej, z niedrukowanych dotąd i nieznanych rękopisów zebrał Szczęsny Morawski. We Lwowie, 1851, stron 356“, ani pomiędzy tymi materjałami, jakie p. S. ogłaszał w „Dzienniku Literackim“, ani też w żadnem innem dziele. Piękny ten manifest i dzisiaj mogący być czytany nie bez pożytku dla myśli w nim będących, zwłaszcza wobec coraz bardziej wysuwającej się sprawy polskiej na porządek dzienny Europy z powodu kwestji wschodniej łaskawie udzielony nam został do ogłoszenia przez p. Edmunda Kraińskiego z Leszczowatej w Sanockiem.

My Stany i Rady Rzpltej polskiej węzłem Konfederacji Generalnej spojone.

Upada nakoniec Polska pod mocą ogromnego związku, którego wzrost, stopnie i nieszczęśliwe skutki tem niepodobniej przejrzeć było, im więcej składające go potencje we wszystkich pismach swoich dla Rzpltej oświadczyły.

Potencje tak długo sobie wzajemnie zazdrośne, nie łączą się tylko, dla dzisiaj wzmocnienia się z strat naszych. Wprawdzie zjednoczonej ich sile nic oprzeć się nie zdoła, ale mogąż się spodziewać, aby próżna formalność, na której wspierać się usiłują, usprawiedliwiła ich przedsięwzięcie? Słuszność chociaż uciśniona, nie traci praw swoich, i póki prawa natury nie będą czczym głosem, póty ufać nie przestajemy, że skargi nasze interesować nakoniec będą za nami Europę.

Postępek tych potencji wydawać się powinien tem uciążliwszy w oczach każdego Polaka, iż dla dania powierzchownej gwałtowi prawności, wywraca

zwyczaje, porządek, równie powierzone sobie od narodu zaszczyty.

Jakąż powagę przywłaszczać sobie może taka konfederacja, której wyrzec się powinna Rzplta, jeżeli pozwolić nie chce na zniszczenie wszystkich praw swoich?

Naród polski bez wątpienia jest możen konfederować się na zastawienie się grożącemu niebezpieczeństwu. Lekarstwo to jest gwałtowne i zdolne zatrząsnąć wszystkie zdrętwiałe siły i części stanu Rzpltej, ażeby tem ogólnem wzruszeniem utwierdzić ją na dawnych swoich fundamentach.

Natura konfederacji nic innego nie jest, tylko sposób ogłoszenia żądania powszechnego i woli całego narodu, którego celem być nie może tylko szczęśliwość i prawdziwe dobro ojczyzny. Lecz tak licznej i wszechwładztwo składającej szlachty poruszenie, ażeby było porządne i w generalny związek złączone, nieuchronną na to formę wyznacza ustawa rządu naszego.

Obywatele zacząć powinni przez związki po województwach, ziemiach i powiatach; ten albowiem jedyny jest sposób poznać każdego w szczególności wolę, a z tej ogólne żądanie narodu.

Te związki obowiązane są mianować marszałków i konsyljarzów, którzyby z pomiędzy siebie obrali marszałka generalnego. A jako Rzplta składa się z dwóch narodów równych sobie w prawach, prerogatywach i dzielności, tak też sama zachowuje się czynność w Koronie polskiej i Wielkiem księztwie Litewskiem. W ten czas dopiero dwie generalne

konfederacje przez osobliwy akt *unionis* ściśle łączą się i stają się jedną prawną konfederacją, czyli ciałem najwyższej Rzpltej, wszechwładztwo w sobie zawierającem.

Według téj więc formy prawnej i nieuchronnej stanęła konfederacja nasza, mimo niebezpieczeństwa życia naszego i wszystkie przeszkody, które kładła przeciwność. Akta szczególnych po grodach, ziemiach i powiatach konfederacji równie generalnych koronnych i litewskich, komuż są tajne?

Nakoniec czytała cała Europa akt solenny *unionis*, przez które dwie generalne konfederacje zlane są w jedną. Owoż uroczyste monumenta prawności naszej! Owoż wywody praw naszych! Naród przyodział nas własną jemuż mocą i staliśmy się jej składem. Żaden akt szczególny lub ogólny imieniem narodu wydany, nie rzekł nic na uszczerbek powagi naszej, aż póki nie wypadły deklaracje krajowego podziału. Gdzież są albowiem te akta, któreby nam zarzucić można? kiedyż co rzekła w tem Rzplta?

A chociażby dziś jęcząca pod mocą i gwałtem mówiła, któż nie widzi, że miasto okazania prawdziwych swoich sentymentów, nie powtarzałaby tylko to, co jej przemoc dyktowała?

Możemyż bez zdrady ojczyzny w ręce nasze złożoną jej władzę powierzyć bezprawnemu w Warszawie zgromadzeniu? Uznamyż za naród ludzi idących nie za interesem ojczyzny, lecz tych potencji, które nawet dopuścić nie chcą, ażeby zostawione nam prowincje swoją zaszczycić się mogły niepodległością?

Niech tylko pozwolą narodowi w wolności oświadczyć zdanie swoje, a pewni jesteśmy, że się nie wyprze powierzonej nam władzy, w niej ostatnią swoją gruntując nadzieję. Czyliż dosyć jest tytułem konfederacji generalnej upoważnić prywatny spisek, ażeby przez ten środek zniszczyć prawa, zaszczyty i zwyczaje Rzpltej? Ta mniemana konfederacja generalna jestże dziełem narodu? Jakież w niej są ślady oświadczonej woli województw, ziem i powiatów? Jestże ona przynajmniej wolną w pośrodku broni obcej? Nie, zapewne. Są to raczej ministrowie i generałowie trzech potencji, którzy z słabości i bojaźni obywateli korzystając, rozkazali zamienić sejm w konfederację.

Zabrane prowincje, w prawach i prerogatywach z pozostałemi równe, miałyż na tym mniemanym sejmie czyli konfederacji swoich reprezentantów? Iżaliż nie dopuszczając ich do uczestnictwa rady, nie zaczęto od zdeptania ich przywilejów, a tym sposobem nie oddawanoż ich pod obce panowanie wprzód, niżeli pretensje trzech potencji były roztrząśnione? Potrzebaż więcej do przeświadczenia całej Europy, że wszystkie dzieła niniejszej konfederacji warszawskiej są dla nas obce i bynajmniej nas nie obowiązujące, i owszem, według własnych tej pretendowanej konfederacji maksym, kroki jej są esencjonalne, przeciwne naszym prawom, zwyczajom i ustawie rządu narodowego? Rzucić tylko oko na mniemane uniwersały przedsejmowe. Zalecają te szczególnie obranie posłów, którzyby znali prawa ojczyste,

uczynione ojczyznie krzywdy równie jako okoliczności i potrzeby, w której się ona znajduje i którzyby umocowani przez swoje województwa, mogli i chcieli, stosując się do okoliczności, utwierdzić, poprawić, odmienić to wszystko, cokolwiek tylko służyć może *ad meliorandum et conservandum statum*.

Wszakże w tych uniwersałach i imię konfederacji nie wspomnione; w wielu województwach, ziemiach i powiatach obrano posłów na sejm wolny z władzą bardzo ograniczoną, bez najmniejszej o konfederacji wzmianki; po niektórych nawet zamiast obrania posłów, solennie tylko zaniesione manifesta przeciwko wszystkiemu, coby się stać z uszczerbkiem praw, dobra Rzpltej mogło, przez roztropną gorliwych i ojczyznie wiernych obywateli przezorność.

Jakże i jakiem prawem bez władzy i bez uznanego uroczyście charakteru drobna posłów liczba zgromadza się 16. kwietnia w domu prywatnym i zawiera spisek, który śmie mianować generalną konfederacją?

Zadziwienie i indygnacja izby poselskiej z tej fatalnej nowiny, oburzyły się zaraz przeciwko tak niesłychanemu przedsięwzięciu w tak mocnych wyrazach, iż my sami nic byśmy im przydać nie mogli.

Nie widzieli gorliwi mężowie w tym postępku, tylko upadek ojczyzny, i wspaniałością ducha poruszeni, publiczną przeciw niemu zanieśli protestację, sami tylko zdrajcy ojczyzny tą cnotliwych odwagą pokazali się pomięszanymi. Taka albowiem jest moc sprawiedliwości, że ten nawet, którego wybraniem na marszałkostwo upodlono, tyle się tej chimerycznej

wstydził godności, iż i laski w izbie poselskiej podnieść nie śmiał, a tem samem przyznał i swego obrania i konfederacji, której się stał głową, nieprawność.

Dodajemy do tych obywatelskich protestacji głosy senatorów równie tej nowości oponujących się. Byłże wzgląd na ich gorliwość? Powtarzamy więc śmiało, iż trwamy zawsze upoważnieni dostojnością i mocą, którą nam powierzył naród. Powtarzamy i to, że pojąć nie można, jakim sposobem nazwać warszawską konfederację generalną, która nie wypływa z konfederacji generalnych wojewódzkich? Jak pojąć jeszcze, ażeby kilku posłów przed swoją w izbie poselskiej legitymacją i którzy przed prawnem roztrząśnieniem na rugach publicznego charakteru, nie są tylko prywatnymi, mogli sobie przywłaszczyć prawo podniesienia konfederacji generalnej i w nię zamienić sejm przed dniem poczęcia jego? Czyli radzono się o tem na sejmikach? Czyliż dzieło tak wielkiej wagi było tam roztrząśnione? Dałyż na to województwa instrukcje swoje? Mianowałyż marszałków i konsyljarzy? Zkądże poznać żądanie narodu? Czemuż tak prawne protestacje są bezsilne? Zgładzonoż już imię polskie?

Jeżeli nam jeszcze pozwalają istności, jeżeli mamy ojczyznę, jeżeli mamy prawa, więc uznać nie można za prawną konfederację, uformowany przeciwko Rzplty w Warszawie spisek. Bo by to było dać prawność zbrodni. Przywłaszczenie władzy mocą nadanej, gwałtem utrzymywanej, czy godnież poszanowania? i czyliż

upoważniać może zupełne praw narodowych zniszczenie? Czy można było sobie pochlebiać, ażeby pretendowaną konfederację warszawską utwierdzić można było, przymuszając pod strachem wszystkich ten sejm składających do przyjęcia projektów niektórych osób, interesom trzech potencji zupełnie oddanych?

Próżna nadzieja. Przemoc nie miała nigdy prawnej władzy. Nowa krzywda czy może usprawiedliwić pierwszą? W cóż się obrócą narody, jeżeli niesłuszność niesłusznością wspierana być może? Przeświadczona jest Europa o sprawiedliwości skarg naszych, przeświadczony jest świat cały, że potencje, przeciwko którym żalimy się, chcąc osłabić prawa nasze, odkryły tem jaśniej nieprawność swoich pretensji.

Na odkrycie szkaradności myśli konfederacji mniemanej warszawskiej, dosyć jest wytknąć, że taż delegatom swoim nieograniczoną moc dała zgodzenia się na podział Polski i odmienienia podług upodobania swego formy rządu. Zaleciła przez artykuł 15. instrukcji, prosić u sąsiedzkich potencji o przywrócenie do dawnej mocy traktatu Karlowickiego, jakoby przez Portę nadwerężonego; wkłada na siebie obowiązek ratyfikowania ślepo, cokolwiek ustanowią delegaci.

Te ślady skazująż obywateli wolnych i ojczyznie swojej wiernych, czyli nie raczej w mocy jarzma jęczących? Jeżeli nie zaprzedanych wstydliwie niesprawiedliwości?

Szefowie tej pretendowanej konfederacji chcąc własne szczęście na krajowych wystawić obalinach,

czuli to, iż trudno jest zgubić Rzpltę, nas nie starłszy; i żeby tak naganny projekt tem prędzej ułatwić, skasowali wszystkie akta nasze przez wyroki, których wydać nie mieli prawa.

Wmawiają w nas przyczynę nieszczęść, którym my zabierzyć, a przynajmniej wstrzymać je usiłowaliśmy. Lecz ich pogróżki nie trwożą nas, jako niesłuszne. Mamy za nami świadectwo własnego sumienia, mamy prawa i szacunek cnotliwych obywateli, przyznają nam bez wątpienia, żeśmy się nie stali smutną prześladowania i zemsty ofiarą, tylko przez ścisłą powinnościom naszym wierność.

Któraż szlachetniejsza pobudka? któryż godniejszy chwały zaszczyt? jako raczej popaść proskrypcji, niżeli zezwolić na niszczenie najświętszych praw, religji i ojczyzny? Skarżą naszą generalną konfederację, że jest przyczyną ruiny Rzpltej przez zniszczenie, jak mówią, sił krajowych, któremiby Polska zdolna być mogła oprzeć się potencji mocy przewyższającej.

Pytamy się z kolei naszej, ale z daleko większą słusznością, czemu siły te nie były zażyte przed nami w początkach zaraz złamania praw Rzpltej? Byliśmy cierpliwi aż nadto, i dziś bylibyśmy bez trwogi, gdyby to uczynione było w czasie, cośmy tentowali bezskutecznie, mimo wszystkie usiłowania i największe ofiary nasze.

Przebóg! możnaż poczytać występkiem jednemu narodowi, że wszystko czynił, co był czynić powinien dla zachowania wolności własnej? O, jak

daleko jest mniemana konfederacja warszawska od zasłużenia na podobny zaszczyt!

Apelujemy do całej Europy, niech ona tę między ich a naszą konfederacją rozsądzi sprawę. Kto z nas służył ojczyznie, a kto ją zgubił? Czyniliśmy jak cnotliwym przystało obywatelom, lecz fortuna przestała sprzyjać naszym zabiegom. Przecież, chyba za naszym idąc przykładem, Polska zdoła kiedyś podnieść się z swoich obalin, uwolnić z jarzma podbitą wolność, a panującej religji zachować zwierzchność i winne uszanowanie.

Niechajby ci, którzy dziś potwarzać nas ważą się, łączyli się byli z nami wtenczas, gdy Porta wierna przymierzom swoim na naszą obronę podniosła oręż; niechajby jednych słabość, a chciwość nieskrępowała waleczności drugich; niechajby naród cały rozwinął był moc swoją i okazał wojennego ducha, który mu tyle zjednał zwycięztwa, bylibyśmy już blizcy odzyskania wolności naszych, nie znajdowalibyśmy się w tej smutnej i przykrej potrzebie, w pośrodku nas własnej dopytywać się ojczyzny i między nami prawdziwego szukać narodu! Nie byłaby wyniknęła ta liga, która nas uciska. Europa upadek nasz dużo czująca, sławiłaby naszą odwagę.

Niechaj zatem źli obywatele, siłący się na zgubę ojczyzny, przestaną nas potwarzać, nas, którzy ją bronimy.

Czernią się oni nawet w oczach tych, którym służą; my zaś pewni jesteśmy szacunku i od tych samych potencji, które z podziału Polski profitują.

Dalecy nakoniec jesteśmy żalić się na wszystkich obywateli niniejszą pretendowaną składających warszawską konfederację. Wyjąwszy małą liczbę, którym własne sumienie wyrzuca występek, wszyscy przyznają nam sprawiedliwość i my im wzajemnie, przekonani, iż tylko samej przemocy i gwałtowi ulegać muszą. Jęczą oni na wyroki proskrypcji rzucone na nas. Serca ich są za nami. Ufać nawet słusznie możemy, że wielbią stałość i że w nas upatrują ostatnią nadzieję Rpltej. Błogosławią protestację, którą mamy prawo czynić przeciwko aktom, do podpisania których oni są przymuszeni. Nie rozpaczajcie o Rzpltej, mówią nam oni; ufajcie zawsze, odpowiadamy im wzajemnie.

Opatrzność, która nas dziś chłosta, nakoniec uciskami naszymi tknięta, nagrodzi nam stateczną miłość ojczyzny, pozwalając, jej być na nowo szczęśliwą i więcej niżeli kiedykolwiek kwitnącą.

Rozciągać się dalej nie będziemy nad nieważnością tych aktów, bo nadto jawna; roztrząsać nie będziemy praw polskich i do tylu jej prowincji uformowanych pretensji. Dowody tej wielkiej sprawy przełożone już są oczom Europy, a wyrok jej padł za słusznością. Protestacje są ostatnim środkiem, który nam został; środek wprawdzie nadto słaby dla obywateli kochających ojczyznę swoją.

Znosiliśmy dość długo i cierpliwie prześladowania, któremi byliśmy uciśnieni, czernienia i potwarze, które przeciwko nam ważono się ogłoszać, znosilibyśmy i dalej samem milczeniem płonne wzgardzając

oskarżenie, gdyby o nasze tylko chodziło osoby, gdybyśmy nie byli winni sprawić się z czynów naszych potomności i gdybyśmy się nie lękali stracić u niej szacunku.

Nie jest to więc dla zbicia uszczypliwości osobistych i zarzutów próżno nam czynionych, że wzywając najświętszego imienia Boskiego, protestujemy się przeciwko wszystkim zaszłym i zajść mającym aktom pretendowanej konfederacji warszawskiej, ale jest to dla dopełnienia najświętszych obowiązków naszych, dla zostawienia następcom naszym Rzpltej w tym stanie, w którym ją objęliśmy od przodków naszych. Lecz rozsypani, prześladowani i nic własności niemający, prócz cnoty, honoru i odwagi, cóż więcej czynić możemy? Miła ojczyzno, nie mamy już dalszej ofiary, którą tobie moglibyśmy poświęcić. Straciliśmy dobra, nie oszczędzaliśmy na twoją obronę dni naszych, zazdrościmy losu tych, którzy dla twoich zaszczytów chwalebnie i mężnie krew przelali. Życie same byłoby domiarem nieszczęść naszych, gdyby nie nadzieja, że kiedykolwiek tobie może być pożytecznem. To od czasu zawisło. Szczęście zdaje się być odległe, lecz okoliczności zbliżyć się mogą i spodziewać się godzi, że te nadspieszą. Wiemy, że w doczekiwaniu tej nieszczęśliwej kolei protestacje nasze przywiodą nas do stanu nędzy. Znosić ją będziemy bez wstrętu, a nadzieja służenia ojczyznie osłodzi gorzkość stanu naszego.

Protestujemy się więc przed potencjami gwarantami traktatów naszych, przed najjaśniejszą Portą

ottomańską, która wspaniale i szczęśliwie za interesa Rzpltej prowadzi wojnę, przed własną ojczyzną naszą i całą Europą, przeciwko wszystkim recessom współobywateli naszych, których nam prawdziwe sentymenta są znajome, jako gwałtem i mocą są wymuszone. Protestujemy się przeciwko wszystkim przysięgom wierności uczynionym lub czynić się mającym którejkolwiek potencji, prócz Rzpltej; przysięgom nieważnym z siebie samych, ani zdolnym zrywać naturalne związki każdego obywatela z swoją ojczyzną. Protestujemy się contra-rezultatu ostatnich zjazdów senatu, którym nadano imię *Senatus Consultorum*, przeciwko pretendowanym uniwersałom, sejmikom, konfederacjom i sejmom, jako przeciwko dziełom z mocy obcej, a nie z dobrowolnego narodu zezwolenia wypływającym. Protestujemy się przeciwko wszystkim rezolucjom kongresu aktualnego warszawskiej komisji delegacyjnej i władzy delegatom powierzonej; przeciwko wszystkim jej deliberacjom, przeciwko wszystkim paktom, konwencjom, traktatom, zmianom, ratyfikacjom, generalnie przeciwko wszystkim aktom pod jakimkolwiek bądź imieniem zmierzającym lub zmierzać mającym do podziału prowincji polskich, albo do utwierdzenia podziału zaszłego lub zajść mającego, przeciwko wznowieniu w formie rządu, religji i wolności, wznowieniu tem niebezpieczniejszemu, iż w okolicznościach teraz trwających być nie może, tylko skutkiem gwałtu i broni obcej.

Protestujemy się przeciwko wszystkim aktom przeszłym, niniejszym i przyszłym, jako przeciwnym

prawu natury, prawu narodów, traktatom zaszłym z sąsiedzkiemi i innemi Europy potencjami, przeciwnym gwarancjom wszystkich traktatów, *Constitutioni Status*, prawom kardynalnym i niepodległości Rzpltej.

Zaklinamy współobywateli naszych, ażeby tyle, ile od nich zależeć może, starali się niniejszą protestację rozrzucić wszędzie i podać ją do wszystkich aktów, gdzie tylko będą mogli; ale nadewszystko zaklinamy ich, aby ją wtłaczali w serca swoje, jako zastaw gorliwości naszej i niezmazanej ojczyznie wierności, jako wzór powinności, który dopełnić obligowani będą w pierwszej podanej porze do dźwignienia praw Rzpltej, przeciwko aktom wyciśnionym mocą, gwałtem i opresją.

Nakoniec jako najjaśniejsza Porta ottomańska raczyła nas uznać za swoich wiernych sprzymierzeńców, jako nie przestawa niezwyciężonym orężem swoim utrzymywać prawa i całości kraju polskiego, i jako z jej pomyślności oczekujemy ratunku i uszczęśliwienia Rzpltej, tak składamy akt niniejszych protestacji w jej ręce, prosząc jak najusilniej o ich przyjęcie i konserwację, jako szczególnej zastawy dotrzymanej wiary obowiązkom naszym i naszej wdzięczności dla tejże najjaśniejszej Porty ottomańskiej.

Dan w Landau, mieście Alzacji,
roku Pańskiego 1773, dnia 26. listopada.

(L. S.) *Michał Hieronim Korwin Krasiński*,
marszałek generalny generalnej konfederacji koronnej.

(L. S.) *Michał Jan Pac*,
marszałek generalny generalnej konfederacji Wielk. księz. Litewskiego.

Kopjowany z oryginału ręką obudwu marszałków podpisanego z pieczęciami.

IV.

Historja
wyprawy Jana III. pod Wiedeń.

Wypis z rękopismu Biblioteki Drezdeńskiej, zawierający piąty rozdział: O wyprawie Jana III, króla polskiego, na obronę Wiednia w roku 1683, przez inżyniera saskiego, znajdującego się wówczas w tem mieście.

Pismo to jest tłumaczeniem jednej z Dam. Udzielamy je publiczności jako wierny opis sławnego zdarzenia, gdzie stawi się w tak pięknym widoku, męztwo dwóch narodów, naówczas przypadkowo sprzymierzonych, dziś, dzięki Opatrzności, zjednoczonych tak ściśle. — (Mowa o Sasach i Polakach za Augusta III.)

Dwunasty września otworzył nowe pole wojskom sprzymierzonym. Rycerze chrześcijańscy pomimo trudów wczorajszych, po krótkim spoczynku o świtaniu zorzy stali już pod bronią.

Król polski otoczony książętami i wodzami katolickimi, obyczajem przodków swoich odprawił na dwie godziny obrządek religij; wezwawszy władcę świata, wydał rozkaz, i wojska ożywione zostały męztwem najwyższego wodza. Dzień na żadną stronę nie miał być straszny, trzeba wprzód było zbliżyć się do placu, gdzie krew przelewać się miała. Z wierzchołku Kalenbergu król pokazywał wodzom wzgórki, zajęte przez niewiernych; tam to znaleźć mieli laury i groby.

Bisurmani napełniali powietrze wrzaskiem i modłami, które nieść zwykli wschodzącemu słońcu. Wojsko chrześcijańskie postępowało: prawe skrzydło złożone z jazdy polskiej i z pewnej części wojsk cesarskich, miało wodzem mężnego Stanisława Jabłonowskiego; środek wojska powierzony był elektorowi bawarskiemu, naczelnikowi wojsk własnych, i

księciu Sasko-lawenburskiemu, prowadzącemu pułki cesarskie; tam się i król polski, jako wódz najwyższy sił chrześcijańskich, znajdował. Lewe skrzydło prowadzone przez księcia Lotaryńskiego, w którem pomieszczone było wojsko pod rozkazami swego monarchy. Pierwsze postępowało naprzód, mając na czele mężnych Sasów.

Ten wielki oddział spuszczał się z góry Kalenbergu, mając ciągnąć na lewo ku Dunajowi; nieprzyjaciel czekał u stóp tej góry, Sasy i Austrjacy stanęli za stosami kamieni i zarębów, które tam znaleźli.

Wtedy Turcy rzucili się na te dwa wojska z zapałem; ich natarczywość byłaby niebezpieczną, gdyby feldmarszałek Fleming nie pospieszył z wierzchołka góry z nowemi rotami saskiemi. Ten obrót trzymał Bisurmanów, których piechota z wąwozów i z za krzaków nieustannie strzelała. Wszelako drugie dwa oddziały rozwijając się postępowały. Prowadziły przed sobą działa, zatrzymując się co trzydzieści kroków, dla wystrzelenia z nich i nabicia; linja ich rozszerzała się w miarę, jak otwierało się pole. Polacy szli ku Dornbach, miejscu niebezpiecznemu, które mogło być z tyłu wziętem i nawet otoczonem zgrają Tatarów. Słońce wschodziło przed oczami chrześcijań oświecając poruszenie wojska i tę rozległą przestrzeń, gdzie Turcy wpomięszaniu patrzali na swoich nieprzyjaciół. Wtedy to chan tatarski okazując wezyrowi proporce jazdy polskiej, strojne kolorami narodowemi, rzekł do niego: „Król jest na ich czele.“

Słowa te napełniły wezyra niespokojnością, bo jednego tylko się lękał Jana Trzeciego.

Chrześcijanie coraz dalej postępowali i zajmowali plac pomimo ognia tureckiego. Odmówić nie można uwielbienia mądrym rozrządzeniom wojska chrześcijańskiego. Książęta wodzowie, każdy na czele oddziału swojego, to z piechotą, to z jazdą, wykonywali ściśle rozkazy króla, który się wszędzie znajdował i wszystkie zagrzewał umysły; w tym dniu przez 14 godzin z konia nie zsiadł. Mężowie w Europie najznakomitsi, szanując w nim wodza dobrego, prosili go im rozkazywać, dzielili trudy jego z ochotą i pomagali gorliwie. Ani zazdrość, ani duma, nie psuły tej doskonałej jedności, wszystko szło zgodnie, jakoż cały ogień, cała natarczywość Turków i Tatarów, którzy okrywali pola, gdzie rozwijały się kolumny, nie zdołały pomimo nierówności placu i sił, naruszyć tych szyków niezmiernie rozległych. Prawe skrzydło opierało się o wieś Dornbach, lewe przytykało do Dunaju, co składało linję na półtory mili długości.

Wśród tych poruszeń Turcy z prawego skrzydła rzucili się na nowo na skrzydło Sasów i Austrjaków. Sasi nie mogąc otrzymać posiłku od oddziału Waldeka, który równie był zatrudnionym, widzieli się przymuszeni trzy rzędy swoje w jeden połączyć, aby rozleglejsze czoło wystawić nieprzyjacielowi. Zmięszał go ten obrót, wszelako ogniem swoim razić ich nie przestawał.

W tymże razie cesarscy żywe wytrzymują natarcie, i kiedy walczyli z nieprzyjacielem, Sasi przedsiębiorą i wykonywują śmiały zamysł, uderzając na Turków, rugują z miejsc przydatnych, i biorąc ich z boku, do nagłego cofania się przymuszają, stają się panami pagórka i szykują tam z innemi wojskami, które niebawnie z nimi się łączą.

Ta zręczna zmiana polepszyła położenie całego lewego skrzydła. Tymczasem wojska saskie i austrjackie, środek placu zajmujące, Turkom nie ustępują, książę de Croi spędza ich z pewnego zgórka, i znowu mocny odpór spotyka. Sam ranny łzy leje rzewne nad śmiercią brata, który padł na laurach świeżo zdobytych, lecz książę Ludwik Badeński na czele dragonów saskich, i książę Lubomirski z jazdą polską nadbiegają, wywracają nieprzyjaciela pomimo całego jego oporu i cofać się przynaglają. Kiedy na placu właśnie Turczynowi wydartym, elektor saski oddaje mężnym swoim żołnierzom i ich wodzowi pochwałę na którą zasłużyli, postępuje reszta wojska. Wielki oddział lewego skrzydła wraca do porządku, środek i prawe skrzydło z nim się szykują.

Te cząstkowe utarczki jakkolwiek świetne, nie zapewniały jednak ostatecznej korzyści, rozdrażniły tylko złość wezyra. Widząc janczarów odpartych, znieść kazał pośród niewiernych chorągiew czerwoną i przy niej wielki sztandar proroka, znamię zemsty i śmierci. Dumny Kara-Mustafa wpada w szaloną dziкość, daje rozkaz Tatarom zamordować wszystkich niewolników, trzydzieści tysięcy pada pod mieczem

barbarzyńców. Stopięćdziesiąt tysięcy wojowników poruszać się zaczyna, część idzie ku murom Wiednia szturm przypuścić, druga pod rozkazami baszy Diarbeku pilnuje lewego skrzydła i środka. Wezyr, który jedynie szuka Jana Trzeciego, największą prowadzi siłę przeciwko Polakom, w nadziei spotkania tam ich króla.

Nie omylił się wódz chrześcijan, po poruszeniach wojsk tureckich odgadł zamysł wielkiego wezyra. Zostawiwszy w dobrym stanie lewe skrzydło i środek, któremi dotąd kierował, spieszy połączyć się z niespracowanymi rodakami swoimi. Hetman Jabłonowski równie mężny jak przezorny, już ich sposobił do przyjęcia dobrze nadchodzącego nieprzyjaciela. Wojewoda Kącki wyborny artylerzysta, którego sprawność umiała przeprowadzić armaty przez wąwozy Kalenbergu, obrócił je przeciw kupom tureckim, posuwającym się w tłumie.

Król pewny miał ich sposób rozproszenia. Aby złamać gwałtowność ich natarcia, trzeba ją było rozdrażnić i posunąć aż do nieostrożności. Każe więc iść naprzód części jazdy, zalecając im cofnąć się potem ku piechocie, dla zwabienia nacierających. Zaszczyt niebezpieczny tego wojennego podstępu, dostaje się młodemu i walecznemu Potockiemu, synowi kasztelana krakowskiego, tego to senatora, w którego ręce król przed wyjazdem powierzył los ojczyzny i wodze rządu. Potocki puszcza się na czele swoich towarzyszów. Wystrzał piechoty dosięga ich i trupem kładzie na miejscu młodego bohatera, który unosi

z sobą pociechę ojca i nadzieję ojczyzny. Modrzejowski, doświadczonej waleczności wojownik, stawa na jego miejscu, zapalony gniewem spieszy mścić się śmierci swojego wodza; nowy wystrzał trafia go i bez tchu zostawia.

Rycerstwo polskie opłakując stratę naczelników swoich, cofa się ku piechocie, podług rozkazów króla; naówczas już nie bój się toczy, ale pioruny lecą. Muzułmani nadęci powodzeniem, które własnej przypisują waleczności, zapominają się i rzucają ślepo na najeżone ostrza. Dwadzieścia pięć armat dobrze wymierzonych miotają śmierć i odwracają szalony potok. Niewierni są odparci, mieczem i ogniem ścigani opierają się na wzgórkach, w kamienistych dolinach pośród winnic, które ich zasłaniają, ale nic męztwa polskiego wstrzymać nie może.

Zagrzani obecnością króla, pędzą Polacy Turków, nie dają im odetchnąć, nakoniec chorąży wielki koronny Leszczyński, z pomocą hrabiego de Maligny, opanował wysokość, która była naznaczona jako kres tego dnia pamiętnego, ale król posuwa naprzód kilka jeszcze pułków i widząc nieład w tureckiem wojsku, „zgubieni są!“ zawołał, z tą bystrością, która jemu była właściwa. Natychmiast śmiały jeniusz bohatera nowy zamysł tworzy, rozkazuje kolumnom środkowym postępować i zająć plac, który myśli osłonić. Powierzywszy syna hrabiemu de Maligny, szwagrowi swojemu, pokazuje husarzom powiewający sztandar Mahometa i namiot wezyra. „Tam, rzecze, tam trzeba nieść postrach i

zemstę.“ Wnet jazda polska, którą szczęśliwym wyrazem Bossuet do bystrego lotu orłów przyrównał, jak potok spada, grzmią działa i sieją zniszczenie w obozie niewiernych. Husarze Aleksandra młodego, królewicza, przeszywają wszystko i wszystko wywracają, pałasz polski zgładza co tylko mu się opiera. Nieustraszeni Sarmaty pędzą prosto ku wezyrowi i rozpraszają w mgnieniu oka otaczające go wojska. Tatarzy, Wołochy i też same janczary, którzy niedawno wyzywali zuchwale całe prawe skrzydło, pierzchają przed zwycięzcą.

Wezyr obraca się do baszy Budzkiego i do innych wodzów; ich odpowiedź jest tylko oznaką niknącej rozpaczy: „A ty, rzecze księciu tatarskiemu, wesprzeć mnie nie chcesz?“ Chan jedynie w ucieczce zbawienie widzi. Spachowie walczą jeszcze i sił ostatnich dobywają. Jazda polska roztwiera ich i kruszy, wielki sztandar znika. Sam wezyr tył podaje i nieład ucieczką swoją powiększa. W zapędzie wściekłości każe zabijać niewiasty i dzieci, których uprowadzić nie może. Stosześćdziesiąt sztuk armat rozmaitego kalibru, niezmierne zapasy prochu, ołowiu i zelaza, składy dzirytów i łuków stają się łupem zwycięzcy. Pierzchający broń najlepszą rzucają i najdzielniejsze arabskie konie do haniebnej tylko służą ucieczki.

Wśród najtęższego boju, książę Lotaryński oddalony o półtory mili, przybywa otoczony wodzami na górę, którą mężni Sasi opanowali w poranku, i którą zajmowali jeszcze, gotowi uderzyć jeszcze na baszę Diarbeku. Książę zadziwiony osobliwszym

widokiem, który był dziełem waleczności i jenjuszu Sobieskiego, pyta feldmarszałka Goltza, czy należy przestać na odniesionej korzyści i sławie. „Nie, — odpowiada waleczny feldmarszałek — trzeba ścigać nieprzyjaciela i szukać nowych tryumfów.“ Książę Lotaryński daje natychmiast rozkaz całemu oddziałowi swojemu, piechota saska postępować zaczyna, wojska cesarskie ruszają się także i bitwa na lewem skrzydle przeciw baszy Diarbeku staje się powszechną. Ten mając przed oczami, co się działo w środku wojska, cofa się do swojego obozu, sześć sztuk armat zostawiając Sasom. Środek wojska sprzymierzonego, ożywione, zwycięztwem króla, uderza na nieprzyjaciół. Książę Lotaryński i hetman Jabłonowski każą postępować swoim oddziałom. Wkrótce obóz jest zdobytym. Szybkość króla, Jabłonowskiego, Sieniawskiego, jazdy polskiej skraca podwójną odległość, którą im przebieżeć było potrzeba. Książę Ludwik Badeński na czele dragonów swoich, saskich, wirtemberskich, pocztu polskiego i innych wojsk, puszcza się ku miastu i stawa około pół do siódmej u Szkockiej bramy, tam podaje rękę mężnemu hrabi Sztarembergowi, natychmiast lecą obadwa przeciw okopom, z których artylerja turecka nieustannie mury miasta gruchotała, tam się gromadzą janczary, opierają się silnie i bronią zapamiętale, jak gdyby obóz ich nie był stracony. Ale próżne ich męztwo; z dwóch stron na nich nacierają; Jan Trzeci nagle się w też miejsce obraca, wszystko pierzcha i Wiedeń jest oswobodzonym. Żołnierz zwycięzca

chce się rzucić w obóz zwyciężonych, gdzie tyle bogactw go woła, lecz król, lękając się powrotu Turków przeciw łupiezcom bezbronnym, wstrzymuje swoich żołnierzy i każe im pod karą śmierci stać całą noc pod bronią w szyku bojowym. Sam bohater, zawinięty w płaszczu rzucił się na ziemię pod drzewem, i przespał noc całą z głową na siodle opartą.

(Tu się kończy rękopism ciekawy, który wyjmujemy ze zbioru papierów najcenniejszych po ś. p. marszałku litewskim Ignacym Potockim, do którego tenże wartość niepospolitą przywiązywał.)

V.

LIGHT.

I.

List JW. Imość Pani Katarzyny z Potockich Kossakowskiej, kasztelanowej Kamińskiej, do JWJMD. Pana Stanisława Szczęsnego Potockiego, generała artylerji koronnej, pisany dnia 1. lipca 1791 roku z Warszawy.

Lubo napomnienia starszych mało co znaczą w dzisiejszym wieku, nie dla tego oni powinni milczeć i zatajać młodszym prawdę. Powiem ją JWWMC. Panu z szczerością dawnego wieku, nie obwijając rzeczy w bawełnę.

Nawiedziłeś mię JWWMC. Pan w Krystynopolu przed zaczynającym się Sejmem; z ukontentowaniem witałam JWWMC. Pana w domu moim, lecz to ukontentowanie nie długo trwało. Dostrzegłam ja w rozmowach JWWMC. Pana, iż na zgubę swoją na Sejm do Warszawy wybierasz się. Nie podobała mi się zbytnia ufność JWWMC. Pana w moskiewskiej dla Rzeczypospolitej protekcji. Ubolewałam nad tem, że JWWMC. Pana kijowskie opanowały pieczary i stawił mi się zaraz przykład Ojca JWWMC. Pana a Brata mego, tak smutnie od Moskwy oszukanego. Działo się to wszystko w czasie, kiedy po Sejmikach już JWWMC. Pan miarkować mogłeś, że naród, który wielkie w JWWMC. Panu pokładał nadzieje, wcale inaczej a dobrze myślał. Przepowiedziałam więc JWWMC. Panu, że się na swoich oszukasz zamysłach, toż i przyjaciołom mówiłam i tak się w rzeczy samej stało.

Wystawiono JWWMC. Pana na czele planty i partji moskiewskiej, z owej konfederacji wpadłeś JWWMC. Pan w podejrzenia, obmowy; nakoniec wpadłszy w zgryzoty i chorobę, sejm porzuciłeś.

Rzecz tu znowu dla mnie niepojęta była, że JWWMC. Pan, (któremu zdrowia słabość nie dozwala pilnować sesji sejmowych i interesów publicznych)

podjąłeś się komendy wojskowej na Ukrainie i strzeżenia granic Rzeczypospolitej. Lecz i tam znowu listami do generałów moskiewskich niepotrzebnie głoszonymi, nowe na siebie ściągnąłeś pociski i tyle zgryzot, że nakoniec Polskę porzucić przedsięwziąłeś.

Słabość JWWMC. Pana pokrywała ten wyjazd, cóż kiedy listy JWWMC. Pana prawie wszystkie, oraz publiczne druki i pisma aż nadto przekonywały wszystkich, że JWWMC. Pan na szkolną zapadłeś chorobę, a nie chcąc sejmować w ojczyznie, sejmowałeś za granicą.

Ganiłam ja to wszystko bez ogródki i mówiłam jak ów chłop: „że ksiądz z miejsca i na ambonie kazać powinien“. Po co proszę obywatele obieraliby posłów, gdyby ojczyznie można radzić i służyć przez same listy i pocztę? Nie jeden obywatel pyta się, jak to być może, aby Pan Potocki lepiej z daleka widział, jak my z blizka, i co to znaczy, że na gwałt dzwoni, a od ratunku ucieka? Odebrałam i teraz JWWMC. Pana drukowane listy we Lwowie. Szczerze JWWMC. Panu mówię, że ucho lzić JWWMC. Pan będziesz za człeka, który nie żałował dla swej ojczyzny ani pióra ani atramentu.

Dochodzą mnie też wiadomości, że się JWWMC. Pan z kraju wybierasz i wyczytuję to znowu w liście JWWMC. Pana do Króla pisanym i wydrukowanym; pojąć nie mogę, jak przy tej determinacji porzucenia ojczyzny, los jej tak bardzo JWWMC. Pana obchodzi? Jak JWWMC. Pan spodziewać się możesz ufności od tych, do których mówisz: „ja wyniosę się z kraju

dla mego pokoju, lecz wy, którzy pozostajecie, kłóćcie się, swarzcie się, gubcie się dla waszego pokoju“. Przebóg! Mości Panie Generale! czas się opamiętać. Posłem JWWMC. Pan jesteś, pracujże z drugimi. A jeżeli rozumiesz, że próżno byś radził i mówił, toć się chciej przekonać, że próżno radzisz i piszesz. Nic listy JWWMC. Pana dobrego nie usprawiedliwiają, tylko pomnażają nieprzyjaciół, a niechętnym ku ojczyznie dają otuchę odmiany i zamięszania jakiegoś.

Wielki rachunek JWWMC. Pan Panu Bogu oddasz, jeżeli pogardzisz zdaniem mojem. A ponieważ w pismach JWWMC. Pana często znajduję wzmiankę o przodkach naszych, przypominam JWWMC. Panu, iż ja bliższą byłam od JWWMC. Pana życia i postępowania ich, a latami memi bliższą jestem odwiedzić ich w chwale wiecznej, w której spoczywają. Bogdajbym tedy nie była w przypadku donieść im, że ojczyzna zginie i przez kogo zginie! Wiek mój wiadomy JWWMC. Panu, prędko mogę się z nimi obaczyć i prędzej niż JWWMC. Pan dobra zbędziesz w Polsce, bo jedna przedaż nie udała się w Galicji.

Chciejże JWWMC. Pan być wyperswadowanym, że z wyrażeniem rzetelnym na zawsze zostaję i t. d.

II.

Listy Kościuszki.

I.

Do brygadjera Jana Potockiego.

Dnia 1. stycznia 1791.

Jaśnie wielmożny mości brygadjerze dobrodzieju!

List z winną wdzięcznością odebrałem, i najniższe wprzód składam podziękowanie damom, łaskawcom i przyjaciołom, którzy chcieli zatrzymać o mnie pamięć.

Chciej zrobić influencję wielką w stanach, aby wice-brygadjer i major Czyż nie był powołanym do sądu komisji Latyczewskiej podług wypadłego ordynansu od P. KWOW. Papieru dużego na raporta każ dla mnie kupić, już nie mam. Niech komisja wojskowa przyszle asygnacje dla parku. Promowuj manewry pruskie dla kawalerji jak najmocniej, niech komisja uczyni sprawiedliwość dla szeregowego, któremu winien namiestnik kilkadziesiąt czerwonych złotych, o tem dawniej już pisałem. Zmiłujcie się, starajcie się o rząd dobry, żeby komisje cywilno-wojskowe były inaczej urządzone, bez krzywdy dla żołnierzy, aby sprawiedliwość można znaleźć u nich. Żołnierz jest teraz pokrzywdzony. Czemu komisja nie ekspedjuje komisów na Napiórkowskiego? Pomów z przyjaciołmi zasiadającymi w komisji. Chciej oznajmić, jeżeli mamy gdzie się ruszyć, albo nie. Jaka jest intencja stanów? Co za zamiar mieć będą na wiosnę? Czyli będzie wojna, albo nie? i nowiny

wszystkie, które w pamięci mnie nie są teraz, chciej oznajmić przez łaskę swoją, i o Rzewuskim także, jak wszedł na ambonę, na którego tu wszyscy, co do jednego oficera żli Zapewne pan o siódmej nie idzie spać w Warszawie. Starościnie Małachowskiej proszę się kłaniać, bo by mnie kiedy zburczała. Czy nie stłukł się duch patrjotyzmu na sejmie? o co łatwo może przez bezdróż taką przejeżdżających nowych posłów. Zazdroszczę panu tylko widzenia kilku sesji z początku, a reszty nie, gdyż bym się martwił opieszałością jednych i nieczynnością drugich, a tem więcej złym sposobem myślenia innych.

Zatrzymaj się jeszcze czas jakiś, jeżeli sobie życzysz i bądź przekonanym o mej nieodmiennej dla siebie przyjaźni.

Z winnem uszanowaniem piszę się JWPana dobrodzieja najniższym sługą.

T. Kościuszko. [97])

II.

Obywatelce hrabinie Tarnowskiej.

Teraz już mam w ręku zegarek, który się błąkał aż dotąd i nie był użytym na nagrodę dystyngującym się przeciw najezdnikom ojczyzny, lub na potrzeby wojska.

Oświadczam moje podziękowanie, a wdzięczność od narodu.

Całuję jej rączki.

T. Kościuszko. [98])

III.

Listy Ignacego Potockiego do córki Krystyny.

Ignacy Potocki, marszałek Wielkiego Księztwa Litewskiego, odegrał w dziejach Polski pod koniec panowania Stanisława Augusta wielką polityczną rolę. Był to mąż stanu, tej miary co Hugo Kołłątaj, który jasno widział położenie Polski, wiedział, czego krajowi potrzeba i umiał dla niego pracować, a w potrzebie poświęcić się dla jego dobra i niepodległości. Należał on do twórców konstytucji Trzeciego Maja. W Kościuszkowskiem zaś powstaniu stał na czele Rządu narodowego. Uwięziony przez Moskali, osadzony wraz z Kościuszką, Niemcewiczem i innymi bohaterami w fortecy petersburskiej, pisywał z więzienia listy do córki swojej Krystyny, którą serdecznie ukochał.

Krystyna, pełna wdzięku, szlachetności i nadzwyczajnych zdolności dziewica, była jedyną jego pociechą. W wieczeniu o niej tylko myślał, jej przyszłością się troszczył. Po uwolnieniu ojca, młode to dziewczę, w którego sercu miłość dla Polski była również żywą, jak dla ojca, nie długo żyła. Umarła w kwiecie wieku. Słabe jej zdrowie wstrząśnione zostało klęskami ojczyzny, przy ratowaniu

której widziała ojca swego, następnie zaś uwięzienie tego ojca do reszty zrujnowało jej organizm. Ignacy Potocki był niepocieszony po stracie ubóstwianej Krysi, śmierć jej złamała jego życie.

Kilka listów, które z więzienia pisywał do niej, zachowały się w Archiwum Wróblewieckiem hr. Władysława Tarnowskiego. Pisane pod kontrolą Moskali, którzy nie pozwalali pisywać po polsku, nie zawierają w sobie faktów historycznych. Ponieważ jednak są pamiątką po wielkim mężu stanu i odsłaniają nam serce jego rodzicielskie, nie będą obojętnymi jak sądzimy dla czytelników. Postać Ignacego Potockiego nie została jeszcze dokładnie opisaną. Oczekuje ona swojego biografa. Listy te będą więc i dla niego pożądanym materjałem.

Podajemy je w oryginale i w tłumaczeniu pana Feliksa Lewickiego.

W końcu nadmienić musimy, iż jak teraz, tak i za czasów Katarzyny więźniom politycznym pod tym warunkiem pisywać dozwalają, iż w listach swych ani jednem słowem nie wspomną o złem z nimi postępowaniu i skarżyć się nie będą na złe swoje losy. Ztąd to w każdym z listów więziennych, w różnych epokach niewoli pisanych, powtarza się ta sama zwrotka o ludzkiem i uczciwem postępowaniu dozorców Moskali. Znajdujemy ją i w listach Ignacego Potockiego. Więzienie jego podobnie jak Kościuszki było przykre bardzo, dopóki żyła Katarzyna, która pod względem okrucieństwa zrównała się z największymi tyranami. Wstąpienie na tron Pawła I odmieniło

los więźniów. Odwiedził on Kościuszkę i Ignacego Potockiego za kratami i sam im przyniósł wolność. Jego sympatja dla Polaków nie była udaną, tak samo jak nie była udaną wdzięczność, jaką dla niego czuli uwolnieni więźniowie.

I.

St. Petersbourg le $^{8}/_{19}$ Janvier 1795.

Ma bien aimée Krysia. — Il m' est permis de t'écrire: quelle consolation pour moi. J'en profite sur le champ. Apprends que j'ai fait mon voyage jusgu'à Petersbourg sans accident. A mi-chemin, une tumeur superficielle s'était manifestée sur mon pied gauche, mais ceci ne m'a pas empéché de continuer ma route. J' avais pris des précautions, pour que le mal n'empira pas, et grace aux soins que l'on me donne, mon Erisipele n'aura pas de suites. En général je suis traité ici avec douceur, honnèteté et générosité (!?).

Ainsi, mon enfant, je te conjure de modérer ta douleur, ta raison chez toi en bonne amie doit être de toutes les heures. Tu connais, ma chère Krysia, l'intéressant tableau de la charité Romaine, la fille qui y nourrit son père n'a pas du tout le ton pleureux. Mille amitiés à Mlle H. Dans des moments d' une trop grande sensibilité, grondez vous réciproquement, et toujours en mon nom. Que cette lettre soit aussi pour Me C. N'oublie pas la petite société; et tous ceux qui te soignent. Penser à toi, et lire remplissent jusqu' à présant mes journées. Tu devines que je pense, plus que je ne lis, et je t'embrasse bien tendrement méme pour cela.

Ignace Potocki.

I.

Petersburg d. 8. stycznia 1795 r.

Moja najukochańsza Krysiu!

Wolno mi jest do ciebie napisać, jakaż to dla mnie pociecha! Korzystam więc bez zwłoki z tego pozwolenia i oznajmiam ci, że podróż do Petersburga odbyłem bez żadnego wypadku. W połowie drogi pokazało się nabrzmienie na wierzchu lewej nogi, nie przeszkodziło mi ono jednak odbywać dalej rozpoczętej podróży. Dzięki środkom, jakie przedsięwziąłem, aby się choroba nie rozszerzyła, i pieczołowitości, jaką mi okazano, róża na nodze nie miała żadnych następstw. Jednem słowem, jestem tutaj traktowany dobrze, uczciwie i szlachetnie (!?).

Zaklinam cię więc dziecko moje, abyś stłumiła swoją boleść, rozsądek powinien zawsze nad wszystkiem u ciebie panować. Znasz moja Krysiu zajmujący obraz rzymskiej miłości: córka, która ojca swego karmiła, nie miała wcale płaczliwego tonu.

Ukłony serdeczne pannie H. W chwilach wielkiego rozczulenia, wzajemnie się napominajcie, zawsze w imieniu mojem. List ten daj także pani C. do przeczytania. Nie zapominaj o małem towarzystwie i o tych wszystkich, którzy mają pieczę nad tobą. Myślenie o tobie i czytanie zapełniają dotąd wszystkie dni moje. Domyślisz się zaś, że więcej myślę aniżeli czytam; dla tej nawet przyczyny serdecznie ciebie całuję.

Ignacy Potocki.

II.

St. Petersbourg. 22 Août, 1795.

Je reponds, ma chère Krysia, à ta lettre du 13 Juillet. J'y ai trouvé un petit dessin du jeu à la boule. Tu aurais beau me dessiner une rave, j'y trouverai encore un sujet de morale. Je défie un antiquaire de voir dans une médaille tous les détails, que je trouve dans le moindre de tes ouvrages.

Comme père je suis on ne peut pas plus sensible à ton désire de me plaire, et à tes progrès. Tu me rends un compte de tes études, à ton âge on en sent et le besoin et l'agrément. Ce n'est pas une petite chose, que de mettre de l'ordre dans sa journée et de s'y tennir. Cette habitude prise, est le secret de l'ordre pour la v e entière qui n'est que la somme de nos jours.

Mille choses tendres pour Mme. Stanislas.

Qu'elle soigne sa santé, elle ne lui appartient pas à elle seule. Dit à tous ceux que tu connais, de mes amis, que vivant dans le passé, je m'occupe d'eux, et que ce sont mes beaux moments.

Adieu, je t'embrasse bien tendrement, mes amitiés à la petite société.

II.

Petersburg d. 22. sierpnia 1795 r.

Odpowiadam na twój list z 13. lipca, moja droga Krysiu! Znalazłem w nim mały rysunek zabawy w piłkę. Chociażbyś mi rzepę narysowała, znalazłbym w niej nawet jakiś sens moralny. Żaden antykwarjusz nie potrafiłby w medalu odnaleźć tych wszystkich szczegółów, które ja w twojej najmniejszej widzę robocie.

Jako ojciec niezmiernie czule przyjmuję chęci twoje podobania się mi i dowody twego postępu. Zdajesz mi sprawozdanie z twoich nauk; w twoim wieku nauka jest potrzebą i przyjemnością. Nie jest to małą rzeczą uporządkować czynności dnia i umieć do tego porządku zastosować się. Zwyczaj raz przyjęty staje się tajemnicą porządku na całe życie, które jest tylko sumą dni naszych.

Wiele serdecznych uczuć przesyłam dla pani Stanisławowej. Niechaj zdrowie swoje szanuje, bo do niej samej ono nie należy. Powiedz wszystkim znajomym ci przyjaciołom moim, że żyjąc przeszłością, nimi jestem zajęty i że chwile, gdy o nich myślę, są najpiękniejszemi.

Żegnam cię, ściskam cię serdecznie. Ukłony małemu waszemu towarzystwu zasyłam.

Ignacy Potocki.

III.

Nr. 24. *St. Petersbourg le 24. 9bre 1796.*

L'on vient de me remettre tes lettres. Nos 37 et 38 dont j'avais grand besoin. J'apprends avec plaisir que tu es heureusement arrivée à Florence, que tu y as enfin reçu de mes nouvelles, et sur tout que la sensibilité ne t'a point exagéré l'état de ma santé, que d'ailleurs j'avais rendu très fidèlement. Cependant lorsque je pense, ma chère Krysia, qu'il faut trois mortels mois, pour avoir ta reponse; q'au moment où je reçois de tes nouvelles il ne s'agit que du passé; que le présent n'existe plus entre nous depuis si longtemps; la raison reduit presque aux illusions tous les charmes de notre correspondance.

Je me trouve depuis le 17 du c. prisonnier du nouvel Empereur. Déjà d'après ses ordres on m'a remis tes deux dernières lettres, sans toucher à leur cachet. Rien encore ne m' a été communiqué, sur mon sort ultérieur. Le nouveau Souverain doit naturellement ses premiers soins à sa piété filiale, à ses sujets, à tous les rapports de son vaste empire. Ma confiance est entière dans son caractère moral. Mon frère Stanislas, a eu l'honneur de connaître Paul I. en Italie, et te dira sur ce Prince, tout ce que je dois taire dans ma situation, pour ne pas donner à la vérité, l'apparence d'un éloge intéressé.

Ménage, ma chère Krysia, plus que jamais ta santé, modère ta sensibilité, et espère sans te livrer à la fièvre de l'impatience. J'adjure qu'en te donnant ces avis, je

III.

Petersburg d. 24. września 1796 r.

Dopiero mi dwa listy twoje, noszące nr. 37 i 38, oddano; jakżeż potrzebne mi one były! Dowiaduję się z przyjemnością, żeś zajechała szczęśliwie do Florencji i żeś tam wiadomości odemnie otrzymała. Ucieszyłem się nadewszystko tem, że czułość twoja przesadnie nie wyobraziła sobie stanu mego zdrowia, które ci zresztą zupełnie wiernie opisałem. Jednakże gdy myślę, moja Krysiu, że śmiertelnych trzech miesięcy potrzeba, aby odpowiedź od ciebie otrzymać, że chwila, w której dostaję wiadomości, przedstawia mi je w przeszłości, że teraźniejszość nie istnieje już pomiędzy nami od dawna, wtedy rozsądek zamienia w złudzenia rozkosze, jakich doznaję z naszej korespondencji.

Jestem od 17. b. m., więźniem nowego cesarza. Już za jego to rozkazem oddano mi dwa listy twoje ostatnie nierozpieczętowane. Nic mi jeszcze nie zakomunikowano co do mego przyszłego losu. Nowy władca musi naturalnie wprzódy spełnić swe obowiązki, wynikłe z czułości synowskiej i wobec poddanych swoich i tego wszystkiego co się tyczy olbrzymiego jego państwa. Mam zupełne zaufanie w jego charakterze moralnym. Brat mój Stanisław miał zaszczyt poznać Pawła Igo we Włoszech, i opowie ci o tym panującym to wszystko, co położenie moje nie pozwala mi mówić bez rzucenia na prawdę pozoru interesownej pochwały.

tâche de les suivre moi même, par l'amour que je te porte. Ma santé continue à se retablir, mais je ne suis pas quitte de mes spasmes, seule ressemblence que je n'aurais jamais desiré avoir avec mon frère Stanislas. Embrasse-le, ainsi que l'incomparable et chère Tante. Ah, quand jouirai-je du plus désiré moment de ma vie, de celui où il me sera permis de vous serrer tous dans mes bras! Adieu. Je te charge de mes nouvelles, et de mes tendres souvenirs pour tous nos bons amis.

Oszczędzaj moja Krysiu zdrowie twoje więcej aniżeli kiedykolwiek, powstrzymuj twoją czułość i miej nadzieję żywą, nie poddając się jednak gorączkowej niecierpliwości. Przysięgam ci na miłość, jaką mam dla ciebie, że dając ci owe rady, sam je do siebie stosuję. Zdrowie moje zaczyna się znacznie polepszać, chociaż jeszcze nie zupełnie opuściły mnie spazmy, jedyne podobieństwo, jakie mam do brata mego Stanisława, a którego sobie nigdy nie życzyłem. Ucałuj go tak jak i nieporównaną i drogą ciocię. Ach! kiedyż nadejdzie najszczęśliwsza chwila mego życia, w której pozwolonem mi będzie was wszystkich w ramionach moich uścisnąć. — Żegnam cię. Obarczam cię wiadomościami i serdecznemi memi wspomieniami dla wszystkich przyjaciół naszych.

Ignacy Potocki.

IV.

Nr. 25. *St. Petersbourg 2. Décembre 1796.*

Enfin, chère Krysia, ma détention est terminée. — Graces en soyent rendues à l'Empereur, et ce qui est heureux, honorable et selon mes voeux, à un Empereur comme Paul I. Le jour de mon élargissement, 30 du passé, ce Prince a poussé la bonté jusqu'à venir me voir, et s'entretenir avec moi près d'une heure. Contre son ordinaire, il a donné à cette visite une espèce de solennité, et il s'est rendu chez moi suivi des premières personnes de sa cour, et comme disent les Italiens „in fiocchi". Mais entré dans ma chambre, seul, il a deposé aussitôt l'aspect d'un souverain, et n'a voulu paraître qu'homme vertueux, sensible, aimant et aimable. Je ne saurias te rendre actuellement tout ce qu'il ma dit, et cependant chaque mot de sa part est gravé dans mon coeur, et le sera un jour dans le tien. Tu peus juger de la manière dont il s'est constamment annoncé par ces dernières parole: „Ah, que je suis content d' avoir suivi mon propre instinct".

La chère Tante et mon frère Stanislas seront touchés d'apprendre qu'il se rappelle d'eux les lieux et circonstances dans lesquelles il les a vu, et de tout ce qu'il nomme lui même preuves de leur amitié. Personne n'a obligé ce Prince dans la moindre de choses sans laisser dans son souvenir une impression ineffaçable; à la lettre

IV.

Petersburg d. 2. grudnia 1796 r.

Nareszcie droga Krysiu, więzienie moje skończone. Dzięki niechaj będą oddane cesarzowi; a co jest szczęśliwem i szlachetnem, że jestem je winien według moich życzeń, czesarzowi takiemu jak Paweł Iszy. W dniu mego uwolnienia, t. j. 30. przeszłego miesiąca, władca ten posunął dobroć swą aż do odwiedzenia mnie i rozmawiania ze mną prawie godzinę całą. Wbrew zwyczajowi swemu nadał wizycie tej cechę uroczystości; przybył do mnie bowiem w towarzystwie najpierwszych osób z dworu i jak mówią Włosi: *in fiocchi*. Lecz wszedłszy sam do mego pokoju, złożył z siebie natychmiast oficjalny wyraz władcy i starał się tylko okazać człowiekiem cnotliwym, czułym, kochającym i miłym. Niepodobnem mi jest dokładnie powtórzyć ci wszystko, co mi powiedział, jednakże każdy jego wyraz wyryty został w sercu mojem i kiedyś będzie i w twojem. Będziesz miała wyobrażenie o sposobie, w jakim się ciągle wyrażał, z tych oto ostatnich słów jego: „Ach! jakże jestem zadowolonym, że poszedłem za popędem własnego instynktu."

Droga ciotka i brat mój Stanisław głęboko zostaną wzruszeni, gdy się dowiedzą, że ich sobie przypomina, jak również, że pamięta miejsce i okoliczności, w których widział ich; że pamięta to wszystko, co on sam nazywa dowodami ich przyjaźni. Każdy, kto mu oddał choćby najmniejszą usługę,

il n'a oublié que les injures et les sottises passées. Il ne m' est pas permis de douter que je ne finisse ici mes affaires heureusement et promptement. Les formes que l'Empereur respecte, l'on seules obligé de me donner une preuve de sa générosité, avant celle de sa justice. Car j'ai reçu au moment de mon elargissement le don de mille âmes et le sequestre de mes terres n'est pas encore levé. Je ne pouvais point l'opinion, ou respect et à me refuser obstinément à ce don sans manquer à la reconnaissance. Indépendamment des affaires ma santé exige aussi que je m'arrête ici une quinzaine de jours. Mon idée est de me rendre en droiture à Berlin, pour y solliciter la restauration de mes terres, mais je te donnerai sur tout cela des informations ultérieures détaillées, et précises. Je reviens à tout ce qui touche beaucoup plus mon coeur. L'Empereur a traité Kościuszko tout aussi généreusement que moi. Ce dernier m'a dit, que n' ayant pas une Krysia, il s'exile en Amérique. Tous les Polonais, sans exeption, et le nombre en monte jusqu'à seize milles, sont déjà delivrés. Je crois que la suite du reigne de ce Prince ressemblera au debut, et je pense qu'il a fait d'avance le journal de son reigne. Les sensations du bonheur dont je jouis depuis trois jours ont influé sur mes nerfs, mais sans aucun incident facheux: ma santé va bien et ne peut qu' aller mieux: mes parents et presque tous les compatriotes présents ici, m'ont temoigné leur sollicitude d'une manière très active, du moment qu' ils ont vû les circonstances probables. Mais je dois mon

zostawił w jego duszy niezatarte wrażenie; zapomniał zaś tylko zupełnie urazy i minione głupstwa. Nie wolno mi wątpić, że sprawy moje tutaj ukończę pomyślnie i prędko. Formy, które cesarz szanuje, były przyczyną, dla której dał mi wprzódy dowody swojej wspaniałomyślności przed wymierzeniem sprawiedliwości. I tak: otrzymałem w darze w chwili uwolnienia tysiąc dusz, gdy jeszcze sekwestr z dóbr moich nie został zdjęty. Nie mogłem nie przyjąć tego daru, nie okazując się niewdzięcznym. Niezależnie od spraw moich, zdrowie moje wymaga, abym tutaj pozostał jeszcze ze dwa tygodnie. Mam zamiar udania się ztąd prosto do Berlina, w celu wystarania się o zwrócenie mi moich włości, lecz o tem wszystkiem napiszę ci później szczegóły dokładne i treściwe. Wracam do tego, co me serce więcej porusza. Cesarz postąpił z Kościuszką z takąż samą wspaniałomyślnością jak ze mną. Kościuszko mówił mi, że nie mając żadnej Krysi, wyjedzie na wygnanie do Ameryki. Wszyscy Polacy bez wyjątku, a liczba ich dochodzi do szesnastu tysięcy, uwolnieni już zostali. Sądzę, że dalszy ciąg panowania tego monarchy będzie podobnym do początku i mniemam, że z góry już nakreślił sobie program dalszych rządów. Uczucie szczęścia, którego doznaję od trzech dni, nie mało wpłynęło na moje nerwy, lecz bez szkodliwego wypadku. Zdrowie moje jest dobre i nie może być innem, tylko coraz lepszem. Krewni moi i wszyscy rodacy tu obecni dali mi dowody czynnej pieczołowitości, jak tylko ujrzeli możebność jej okazania. Istnienie

existence à Mr. Sokolnicki, ci-devant officier dans le Corps de l'Artillerie en Lithuanie.

Cet ami m'a soigné pendant tout le cours de ma maladie, comme tu l'aurais fait si tu n'etais que mon fils. C'est le même qui a sacrifié deux ans de liberté, pour partager le triste sort de son ami ancien, président Zakrzewski. Je te conjure chère Krysia, toi, ma Soeur (car le nom de belle soeur est faible), mon frère de ménager tous votre santé, et de vous conduire de manière, que je vous revois plus que bien portants. Cette lettre est plus que longue pour mes forces et pour toutes les distractions aux quelles je suis exposé actuellement. Ignace Potocki.

J'espère que Mademoiselle Christine me permettra de me rappeler à son souvenir et à celui de Madame Stanislas et de Mr. son époux. Enfin grace aux bontés du nouveau Souverain, nous sommes libres, rien n'égale la joie que je sens de me voir réunis à mes vertueux compagnons de malheur, elle ne saurait être augmenté que par le plaisir de nous voir au milieu de vous.

Julien.

---

moje zawdzięczam panu Sokolnickiemu, który poprzednio był oficerem w korpusie artylerji na Litwie. Przyjaciel ten pielęgnował mnie podczas choroby mojej w taki sposób, jakbyś ty to uczyniła, gdybyś była moim synem. Jest to ten sam, który dwa lata wolności poświęcił, aby dzielić smutny los ze swoim przyjacielem, prezydentem Zakrzewskim. — Błagam cię moja droga Krysiu i ciebie siostro moja (bo nazwa bratowej jest zanadto słabą), i ciebie bracie mój, oszczędzajcie zdrowie wasze i zachowajcie się tak, abym was mógł zdrowymi zobaczyć. List ten zanadto jest długi na siły moje i roztargnienie, na jakie wystawiony jestem w obecnej chwili.

Ignacy Potocki.

Na tym liście jest następujący przypisek Niemcewicza:

Sądzę, że panna Krystyna pozwoli, abym się przypomniał jej pamięci, jako też pamięci pani Stanisławowej i jej małżonka. Nareszcie, dzięki dobroci nowego monarchy, jesteśmy wolni. Nic nie zdoła wyrównać radości, jaka mnie przejmuje z powodu ponownego złączenia się z cnotliwymi mojej niedoli towarzyszami; radość ta powiększyłaby się chyba tylko wtedy, gdybym was zobaczył pomiędzy nami.

Juljan. *)

---

*) Niemcewicz, także z niewoli petersburskiej.

V.

Nr. 26. *St. Petersbourg ce 16. Xbre 1796.*

Je suppose que tu sais déjà, par la lettre que j'ai écrite le dernier courrier à Mme. Stanislas, que dorénavant ma correspondance sera hebdomadaire, alternativement pour elle et pour toi. C'est aujourd'hui ton tour, ma chère Krysia.

Tout le monde me félicite sur certains ordres expediés au Sénat, par lesquels je dois être remis en possession de toutes mes terres sequestrées. Ces ordres ne m'ont pas encore été annoncés. On ne m'a communiqué qu' une decision du Sénat, qui porte que les mille paysans dont l'Empereur m'a généreusement gratifié, me sont assignés dans les gouvernements de Kursk et d'Orelsk.

Comme tu hérite de ce bienfait, je te conseille de jetter un coup d'oeil sur la carte. C'est une manière bien agréable d' apprendre la géographie d'un Empire.

Je souffre que ma santé ne m'a pas permis jusqu' à present de rendre mes hommages à l'Empereur. Je compte cependant m'en acquitter cette semaine, au risque de ne pas m'en tirer aussi bien que je le désirerais.

L'époque d'un deuil est triste partout; mais elle est entremelée par le nouveau Souverain de tant de traits de justice, de bienfaisance et de générosité, que les jouissances morales, l'emportent sur les sensations lugubres. — Une magnifique pompe funéraire a eu lieu mardi passé. C'était le transport des cendres de Pierre III au chateau, d'où elles seront deposées aujourd' hui avec la defunte Impé-

V.

Petersburg d. 16. grudnia 1796 r.

Wnoszę, że już się dowiedziałaś z listu, który przez ostatniego kurjera pisałem do pani Stanisławowej, że w przyszłości będę pisywał co tydzień, raz do niej, drugi raz do ciebie. Dzisiaj jest twoja kolej, moja droga Krysiu. Wszyscy mi winszują z powodu pewnych rozkazów, wysłanych do senatu, przez które ma mi być powrócona własność wszystkich dóbr moich zasekwestrowanych. Lecz dotąd zakomunikowano mi jedną tylko decyzję senatu, która opiewa, że tysiąc włościan, których mi cesarz wspaniałomyślnie podarował, są mi wyznaczeni w gubernji Kurskiej i Orłowskiej. Ponieważ oddziedziczysz ten dar, radzę ci rzucić okiem na mapę. Jest to sposób bardzo przyjemny nauczenia się geografji cesarstwa.

Ubolewam, że stan mojego zdrowia nie pozwala mi dotąd złożyć hołdu cesarzowi. Spodziewam się jednak wywiązać się z tego długu w tym tygodniu, ryzykując, że się nie sprawię tak dobrze, jakbym sobie tego życzył.

Epoka żałoby wszędzie jest smutną. Nowy jednak monarcha napełnia ją tyloma aktami sprawiedliwości, dobrodziejstwa i wspaniałomyślności, że moralne uciechy górują nad żałobnemi uczuciami. Przepyszny pogrzeb odbył się przeszłego wtorku. Było to przeniesienie zwłok Piotra III do zamku, zkąd będą wraz z popiołami imperatorowej w kościele świętego Piotra złożone, który zawiera groby monarchów tego pań-

ratrice à l'église de St. Pierre, lieu le sépulture des Souverains de cet Empire. J'avoue que la curiosité de voir cette cérémonie, et de ne pas manquer le courrier, abrège me lettre. Sans être à même de te fixer précisement le terme de mon depart, il n'est pas probable que je reste ici l'espace de temps qui est necessaire, pour que tes réponses m'y parviennent. — Ce que tu pourrais faire de mieux c'est d'adresser tes lettres à Mademoiselle Hoffmann, qui sera plus à même d'avoir de mes nouvelles, et que je ne manquerai pas d'informer sur la manière de les faire parvenir. J'espère, ma chere Krysia, que chaque courrier t'apportera quelque nouveau sujet de contentement et d' espoir. — Puisse cet état de choses durer sans aucun trouble. Je t'embrasse toi, Mme. et mon frère Stanislas, Mr. Alexandre aussi: Aimons nous. Adieu.

stwa. Wyznaję, że ciekawość widzenia tej ceremonji i chęć pośpieszenia z listem do odejścia kurjera zmusza mnie do zakończenia onego. Chociaż nie mogę oznaczyć dnia mego ztąd wyjazdu, nie jest pewnem, ażebym się tu doczekał twej odpowiedzi na list mój. Adresuj najlepiej listy twoje na ręce panny Hoffmann, która będzie miała o mnie wiadomość i będzie wiedziała gdzie list twój odesłać. Mam nadzieję, moja droga Krysiu, że każda poczta przyniesie ci jakiś nowy przedmiot radości i nadziei. Oby ten stan rzeczy mógł potrwać bez nowych trosk. Ciebie, panią i brata mego Stanisława całuję, pana Aleksandra także. Kochajmy się. Żegnam was. Ignacy Potocki.

IV.

List Wawrzyńca Engeströma do Ignacego Potockiego.

á Jankowice ce 28. Janvier 1809.

Monsieur le Comte!

Je saisis avec empressement l'occasion que m'offre le Général Sokolnicki de me rappeller à votre souvenir Monsieur le Maréchal. Je vous aime et vous estime trop pour ne pas désirer vivement d'y avoir une place distinguée. Je voudrois que vous eussiez maintenant la santé et la vigueur que vous aviez il y a 18ans. Votre Patrie auroit besoin de vous. J'irois alors à Varsovie pour avoir le plaisir de causer avec vous encore une fois dans ce monde.

Je souffre des malheurs publics comme les autres. J'ai fait de grandes pertes mais pour se trouver heureux de nos jours il faut se comparer à ceux qui sont plus malheureux. Je suis heureux mari et père heureux. Je ne tiens en rien au sistème qui travaille á la ruine de ma patrie. Quand on ne pout pas faire du bien, on est heureux d'être loin des affaires. Je me félicite d'être arrivé ici ou je compte jouir d'un repos parfait. Twardowski qui a ait bâtir la maison que j'habite a fait mettre sur la façade Post labores publicos tranquillitati domestica.

Je vous supplie Monsieur le Comte d'être persuadé de l'attachement sincère et de la haute considération avec lesquels j'ai l'honneur d'être.

de Votre Excellence
le très humble et très obeissant serviteur

Laurent d'Engeström.

Z Jankowic, dnia 28. stycznia 1809.

Panie Hrabio!

Korzystam skwapliwie ze sposobności, jaką mi nastręcza jenerał Sokolnicki, aby się przypomnieć pamięci JWPana Marszałka. Nadto kocham i szanuję Pana, aby nie pragnąć mieć w niej miejsca wyszczególniającego. Radbym, abyś Pan miał teraz zdrowie i siły, jakie miałeś przed laty 18, gdyż Ojczyzna Pańska potrzebowałaby Go. Przyjechałbym natenczas do Warszawy, aby mieć przyjemność rozmawiania z Panem raz jeszcze w życiu.

Ubolewam nad nieszczęściem publicznem podobnie jak i inni. Straciłem wiele; jednak, aby czuć się szczęśliwym w dzisiejszych czasach, trzeba porównać swój los z losem tych, co są bardziej nieszczęśliwi. Jestem szczęśliwym mężem i szczęśliwym ojcem. Nic mnie nie łączy z systemem pracującym nad upadkiem ojczyzny mojej. Jeżeli się nie może czynić dobrego, jest się szczęśliwym, będąc z dala od spraw. Cieszę się, że tu przybyłem, gdzie spodziewam się znaleźć spokój zupełny. Twardowski, kiedy kazał budować dom, w którym mieszkam, kazał położyć na szczycie napis: *Post labores publicos tranquillitati domestica.**)

Chciej, Panie Hrabio, być przekonanym o szczerem przywiązaniu i wysokiem poważaniu, z któremi mam zaszczyt być

Waszej Ekscellencji
najniższym i najpowolniejszym sługą
Wawrzyniec Engeström.

*) Po pracy publicznej spokojowi domowemu.

OBJAŚNIENIA.

1) Str. 1. We wstępie, którym opatrzyliśmy niniejszy zeszyt „Archiwum Wróblewieckiego“ wspominaliśmy już, że kasztelanowa Kamińska nienawidziła króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Nienawiść ta zwiększała się z rokiem każdym. I tak gdy po ogłoszeniu konstytucyi trzeciego Maja na imieninach Stanisława Małachowskiego marszałka sejmowego wznoszono toasty i wołano: „Wiwat naród z królem, król z narodem“, nie wahała się już pani kasztelanowa Kamińska zauważyć, że możeby stosowniej było zawołać:

„Wiwat król dopóki z narodem“, a przekonawszy się niebawem, że powątpiewania jej o stałości króla były zupełnie słuszne, bo król przysiągłszy na konstytucję trzeciego Maja, poszedł potem do Targowicy — znienawidziła go jeszcze bardziej. Odtąd też wyrażała się o nim nie inaczej, jak tylko z lekceważeniem, a nawet, kiedy jeden z przyjaciół jej ubolewał, że słuch utraciła (na starość bowiem znacznie przygłuchła), nie wahała się powiedzieć: „Nie mam przyczyny żałować utraty słuchu, niebym już podobno dobrego nieposłyszała o mojej ojczyźnie, póki król Poniatowski i Katarzyna II żyć będą.“

2) Str. 1. Miasto niegdyś warowne i bardzo handlowne, często pustoszone przez Wołochów i Tatarów. W r. 1415 odebrał w niem król Władysław Jagiello hołd od wojewody wołoskiego Aleksandra i przyjmował posłów cesarza greckiego i patryarchy konstantynopolitańskiego, a w r. 1576 witali znowu w niem panowie polscy przybywającego na królestwo Stefana Batorego.

3) Str. 2. Królewskiej?

4) Str. 2. Rysunek Krystyny Potockiej, owej ukochanej „Krysi“, córki Ignacego Potockiego marszałka W. księztwa Litewskiego, której śmierć przedwczesna życie jego złamała.

5) Str. 3. Hrabiego Jana Gaisrucka. Był to już szósty z rzędu gubernator Galicji. Pierwszym był hr. Jan Antoni Pergen (1772 — 1774), drugim hr. Andrzej Hadik (1774), trzecim hr. Henryk Auersperg (1774 — 1780), czwartym hr. Józef Brigido (1780 — 1794), piątym hr. Józef Mailath Szekely (1795), a po tym nastąpił hr. Jan Gaisruck (1795 — 1801) był więc szóstym z rzędu.

6) Str. 3. Kicki Kajetan.

7) Str. 4. Założony przez Szczęsnego Kazimierza Potockiego kasztelana krakowskiego i hetmana w. k., a od imienia jego żony Krystyny Lubomirskiej tak nazwany. Krystynopol po utracie swych panów dziedzicznych, powiększył liczbę dóbr kameralnych, a zarazem został prawie zapomniany. Dopiero, kiedy kasztelanowa Kamińska zadzierżawiła go od „kamery“ odzyskał znowu dawną swą świetność. Prawdziwi bowiem przyjaciele towarzyszyli jej i tu do tego ustronia, a piękny pałac, który urządzić kazała z tym naszym pańskim staroświeckim przepychem i w którym zamieszkała roił się często od przejezdnych, którzy wstępowali, ażeby złożyć jej hołd czci i uszanowania.

8) Str. 4. „Pilawa“ klejnot rodzinny Potockich.

9) Str. 4. Gdyż zakon ten, bullą Klemensa XIV: *Dominus ac Redemptor* wydaną dnia 21. lipca 1773 został zniesiony.

10) Str. 5. Mieszkała, jak już we „wstępie“ wspominaliśmy w pałacu biskupów ruskich, oddalonym zaledwie kroków kilkanaście od archikatedry św. Jura, więc też i uczęszczała tam na ruskie nabożeństwa. „Hospody pomyłuj“ znaczy po polsku „Panie (Boże) zmiłuj się!“

11) Str. 6. Dawniej klasztor pp. Brygitek, po zaborze Galicji przez Austrję przemieniony na c. k. dom karny (przy ulicy Kazimierzowskiej). Mimo przemiany nazwa dawna utrzymała się do dzisiaj.

12) Str. 6. Wieś w pobliżu Radymna za Sanem.

12) Str. 9. Ponieważ dobra Kossakowskiej, znajdujące się w obrębie zaboru moskiewskiego, były tylko jej dożywotnią własnością, więc JM pan Komar, naturalny spadkobierca Kossakowskiego, pragnąc co rychlej przyjść w ich posiadanie i tym sposobem zabezpieczyć sobie przyszłą swą własność, za ży-

wota kasztelanowej, za protekcją faworyta carycy Katarzyny Zubowa, wydarł jej te dobra. — Król Stanisław Poniatowski umarł w Petersburgu dnia 12. lutego 1798 roku i tam w piwnicach kościoła pod wezwaniem św. Katarzyny pochowany został.

13) Str. 10. Wieś w województwie Lubelskiem (powiat Kazimierski).

14) Str. 10. Tak wszystkie poprzednie listy, jak i ten z Krasnego-Stawu i wszystkie następne z Krystynopola, niepisała kasztelanowa sama, lecz dyktowała je, a własnoręcznie tylko podpisywała, czasem z dodatkiem „Grafowa“, z niemiecka, jak to podówczas mawiano.

15) Str. 10. Kossakowska przywiązana do Potockich, niezwykła była nigdy prośbom ich odmawiać. To też kiedy i Prot Potocki zakładając bank w Polsce prosił ją, ażeby mu odstąpiła dobra swoje w Stanisławowskiem, ażeby wierzyciele u których zaciąga pożyczki, mogli się na tych dobrach ubezpieczyć, nieodmówiła mu także, kładąc li jedynie ten jeden warunek, ażeby jej wypłacał sto tysięcy złotych polskich dożywotnej pensji. Potocki zgodził się i dał jej „osobną na to assekurację, a Kossakowska formalną mu dóbr zeznała donacją, niewłączając już w nią tego warunku.“ Potocki dostawszy do rąk taki dokument, wniósł natychmiast podanie i prosił o zaintabulowanie tej darowizny. Kossakowska zaś działając w dobrej wierze i nieprzeczuwając niczego złego nie wniesła podania o zaintabulowanie swego zapewnienia. Niedługo potem Potocki Prot zbankrutował, ogłosił upadłość banku swojego i kasztelanowa padła pierwszą ofiarą tego nieszczęścia. Liczni bowiem wierzyciele zaintabulowali co prędzej pretensje swoje na dobrach Stanisławowskich, a Kossakowska z swojem prawem do stotysięcznej dożywotnej pensji odpadła.

16) Str. 12. Zachodniej Galicji.

17) Str. 13. Klasztor pp. Benedyktynek znajduje się przy kościele pod wezwaniem „Wszystkich świętych.“ Gubernjum dzisiaj c. k. Namiestnictwo.

18) Str. 13. Forum nobilium, dzisiaj c. k. Sąd krajowy.

19) Str. 14. Na pograniczu węgierskiem, z tamtej strony Karpat.

20) Str. 16. Miasteczko w powiecie żółkiewskim.

21) Str. 20. Pola za rogatkami lwowskiemi, (grodecką i janowską), skąd wychodzi „Droga Lubieńska“ i gdzie „droga podkolejowa“.

22) Str. 20. Miasteczko pod Lwowem założone w roku 1611. W tem to miasteczku, w kościele złożone zostały zwłoki Konst. z Czartoryskich Poniatowskiej kaszt. krak. matki ostatniego króla Stanisława Augusta, zmarłej r. 1759 w Malczycach, na spoczynek wieczny.

23) Str. 20. Miasteczko pod Lwowem. W miasteczku tem przyjmowała królowa Jadwiga, podczas wyprawy, mającej na celu przyłączenie nieprawnie wydartej Rusi do Korony polskiej, deputację mieszczan lwowskich i bojarów, a przekonawszy się, jak serdecznie ją witano, zapewniła wysłanników o swej łasce, jak również o zupełnem bezpieczeństwie osób i mienia, poczem otwarły się gościnnie bramy miasta Lwowa i wszystko co żyło pospieszyło witać radośnie i podejmować suto a szczerze „nową panią i dziedziczkę Rusi.“ (Zajęcie Rusi, utrata tejże i ponowne przyłączenie do Polski. Ustęp z „Przechadzek archeologicznych po Lwowie“ Stanisława Kunasiewicza. Lwów. 1874). W tem miasteczku umarł także król Władysław Jagiełło w r. 1434 i tam też zostało jego serce złożone w kościele ks. Franciszkanów, który zniesiony został po zaborze Galicji.

24) Str. 20. Czyli inaczej w „kasynie Hechta,“ o którem wiadomość zamieściliśmy we „wstępie“. Szczegółów o życiu, jakie tam panowało doczytać się można w powieści Władysława Łozińskiego. „Pierwsi Galicjanie“, wydanej nakładem Karola Wilda (Lwów 1867).

25) Str. 30. Z jego autografu przedrukowany.

26) Str. 32. Umówiony wyraz między korespondującymi. Znaczy caryca Katarzyna II.

---

27) Str. 35. Marszałka Wielkiego Księztwa Litewskiego.

28) Str. 37. Stefan Batory umarł w Grodnie dnia 12. grudnia 1586 roku, a na sejm konwokacyjny wyznaczył prymas Karnkowski dzień 2. lutego 1587 roku.

29) Str. 39. Król zwołał sejm ten na dzień 3 grudnia 1590 roku.

30) Str. 39. W maju 1592 r. stanęła arcyksiężniczka w Krakowie, a 30go odbył się ślub i koronacja.

30) Str. 40. Jan król szwedzki umarł w listopadzie r. 1592, a sejm został zwołany na dzień 11. maja 1593.

31) Str. 40. Wygnańca z Moldawy, znakomitego rodem i majątkiem, który w r. 1593 otrzymał na sejmie indygenat polski i podówczas bawił w Polsce.

32) Str. 41. W roku 1596.

33) Str. 45. Dnia 6go października 1620 r.

34) Str. 47. Dnia 6go lipca 1607.

35) Str. 49. 1621 r.

36) Str. 49. Umarł 24. września 1621 r. trudami obozowymi, które z najwyższem znosił wysileniem zabity.

37) Str. 49. 9. października 1621.

38) Str. 49. W grudniu 1622.

39) Str. 50. Król nie chciał szczerze pokoju, pragnąc naród wciągnąć w bój z Gustawem, nie myślał wcale o podaniu ze swej strony warunków umożebniających zawarcie traktatu. W instrukcjach na sejmiki gorąco król o pobór na tę wojnę zagrzewał.

40) Str. 50. Pragnąc bliższym być Niemiec, a Polsce dotkliwiej dokuczyć, postanowił Gustaw Adolf wojnę przenieść do Prus, a zająwszy w lipcu 1626 r. w 13.000 ludzi port pilawski, bez wielkich trudów wziął Frischaff, Frauenburg i Elbląg, a niebawem potem Malborg, Tczew, Christburg, Gniew i Sztum, tak że z wyjątkiem Gdańska i Torunia całe Prusy królewskie były w jego mocy.

41) Str. 51. Niekorzystny ten i ubliżający Polsce rozejm sześcioletni zawarto 26go września 1629 roku.

42) Str. 51. Atamanem Kozaków był podówczas Sulima Samojło (po śmierci przychylnego Rzeczypospolitej Konaszewicza). 15. października 1620 stanął hetman Koniecpolski pod Kryłowem, a za rzeką Cybelnikiem stanął Sulima Samojło. Komisarze podali Kozakom warunki, a gdy te bezwzględnie odrzucone zostały przyszło do krwawej walki 29. października, po której Kozacy cofnęli się ku okopom nad Kurukowem jeziorem, gdzie do drugiej krwawszej jeszcze przyszło utarczki i gdzie Kozacy wyparci pozostawili okopy Polakom, i usunąwszy się prosili o miłosierdzie. — Chmielnicki zaś i Stanisław Lubomirski pobili Tatarów na głowę pod Manasterzyskami i Bursztynowem dnia 3go października 1629.

43) Str. 51. Król Zygmunt III umarł 23. kwietnia 1632 r.

44) Str. 53. Żadna elekcja nieprzeszła tak jednomyślnie jak Władysława IV. Prymas uniwersałem z dnia 5go maja naznaczył dzień 3. czerwca na sejmiki, 22. czerwca na sejm konwokacyjny. Dnia 16. lipca skończył się sejm konwokacyjny, na-

znaczywszy sejm elekcji na dzień 27. września, a dnia 8. listopada został Władysław jednogłośnie królem obrany.

45) Str. 53. Koronacja odwlekła się z przyczyny choroby króla aż do lutego 1633 r.

46) Str. 54. Król wyruszył zaraz po ukończeniu sejmu z Warszawy na Litwę.

47) Str. 54. Rokowania o pokój rozpoczęte 16go kwietnia, skończyły się 27. maja r. 1634.

48) Str. 54. W październiku 1634 roku.

49) Str. 55. W wrześniu 1637 roku, (po wzięciu ślubu przez prokurację) przyjął król Renatę Cecylję w Krakowie, gdzie ją ukoronowano.

50) Str. 55. Zmarłej 24. marca 1644 roku.

51) Str. 55. Ludwika Marja Gonzaga, była córką ks. Karola z linii Gonzagów osiadłej we Francji na księztwach Klewe, Newers i Retel. Urodziła się r. 1611, miała zatem idąc za Władysława lat 33.

52) Str. 55. Pod Ochmatowem.

53) Str. 56. Umarł 20go maja 1648 r. w Mereczu.

54) Str. 57. Rada senatu, zwoławszy sejm konwokacyjny na dzień 16. lipca i odrzuciwszy najzdolniejszego do pobicia Kozaczyzny Wiśniowieckiego ustanowiła w zastępstwie hetmanów trzech regimentarzy: starego i pokojowo usposobionego księcia na Ostrogu i Zasławiu, niedoświadczonego Aleksandra Koniecpolskiego i statystę raczej aniżeli wojownika Mikołaja Ostroroga. To też opinia publiczna nazwała pierwszego pierzyną, drugiego dziecińą, trzeciego łaciną.

55) Str. 57. W 6.000 ludzi.

56) Str. 58. Dokładną wiadomość o oblężeniu Lwowa przez Chmielnickiego i o tych opłatach pieniężnych, znajdzie czytelnik w „Wiadomości historycznej o obrazie Matki Bożej w wielkim ołtarzu kościoła archikatedralnego lwowskiego obrz. łać. łaskami słynącym, a uwieńczonym koronami z Rzymu przysłanemi dnia 12. maja 1776. Na pamiątkę obchodu uroczystości stuletniej rocznicy koronacji napisał Stanisław Kunasiewicz.“ Lwów 1876. Str. 37—65, i w „Wilda Przewodniku po Lwowie z zarysem historji miasta“, ułożonym przez St. Kunasiewicza.“ Lwów 1877. Str. 30 i następ.

57) Str. 58. Sejm konwokacyjny zebrał się w Warszawie dnia 16. lipca, elekcyją oznaczono na 6. października, a ta stanęła jednomyślnie dnia 17. listopada 1648.

58) Str. 59. Pokój z hanem i ugoda z Kozakami zawarte zostały 17. sierpnia 1649.

59) Str. 59. Roku 1651.

60) Str. 60 Sejm ten obradował w r. 1652 i gdy właśnie już kończył się, dnia 9. marca, Siciński poseł upitski wyszedł z protestacją o nieważności obrad i nie wrócił więcej.

61) Str. 61. Między Ochmatowem a Stawiszczami (1655).

62) Str. 62. 25. lipca 1655.

63) Str. 63. O bytności tej Jana Kazimierza we Lwowie i o uroczystem wotum, którem oddał siebie i Królestwo polskie w opiekę Najśw. Pannie dokładną wiadomość znajdzie czytelnik w cytowanej już powyżej „Wiadomości historycznej o obrazie Matki Bożej i t. d“. str. 65—72 i „Wilda Przewodniku po Lwowie ułożonym przez St. Kunasiewicza“ str. 45 i następ.

64) Str. 64. Za pomocą cesarza Austryackiego.

65) Str. 65. Punkta owej ugody, którą Czarniecki podyktował były następujące: 1. Rakoczy przeprosi króla polskiego i Portę. 2. Wypłaci miljon złp. wojsku polskiemu, a 200.000 dowódcom. 3. Siedmiogrodzianie wszystkie łupy wydadzą. 4. Rakoczy zerwie wszystkie związki z wrogami Polski; 5. cofnie z Brześcia i Krakowa załogi swoje.

66) Str. 65. Roku 1658.

67) Str. 67. Jan Wyhowski, szlacheckiego pochodzenia, w licznych z ukraińską szlachtą zostający relacyach. Bitwa pod Konotopem r. 1659.

68) Str. 67. Ugoda Hadziacka potwierdzoną została i zaprzysiężona na sejmie, który się rozpoczął dnia 17. marca 1659.

69) Str. 67. Komisja ta „obrachunkowa“ obradowała tylko jakiś czas we Lwowie, później przeniesiona została do Lublina.

70) Str. 68. Na sejmie w r. 1661.

71) Str. 68. Któremu skarb Rzeczypospolitej ogromne winien był sumy.

72) Str. 68. Pieniądz na którego głównej stronie: laurem uwieńczonej pół osoby, w otoku napis JOAN. (nes) CAS. (imirus) REX, na dole litery A. T. znaczące Andrzeja Tynfa Mynmistrza. Strona odwrotna: Ukoronowany orzeł, na piersiach jego herb Wazów, na dole herb podskarbiego Krasińskiego: Ślepowron. Napis w otoku: MON. (eta) AUREA. REG. POL. 1662. To jest pół polskiego czerwonego złotego.

73) Str. 71. Roku 1667.

74) Str. 71. Jan Kazimierz abdykował roku 1668.

75) Str. 73. Sejm konwokacyjny został zwołany na dzień 5go listopada 1668. Dnia 6go grudnia skończyła się konwokacja, oznaczywszy dzień 2gi maja na sejm elekcyjny. Dnia 17go czerwca w dzień, który szlachta za ostatni termin elekcji oznaczyła wszczął się rozruch w okopach i zaczęto strzelać ku szopie senatorskiej, „ponieważ panowie a szlachta za nimi na rozmaite strony dzieliła się, a ztąd zwłoka czasu, która sprzykrzyła się mniej majętnym“. Kilka trupów padło na wałach i przed szopą. Tak kreśli przyczynę rozruchu, Ignacy Potocki. Chrapowicki zaś, wojewoda w dyarjuszu swoim opowiada znowu, że przyczyną rozruchu był spór, czy rozpocząć elekcją, czy też ją odroczyć.

76) Str. 75. Dnia 27 sierpnia 1672 poddano Kamieniec, słabą załogą opatrzony i zaniedbany, poczem cała nawała tureckotatarska dnia 25go września oblęgla Lwów i odstąpiła dopiero po złożeniu okupu w ilości 10.000 talarów, i daniu dziesięciu zakładników (gdyż niezdołano wypłacić całych 80.000 talarów okupu).

77) Str. 75. Dokładną wiadomość o tem znajdzie czytelnik w „St. Kunasiewicza: Przechadzkach archeologicznych po Lwowie“. Lwów 1876. Zeszyt drugi.

78) Str. 78. Dnia 5go czerwca zaprzysiągł Sobieski *pacta conventa*, a sejm koronacji oznaczono na 21. lipca 1674.

79) Str. 78. W r. 1676. Ciekawych bliższych szczegółów odsyłamy do opowiadania dziejowego, p. t. „Moździerz Żórawiński“ opowiadanie dziejowe St. Kunasiewicza, zamieszczonego w „Przyjacielu domowym“. Rok 1876. Nr. 15, 16, 17.

80) Str. 79. Dnia 9. października 1683.

81) Str. 80. 3. maja 1686 r. zawartym.

82) Str. 80. A którzy prawdopodobnie nosili się z zamiarami detronizowania króla.

83) Str. 81. W lutym 1695 roku. (Wilda Przewodnik po Lwowie str. 50 i nast.).

84) Str. 84. Sapiehowie podawali detronizowanego króla Anglii Jakóba.

85) Str. 85. Podpisany dnia 26. stycznia 1699.

86) Str. 87. Po potyczce bowiem odwieziono go do Olkienik i tam osadzono w bernardyńskim klasztorze. W nocy jednak opadła szlachta klasztor, a nazajutrz rano wybito drzwi do celi więźnia i rozsiekano nieszczęśliwego Michała Sapiehę.

87) Str. 90. Dnia 12go lipca 1704 ogłoszono Leszczyńskiego królem.

88) Str. 94. Nie w Lublinie tylko w Warszawie dnia 31. stycznia 1717 r.

89) Str. 95. W r. 1718.

90) Str. 98. Dnia 25 sierpnia 1733 r. rozpoczął się sejm elekcyjny dnia 7. września przybył do Warszawy Leszczyński, a dnia 11. prymas nominował Leszczyńskiego królem.

91) Str. 103. Dnia 5. października 1763.

92) Str. 106. nie w Krakowie, ale w Warszawie (1764.)

93) Str. 107. Sejm ten rozpoczął się dnia 5 października r. 1767.

94) Str. 108. Dnia 22. września wypowiedziała Porta uroczystym manifestem wojnę Rossji, wyrzucając jej utrzymywanie wojska w Polsce i mieszanie się do elekcji i rządów tego kraju.

95) Str. 109. Pod laską Ponińskiego Adama, kuchmistrza w. k. komandora zakonu maltańskiego, syna Macieja, starosty wschowskiego, obdarzonego niegdyś od Augusta II starostwem babimostskiem i kuchmistrzowstwem koronnem.

96) Str. 110. W r. 1776.

97) Str. 154. Listu tego oryginał ręką Kościuszki pisany, nosi cechę wielkiego pośpiechu i poufałego stosunku z Janem Potockim. Brygadjer Jan Potocki był trzecim bratem Ignacego i Stanisława, a ojcem Laury Tarnowskiej. Nie należy brać go za Jana Potockiego, podróżnika i autora dzieła: „*Voyage dans quelques parties de la bassesaxe pour la recherche des antiquités Slaves ou vendes. Fait en 1794 par le comte Jean Potocki.* Hamburg 1795“, którego nazwał Mickiewicz „największym, najwznioślejszym ze wszystkich badaczów słowiańskich“. (Kilka słów o „Rocznikach dla archeologów, numizmatyków i bibliografów polskich“, napisał Stanisław Kunasiewicz. Lwów 1872. str. 3, 4.)

98) Str. 155. Dnia 20go października 1788 (na początku sejmu czteroletniego) wniósł stary konfederat barski Michał Wałewski wojewoda sieradzki w pełnym sejmie projekt uchwalenia stutysięcznej armii, który niewymownym zapałem przez powszechną przyjęto aklamację. Kto żył, cieszył się dowiedziawszy się o tem, a na wszystkich ulicach Warszawy słychać było radośne okrzyki: sto tysięcy wojska! będziemy mężni! będziemy szczęśliwi! Niezwłocznie też poczęto składać pieniądze i fanty na potrzeby tego wojska. Głównie zajmowały się temi składkami kobiety i to z takiem powodzeniem, że niebawem już zebrano dwakroć stotysięcy! Wszystkie pieniądze a tak samo i klejnoty składano u marszałka sejmu, Małachowskiego. „Nie dla

chluby — pisze Urszula z Ustrzyckich Tarnowska w swoich „Wspomnieniach“ — ale dla prawdy powiem, że pani Krasińska z domu Czacka i ja byłyśmy najpierwsze w Warszawie przykładem do takowych ofiar. Mnie się bardzo powiódł sposób, którego użyłam do oddania tego daru; bo gdy niechcący przyjechałam dnia jednego z mężem moim do marszałka sejmowego Małachowskiego, gdy się u niego prywatne obrady sejmowe ukończyły i gdy mi Małachowski ukazał książkę, gdzie wpisano ofiary, natychmiast wyjęłam kólczyki brylantowe wartości 300 dukatów z uszów moich i do ręki Małachowskiego złożyłam, co się tak przytomnym podobało, że posłowie porwali mnie na ręce i nosili po pokoju — i zegarek na ten cel Kościuszce do obozu posłałam.“ List więc, który pomieszczony został w tym zeszycie „Archiwum Wróblewieckiego“ na str. 155 wspomina o tym właśnie zegarku i za niego to dziękuje Kościuszko. W około pieczęci, jaka znajduje się na liście wyryte są te trzy słowa: „wolność, równość, niepodległość.“

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA W WARSZAWIE
I V 3

Treść:

		Str.
	Wstęp	V
I.	Listy p. Katarzyny z Potockich Kossakowskiej, kasztelanowej Kamińskiej do siostrzeńca Ignacego Potockiego, marszałka W. księstwa Litewskiego	1
II.	Historja królów elekcyjnych od Zygmunta III. do Stanisława Augusta, przez Ignacego hr. Potockiego, marszałka W. K. Litewskiego	33
III.	Manifest generalności barskiej z dnia 26. listopada 1773 r.	111
IV.	Historja wyprawy Jana III. pod Wiedeń .	129
V.	Listy T. Kościuszki, Ign. Potockiego i Wawrzyńca Engestrōma	143
VI.	Objaśnienia	185

BU W

Ochorowicz Dr. Jul. O twórczości poetyckiéj. Dwa odczyty miane we Lwowie i w Warszawie . . . . . 90 ct.

Pieniążek Czesław. Messjanizm i Towiańszczyzna w ogólnym zarysie, 1877 . . . . . 1 złr 50 ct.

Szujski Józef. Dzieje Polski od abdykacyi Jana Kazimierza do trzeciego podziału. Wydanie wznowione, 752 stron . 4 złr.
Jestto tom czwarty (ostatni) Dziejów Polski podług ostatnich badań spisanych przez J. Szujskiego. Tom I. jest wyczerpany, tom II, III. i IV. razem wzięte 15 złr., tom III. i IV. razem 6 złr. Kompletnych jest jeszcze tylko parę egzemplarzy w 4 tomy w płótno oprawnych po . . . . 23 złr. 20 ct.

Tatomir L. Podręcznik geografji Galicyi na podstawie prac monograficznych i urzędowych źródeł ułożony. Wydanie drugie na nowo przejrzane i uzupełnione. Przez Radę szkolną krajową polecone 187 stron w dużej 8ce . . . . . 1 złr.

„ Tenże. Obrazki geograficzne z 23 illustracyami 2 złr. 50 ct.

„ „ „ „ ładnie oprawne (kartonow). 2 „ 75 „

„ Skarbniczka dziejów i rzeczy polskich. Część I. Geografja fizyczna Polski z mapką 1 złr. Tejże Skarbniczki część II. Dzieje Polski, tom I. i II. pierwsza połowa; obejmują Dzieje Polski od najdawniejszych czasów do zgonu Aleksandra . . 2 złr.

Topolnicki J. Mapa Rzeczypospolitéj polskiéj. Podług Lelewela Wrótnowskiego, Zanoniego i innych 47 na 68 ctmtr., kolorowo litografowana 60 ct., w karton złożona 1 złr., z wałkami do wieszania . . . . . 2 złr. 40 ct.

Ujejski K. Żywe słowa Jeremiego 1863—1877 . 1 złr. 80 ct.

Wolski L. Dr. Polemika z Dr. J. Szujskim w sprawach narodowych: I. L. Wolskiego Diagnoza. Wydanie 2gie. II. J. Szujskiego, o fałszywéj historji jako mistrzyni fałszywéj polityki III. L. Wolskiego, Odprawa p. Szujskiemu . . 80 ct.

Żaba N. F. Metoda ułatwiająca naukę historji powszechnéj. Z 2 mapami. tekstem do nich, tablicą i pudełkiem kryształów różnokolorowych . . . . . 2 złr. 50 ct.

Żuliński Dr. Tad. O działaniu kofeiny i teiny, jakoteż kawy i herbaty na ustrój ludzki i zwierzęcy, 1877 . . 50 ct.

NAKŁADEM KSIĘGARNI
KAROLA WILDA
WE LWOWIE

wyszły:

Barącz ks. Sadok. Pamiątki miasta Żółkwi. Wyd. 2gie 1877. 1 złr. 50 ct.

Benoni Dr. K. Rys geografji i historji powszechnéj dla wyższych klas szkół średnich i do nauki prywatnéj. Tom I. Świat starożytny, 1875 . . . . . 2 złr. 40 ct.

Berlicz Sas (Jul. hr. Strutyński). Obrazy z natury. Giul szada, powieść wschodnia, 1872. 281 stron, tylko . . . 60 ct.

„ Pani Kasztelanowa Trocka. Pamiętnik, 244 stron . 80 ct. (Przedruk warszawski tego samego Pamiętnika, kosztuje więcéj niż drugie tyle).

Bodzantowicz K. (Suffczyński). Rodzina Konfederatów (Józef i Kaźmierz Puławscy). Obrazki historyczne, 467 stron . 1 złr.

Bielski Marcin. Dwie rzadkości bibliograficzne. Sen majowy jednego pustelnika i rozmowa dwu baranów o jednej głowie. Z dwiema podobiznami. Wydał dr. Wł. Wisłocki . . 75 ct.

Groza Aleksander i jego pisma p. B. D. Rzuchowskiego. Lwów 1877. (Odbitka z albumu Rapperswylskiego). . . 30 ct.

Krasucki M. Rozbrat myśli i ujemne strony piśmiennictwa naszego. Lwów 1877 . . . . . 70 ct.

Kuliczkowski Adam. Zarys dziejów literatury polskiéj na podstawie badań najnowszych pracowników do użytku szkolnego i podręcznego skreślony. Wydanie wtóre poprawione i uzupełnione. Wyszło już dwa zeszyty (320 stron w dużej 8ce). Przedpłata na całość o przeszło 480 stron . . . 2 złr. 70 ct.

Kochowski Wespazian z Kochowa, Rubus incombustus. Wydał Dr. W. Wisłocki . . . . . 50 ct.

Łoziński Walery Zaklęty dwór. Powieść 2 tomy 1 złr. 60 ct.

Łoziński Wład. Galiciana, Kilka Obrazów z pierwszych lat historji galicyjskiéj. (W stuletnią rocznicę zajęcia Galicji, 1872). 80 ct.

„ Pierwsi Galicjanie. Powieść z przeszłości . . 2 złr.

Méry J. Rafael i Fornarina. Z francuskiego przełożył A. Kleczewski, 1877 . . . . . 70 ct.

Mill John Stuart. O wolności. Przełożył z angielskiego Juliusz Starkel . . . . . 50 ct.

Dalszy ciąg na wewnętrznéj stronie.

Biblioteka Uniwersytecka
w Warszawie
1000724847